

W numerze:



Pracuję jako nauczyciel i wychowawca ponad 20 lat. Kiedyś byli zbuntowani uczniowie, ale dzisiejszy bunt jest napędzany brutalnością. Panie i panowie od reformy – ten pomysł z gimnazjum to nie najlepsze rozwiązanie i nie na dzisiaj.

Gimnazja w „prezencie”
str. 6



Włoski system oświaty od początku lat 90. jest w trakcie reform. Zmiany na pierwszy rzut oka przypominają te, które w ostatnich latach zaszły w Polsce.

Znad Tybru
str. 8 – 9



W świadomości młodych ludzi zakorzenia się przeświadczenie, że im się coś należy, że można bez własnego wkładu otrzymać świadczenie.

Czytelnicy mają głos
str. 10



Turysta Szkolny – nasza wkładka tym razem o Gnieźnie, czyli mieście, które każde dziecko poznaje już w klasie pierwszej.

**Co tydzień
BLIŻEJ PRAWA**

Ruch służbowy

19 kwietnia 2004 r.

w godz. 11.00 – 13.00

DOROTA IGIELSKA,

dyrektor Departamentu

Pragmatyki Zawodowej

Nauczycieli MENiS,

będzie odpowiadała

na pytania

przy redakcyjnym telefonie

(0-22) 827-66-30



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 15 14 IV 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



Po teorii pora na praktykę. Danuta Jasińska z uczniami Zespołu Szkół Ogrodniczych i Spożywczych w Błoniu.

OBLICZE

Wotum nieufności dla ministrów, rządów i premierów, na całym świecie należy do swego rodzaju instrumentarium związków zawodowych i innych organizacji monitorujących wydarzenia życia publicznego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w ostatnich dziesięciu latach kilkakrotnie sięgnął po wotum nieufności, jako sposób wyrażenia głębokiej dezaprobaty dla postępowania ministrów edukacji, którzy, zdaniem ZNP, swym postępowaniem naruszali podstawowe dobro oświaty i jej ludzi. Tak też Zarząd Główny Związku ocenił działania Franciszka Potulskiego, sekretarza stanu w MENiS, jednocześnie członka ZNP. Biorąc pod uwagę to ostatnie, wotum nieufności ma szczególną wagę. Fak-

tem jest, że podobne wotum nieufności otrzymał także inny minister edukacji, również członek ZNP, tym niemniej obecna sytuacja jest nieporównywalna.

Oto gdy waga się losy najważniejszych ustaw oświatowych, określających przyszłość i kształt szkolnictwa publicznego, w tym nauczycielskiej konstytucji, gdy trwa batalia o edukacyjne szanse uczniów ze środowisk najbardziej dotkniętych skutkami transformacji gospodarczej, a Związek Nauczycielstwa Polskiego przedstawia propozycje wyjścia z impasu, formułując Pakt dla Edukacji, czy prezentując rozwiązania Inicjatywy Obywatelskiej, jego członek, zajmujący w dodatku jedno z najwyższych stanowisk w państwie, czy ni bodaj wszystko, aby zamierze-

nia te zostały przekreślone! I to pomimo, że opowiedziało się za nimi kilkaset tysięcy innych związkowców. Przekonanie o własnej nieomyślności prowadzić może ku laurom, ale w tym przypadku wiceministra Potulskiego doprowadziło do jedynie spoczęcia na laurach. Niestety, płacić za to będą musieli inni.

Wiceminister Franciszek Potulski odznacza się wyjątkową opornością i odpornością na argumenty koleżanek i kolegów z ZNP, ale także na argumenty analiz i kontroli ośrodków badania opinii i NIK, które to niejednokrotnie potwierdzały słuszność opinii ZNP. Pewność posiadania „jedynej racji”, ujawniana przez wiceministra, musi w tym kontekście budzić zdumienie i sprzeciw. Tym bardziej że

wielokrotnie mógł on poznać stanowiska Związku w sporach o kształt szkolnictwa publicznego i decydującego o nim prawa, miał liczne okazje prowadzenia dyskusji także na forum organizacji. Choć nader chętnie i lekko oskarża nasz tygodnik o utrudnianie mu wypowiedzi, to przypominam, że opublikowanie jego wielostronicowej polemiki nie doszło do skutku tylko i wyłącznie dlatego, że Franciszek Potulski nie chciał zgodzić się na usunięcie czterech lub pięciu wyrazów niezwiązanych w żaden sposób z treścią jego wypowiedzi.

Ostatnie tygodnie przyniosły dużo przykładów na to, jak wiele złego może czynić zbytnia cierpliwość. Szczególnie, gdy jest ona wykorzystywana z poczuciem lekceważenia wszystkich myślących inaczej. Czy Związek Nauczycielstwa Polskiego mówiąc – dość!, zmienia zatem swoje oblicze? Tylko o jedno.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

EDUKACJA XXI

Nauczyciele z całej Polski już szykują się do odwiedzenia największych w kraju Targów Edukacyjnych.

DLA ŁOWCÓW OKAZJI

W dniach 15—18 kwietnia, kiedy odbywać się będą 16. Targi Książki Edukacyjnej, wszystkie drogi powiodą do Pałacu Kultury i Nauki. A przynajmniej drogi miłośników książek, szukających okazji nie tylko do tańszych zakupów, ale także szansy na spotkanie z ciekawymi ludźmi, czy uczestnictwo w pokazach, prezentacjach lub interesujących dyskusjach. Co roku dodatkową zachętą do odwiedzenia Targów jest wolny wstęp.

Tegoroczna edycja zanim się jeszcze zaczęła, już wzbudziła wielkie zainteresowanie nauczycieli. Chęć udziału w jednej z największych imprez towarzyszących Targom — organizowanej przez Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole ogólnopolskiej sesji pedagogicznej pod hasłem „Młody Polak obywatelem zjednoczonej Europy” — wyraziło już ponad 150 placówek skupionych w Klubie Przechodzących Szkół. Swoją obecność na sesji zapowiedzieli także przedstawiciele m.in. Komisji Europejskiej, Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Fundacji im. Roberta Shumana, Centrum Edukacji Obywatelskiej.

W ciągu czterech dni Targów odbędzie się wiele innych spotkań w większości organizowanych przez samych wystawców, na które zaproszeni zostali wybitni naukowcy, metodocy i autorzy podręczników. Na przykład o roli poezji będzie można podyskutować z **Anną Dymną**. Na wystawie zjawia się również znani pisarze m.in. **Wanda Chotomska** czy **Krzyszta Siesicka**, którzy będą w stoiskach podpisywać swoje książki.

Clou Targów to jednak wystawa książek wszelakich: podręczników, encyklopedii, poradników, słowników, beletrystyki. Zarówno nowości, jak i pozycje już

ANNA WOJCIECHOWSKA

BRAVO ZŁOTOUŚCI!

We Wrocławiu — Wielki Finał drugiej edycji „Konkursu Ojczyzny Polsczyzny”. Impreza zainspirowana wydaniem „Słownika Ojczyzny Polsczyzny” profesora **Jana Miodka** skierowana jest do licealistów zainteresowanych kulturą języka i jego poprawnością. Ubiegłoroczny, pierwszy konkurs przeznaczony był dla młodzieży Wrocławia i Dolnego Śląska. Edycja tegoroczna objęła swoim zasięgiem już cały kraj.

Do Wielkiego Finału stanęło 30 licealistów. Ich zadaniem było zaprezentowanie umiejętności oratorskich w krótkiej trzyminutowej wypowiedzi na wylosowany temat. Jury pod przewodnictwem prof. Miodka oceniało, między innymi, zrozumienie tematu, argumentację, kompozycję i sposób konstruowania wystąpienia, kulturę bycia, głos i kontakt ze słuchaczami.

Zwycięzami Konkursu Ojczyzny Polsczyzny zostali: I miejsce ex equo **Marta Koronkiewicz** i **Filip Wójcik** z Wrocławia, II miejsce **Zbigniew Danilewski** z Białegostoku, III miejsce ex equo **Michalina Siedlecka** z Grajewą i **Szymon Kałwak** z Wrocławia. Laureaci otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Urząd Miejski Wrocławia, Dolnośląski Urząd Marszałkowski oraz wydawcę „Słownika Ojczyzny Polsczyzny”. Dodatkową atrakcją stało się zaproszenie całej piątki przez 2 Program TVP. Licealiści będą współgospodarzami popularnej audycji prof. Miodka „Ojczyzna Polsczyzna”.

Gratulujemy zwycięzcom oraz ich nauczycielom, życząc równie udanego zakończenia roku szkolnego.

MEA

Jeśli znajdziesz książkę na ławce w parku, w tramwaju, pociągu, nie dziw się. Po prostu przeczytaj i „uwolnij ją”, czyli...

...PODAJ DALEJ

Ruch BookCrossing polega na celowym pozostawianiu książek na „półkach” lub w przypadkowych miejscach. Idea ta narodziła się w 2001 r. w Stanach Zjednoczonych. W tej chwili krąży po świecie ok. 650 tys. uwolnionych książek. Do ruchu należy ok. 150 tys. czytelników, z czego prawie 2 tys. w Polsce (od października 2003).

Pierwsze polskie Święto Uwolnianych Książek okraszono marszami, happenin-gami, spotkaniami i przedstawieniami odbyło się 6 kwietnia. Było ono świętowane przez bookcrosserów w całej Polsce. Do akcji włączyło się kilkanaście miast, m.in. Lublin, Kraków, Poznań, Warszawa, Łódź, Bydgoszcz, Elbląg, Trójmiasto, Leszno.

Celem BookCrossing jest przede wszystkim podniesienie poziomu czytelnictwa w Polsce. Ale oprócz tego to dobra zabawa!

BIG

ZAPROSILI NAS

Kuratorium Oświaty w Warszawie i ZNP — na konferencję „Integracja uchodźców w Polsce”.

Zarząd Krajowego Stowarzyszenia Pomocy Szkole oraz Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie — na uroczyste spotkanie z okazji XX-lecia Ruchu Pomocy Szkole.

Zarząd Oddziału ZNP w Białymstoku — na uroczyste obchody 65-lecia TON-u.

Stowarzyszenie Wszechnica Roztoczańska za Szczeczeszynie — na Międzynarodową Konferencję — „Edukacja dorosłych może sprzyjać jednocienieniu Europy”.

Kwietniową naradę prezesów okręgów ZNP zdominował problem coraz szybciej postępującej prywatyzacji oświaty publicznej. Ta kwestia oraz kształcenie i doskonalenie nauczycieli stały się także przedmiotem obrad Zarządu Głównego Związku.

Jednak bodaj największą wagę uzyskała sprawa postawy wobec Związku **Franciszka Potulskiego**, sekretarza stanu w MENiS, prezentowanej od wielu miesięcy, zwłaszcza podczas sejmowej debaty nad Kartą Nauczyciela. Zarząd Główny ZNP uważa, iż szkodzi ona środowisku, a medialna, bo prowadzona także na prywatnych stronach internetowych, wręcz wojna z kierownictwem Związku, budzi zdumienie i dezaprobatę.

— Jeśli nasz partner, w dodatku członek ZNP, dyskusję merytoryczną zastąpił inwektywami i próbuje nas w ten sposób podzielić, to uważam, że powinien zrezygnować z członkostwa w ZNP — mówiła między innymi **Celina Stasiak**, prezeska Okręgu Lubelskiego.

Warto przypomnieć, że podobna dyskusja odbyła się także dzień wcześniej, podczas narady prezesów. Gdy zatem **Celina Stasiak** postawiła wniosek o votum nieufności wobec działacza Alina Baldyga — najlepszą studentką. Pracuje zaś za 500 zł miesięcznie, co przy 100-złotowym rocznym dochodzie z jej gospodarstwa rolnego stanowi dużą kwotę.

Innym, jej zdaniem, pozytywnym przykładem lokalnych inicjatyw nauczycielskich jest szkoła w Sokółce, wsi popegeerowskiej, w której nauczyciele założyli sklep i karczmę, z których dochód przeznaczają na utrzymanie szkoły. Przy szkole posadzili do tej pory 3 tysiące drzewek. Organizują co miesiąc zabawy, by dostarczyć miejscowej społeczności odrobinę kultury.

— Skoro Federacji tak zależy na jakości wiejskiej szkoły — pytała z kolei **Joanna Wasala**, która pracowała w takiej szkółce na antypodach jako polonistka — to czemu dąży do zwiększenia pensum, zachęca do pracy za 500 złotych miesięcznie i to płatnych nie za wszystkie miesiące w roku? — W mojej szkole — mówiła — zatrudnionych było 10 nauczycieli z wyższym wykształceniem uzupełnianym studiami podyplomowymi. Poziom nauczania w niej nie różni się od poziomu szkół miejskich. Dlaczego więc mieliby być zmuszani do altruizmu? Nie różnicowałabym nauczycieli ze względu na miejsce pracy. Pozytywne i negatywne przykłady znaleźć można i w placówkach publicznych, i w niepublicznych. Uważam, że inicjatywa małych szkół jest jedynie ratunkiem dla budżetu państwa. Jest to jakieś wyjście na pewnym etapie, ale szybko weryfikowane, bo po chwilowej euforii, wcześniej czy później przychodzi otręźwienie. Nasz Związek jest dziś atakowany właśnie za to, że wykazuje zagrożenia wynikające z tworzenia małych szkół.

— Większość osób na tej sali wywołała się ze środowiska wiejskiego i przez lata tam uczyła — kontynuował prezes **Stawomir Broniarz**. — My doskonale rozumiemy potrzebę istnienia szkół na tych terenach i ich wagę dla lokalnych społeczności. Jednak uważamy, że większość lokalnych środowisk nie dysponuje środkami wystarczającymi do utrzymania szkół na odpowiednim poziomie. A dzisiejsze wyprowadzanie skomunalizowanego majątku w ręce dyktatorów spowoduje, iż zostanie ono dla tychże społeczności stracone. Poddanie edukacji bezwzględny prawom rynku przyniesie szkodę przyszłym pokoleniom.

Alina Kosińska-Baldyga pozostała jednak przy swoim, przyznając, iż rzeczywi-

ście stowarzyszenia tworzone przez ludzi spoza środowisk lokalnych raczej altruizmem się nie kierują, jednak rodzice z tej samej wsi — tak. W tym pierwszym przypadku nie ma mowy o uspołecznieniu szkoły, na którym tak zależy jej federacji, w tym drugim — owszem. Ciągłe jednak bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy koszt tego altruizmu dla dzieci nie jest zbyt wysoki. Twierdziła również, iż nauczyciele w małej szkole mogą prowadzić różne innego rodzaju zajęcia, np. szkolenia dorosłych.

— My różnimy się i to bardzo — stwierdziła **Elżbieta Markowska**, prezeska Okręgu Pomorskiego ZNP. — Uważamy

MAŁE SZKOŁY I WIĘKSZE PROBLEMY

za bardzo krzywdzące rozpowszechniane opinie, że KN chroni nieudaczników i nauczycieli gorszego gatunku.

— Można dystansować się od Karty Nauczyciela i z tej Karty samemu korzystać — wspominał jej (**A. Baldyga** jest pracownikiem publicznego Kolegium Nauczycielskiego, a więc podlega jej przepisom) **Krzysztof Baszczyński**, prezes Łódzkiego Okręgu ZNP. — Dzisiaj siłaczki nie są sposobem ratowania polskiej szkoły. U każdego etapu ten wcześniej czy później jednak się kończy, a zaczyna racjonalnego myślenia. Idea małej szkoły jest niezwykle sprytnie sprzedana i bezwzględnie wykorzystywana przez samorządy, które uważają, że ich podstawowym obciążeniem jest dziś utrzymanie nauczycieli i z chęcią się go pozbawiają. W publicznym gimnazjum w Rossoszycy, prowadzonym przez stowarzyszenie, nauczyciele łącznie z dyrektorem pracowali na umowach zlecenia i płacone mieli stawki godzinowe. W tych małych szkołach ludzie na ogół nie podejmują nawet próby sięgnięcia po wyższy stopień awansu zawodowego, spóźniając się w konsekwencji utraty i tego miejsca pracy. To nie jest właściwy model funkcjonowania oświaty w Polsce.

Z kolei **Andrzej Radzikowski** zaapelował, by przywrócić się, jak samorządy dysponują społecznym groszem. Ile przeznaczają na swe własne potrzeby, np. na obsługę rady, na utrzymanie urzędu, a ile w istocie dokładają do oświaty. — To, co się dzieje w samorządach, w nas, oświatowcach powinno wywoływać sprzeciw — mówił. Wysokie bezrobocie nie może usprawiedliwiać wyższego człowieka przez człowieka — jest granica zarobków i granica warunków pracy.

Pani Baldyga poruszyła również problem selekcji i przygotowania kandydatów do zawodu nauczycielskiego. A to w kontekście swoich doświadczeń, gdy, jak mówiła, nawet studentom z zaburzeniami psychicznymi nie mogła nie wystawić dyplomu, a więc uniemożliwić pracy w oświacie.

Sprawa kształcenia nauczycieli stała się najistotniejszym punktem obrad Zarządu Głównego ZNP. Za jeden z podstawowych braków i przeszkód we wdrażaniu reformy edukacyjnej Związek uznaje brak spójnego, nowoczesnego systemu kształcenia. Dlatego też do udziału w tym spotkaniu zostali zaproszeni przedstawiciele MENiS oraz władz związkowej uczelni.

Anna Dakowicz-Nawrocka, dyrektor Departamentu Kształcenia i Doskonalenia

Nauczycieli, przypomniała, iż tworcom nowego projektu standardów kształcenia nauczycieli chodzi o to, by każdy opuszczający mury uczelni nauczyciel był przygotowany do nauczania dwóch przedmiotów, posługiwał się jednym językiem obcym w sposób zaawansowany oraz znał technologie informacyjne. Każde studia nauczycielskie muszą być prowadzone w dwóch specjalnościach, w zakresie drugiej w wymiarze co najmniej 400 godzin, zwiększono liczbę godzin przygotowania psychologiczno-pedagogicznego oraz praktyk pedagogicznych. Jedynie w nauczycielskich kolegiach językowych dopuszczona ma być

jedna specjalizacja, by ich absolwenci zdołali się przygotować na poziomie porównywalnym do pełnych studiów.

Najwyższy czas na zmiany. **Iwona Baniś**, dyrektorka Zespołu Szkół w Kłodzku, mówiła, jak dzisiaj wglądając praktyki studentów kierunków nauczycielskich. — Jeden raz spotkałam się z pracownikiem wyższej uczelni, a zwykle studentci przychodzą bez programu praktyki. Proponujemy więc im go sami, ale tak być nie powinno. Poza tym na niektórych uczelniach kierunki nauczycielskie nie zawsze są zgodne z rozporządzeniem. Zdarsza się, że za ciężkie pieniądze ludzie uzyskują kwalifikacje nikomu do niczego niepotrzebne.

Z kolei prof. **Maciej Tanaś**, prorektor WSP ZNP, w swym pięknym wystąpieniu nie odniósł się już do standardów, lecz mówił o tym, iż żyjemy w czasach niebywałego skoku cywilizacyjnego odkrywania kolejnych planet, sięgania po władzę nad śmiercią. Dziś rodzi się pokolenie, które będzie realizowało się na rynku wiedzy. Odnosząc się do poruszanego w tym gremium problemu likwidacji szkół przypominał starą prawdę, że utrzymywanie szkoły kosztuje o wiele mniej niż budowa więzień. Taniej jest wychowywać, niż resocjalizować. Te znane prawdy jakoś niezwykle trudno wdrożyć w życie.

Zarząd Główny tego dnia przyjął również: ● informację o stanie organizacyjnym ZNP (wzrosła liczba członków w grupie czynnych nauczycieli) ● regulamin tworzenia, rozwiązywania i łączenia ogniw organizacyjnych ● stanowisko w sprawie projektów ustaw o zmianie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, ustawy o emeryturach i rentach z FUS oraz ustaw emeryturach pomostowych i rekompensatach. (Związek oczekuje powrotu do rozmów na temat uregulowań emerytalnych dla nauczycieli) ● stanowisko w sprawie zlecenia przez samorządy prowadzenia szkół i placówek innym podmiotom prawnym, a także ich prywatyzacji.

Zobowiązał ognia i działaczy ZNP do przeciwdziałania zmianom prowadzącym do komercjalizacji edukacji. Zobowiązał ognia związkowe do kontynuowania zmian strukturalnych zmierzających do budowania silnych ogniw ZNP. Pozostawił zarządom okręgów i oddziałom ZNP decyzję co do zgłaszania kandydatów oraz wchodzenia w koalicje przy okazji wyborów do Parlamentu Europejskiego.

HALINA DRACHAL

UCHWAŁA

Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z 6 kwietnia 2004 r.

Zarząd Główny ZNP wyraża wotum nieufności wobec działacza kol. Franciszka Potulskiego, wymierzonych w Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Jako sekretarz stanu w MENiS wykorzystuje swoje stanowisko do podważania wiarygodności i szkalowania statutowych władz ZNP oraz dezinformowania środowiska oświatowego co do podejmowanych przez organy statutowe uchwał i decyzji. W swoich wypowiedziach, prezentowanych w różnych formach, wielokrotnie posługuje się nieprawdą, pomówieniami i szyderstwem. W trakcie negocjacji, uzgodnień z partnerami społecznymi, jak i w czasie prac sejmowej podkomisji powołanej przez Komisję Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, jego pokretnie, nierzetelne argumenty decydowały, iż posłowie odrzucali korzystne, a proponowane przez ZNP rozwiązania.

Zarząd Główny ZNP uznaje działania kol. Franciszka Potulskiego za szkodliwe dla jednocienności Związku i nieliczące z postawą członka naszej organizacji.

Wobec powyższego Zarząd Główny ZNP oczekuje, że kol. Franciszek Potulski zrezygnuje z członkostwa w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W Szczecinie nauczyciele mogą dostać po 10 tys. zł!

REKOMPENSATA

Pieniądze te zaproponowały szczecińskie władze nauczycielom, którzy nabyli prawa do wcześniejszej emerytury. Ci, którzy zdecydowali się odejść przed 2006 rokiem, oprócz ustawowej odprawy, mogą dostać dodatkowo po 10 tys. zł. Jak szacuje urząd miasta, z 9 tys. pracujących w Szczecinie nauczycieli prawie co trzeci ma staż pracy uprawniający go do skorzystania z wcześniejszej emerytury.

Dyrektorzy szczecińskich szkół do 25 kwietnia mają złożyć w urzędzie listy chętnych do skorzystania z propozycji miasta. Już dziś gotowość do wcześniejszego odejścia na emeryturę wyraziło prawie 200 osób.

W tegorocznym budżecie na program osłony dla nauczycieli, związany z restrukturyzacją sieci szkolnej oraz wypłatami dla tych, którzy zdecydują się skorzystać z prawa do emerytury przed 2006 rokiem, zaplanowano 10 mln zł. Ostatecznie radni zdecydowali przeznaczyć na ten cel ponad 4 mln, pozostałe pieniądze przesuwając do rezerwy budżetowej.



Adam Zygmunt, prezes zachodniopomorskiego okręgu ZNP, pomysł szczecińskich samorządowców uważa za uczciwą propozycję. — Początkowo zastanawiałem się, czy nie jest to próba przekupienia nauczycieli i wzięcia ich na lep oferowanych 10 tys. zł. Po dokładnym sprawdzeniu zasad doszedłem jednak do wniosku, że to uczciwa propozycja. Każdy sam decyduje, czy chce skorzystać z propozycji władz miasta i wcześniej przejść na emeryturę. Poza tym to rozwiązanie korzystne dla obydwu stron — 10 tys., średnio półroczna pensja, to godziwa rekompensata dla nauczycieli, którzy wcześniej korzystają ze swoich uprawnień, a dla miasta sposób na ratowanie budżetu w 2006 roku, z którego trzeba byłoby wypłacić odprawy wszystkim odchodzącym na raz.

Ten program osłonowy jest chyba pierwszą w kraju tego typu propozycją złożoną nauczycielom. Próba szukania sposobu na bezkonfliktowe rozwiązanie problemu wcześniejszych emerytów, ale także bezrobocia wśród nauczycieli.

(a)

Z ostatnich tygodni

Oddział ZNP w Kaliszu (prezes Maria Bocheńska)

- Zaplanował w maju szkolenie prezesów swoich 44 ognisk na temat zmian w prawie oświatowym.
- Zorganizował spotkanie nauczycieli z wiceprezydentem miasta poświęcone planom reorganizacji placówek, związanej z wygaszaniem niektórych podstawówek i gimnazjów.
- Na wniosek Oddziału zorganizowano wybory społecznych inspektorów pracy w 30 placówkach. W kwietniu czeka ich szkolenie.
- Powołał Sekcję PAiO. Będzie ona zabiegać m.in. o podwyżki płac i wstrzymanie dalszej prywatyzacji szkolnych stołówek.
- Zaplanował kilkudniową wycieczkę do Gdańska dla 50 osób.

Oddział ZNP we Wrocławiu (prezes Jadwiga Jastrzęb)

- W ostatnich miesiącach Oddział powiększył się o 100 członków i obecnie liczy ponad 1100 związkowców.
- Na maj zaplanował szkolenie dla prezesów swoich 65 ognisk, m.in. na temat aktualizacji prawa oświatowego.
- W maju odbędzie się też szkolenie dla nauczycieli mianowanych, starających się o tytuł dyplomowanego. Podobne — dla stażystów i kontraktowych — odbyło się w marcu.
- Włączył się w prace miejskiej komisji ds. reorganizacji sieci placówek oświatowych. Zakończył pomyślnie negocjacje z miastem w sprawie tegorocznej waloryzacji płac dla administracji i obsługi.
- 24 kwietnia oddziałowa Sekcja Szkolnictwa Zawodowego zaprasza na pierwsze targi wyrobów i usług szkół zawodowych, których jest pięć.

Oddział ZNP w Pile (prezes Szymon Frydrych)

- W marcu zorganizował miejski turniej piłki nożnej o puchar prezesa Oddziału. Zwyciężyła drużyna Zespołu Szkół nr 3. Ponadto był współorganizatorem X Czwórmeczu — rywalizacji drużyn z 4 szkół w 10 konkurencjach sportowo-rekreacyjnych. Wygrała SP nr 4.
- Powołał Koło Młodych Nauczycieli skupiające ok. 40 członków. Odbyło się już kilka spotkań, w tym z konsultantem ds. awansu zawodowego.
- Mimo starań nie udało się powołać społecznych inspektorów pracy ze względu na brak chętnych do podejmowania tego typu obowiązków.
- Przygotowuje program obchodów 100-lecia ZNP. Przewiduje on m.in. kampanię informacyjną w prasie lokalnej, konkurs wspomnień związkowców, imprezy turystyczno-rekreacyjne.

Oddział ZNP Warszawa Praga-Południe (prezes Zofia Idzikowska)

- Od początku tego roku każdego miesiąca do Związku zapisuje się po 30-40 osób. Obecnie oddział liczy ok. 1400 związkowców.
- Wydaje „Biuletyn Zarządu Oddziału”. W ostatnim zamieszczone są m.in. porady prawne oraz scenariusze lekcji, których autorami są starający się o awans zawodowy nauczyciele.
- Zorganizował 4 szkolenia dotyczące awansu, BHP oraz nowelizacji aktów prawnych i związanych z tym zmian w regulaminach, które funkcjonują w placówkach.
- Zorganizował „Śniadanie Wielkanocne” z upominkami dla samotnych nauczycieli oraz spotkanie pedagogów z młodzieżą szkolną z okazji dnia wiosny. Nauczyciele bawili uczniów m.in. koncertem pieśni cygańskich.

IKA

Stanowisko Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego

z dnia 6 kwietnia 2004 r.

w sprawie zlecenia przez samorządy prowadzenia szkół i placówek innym podmiotom prawnym, a także ich prywatyzacji

Konstytucyjnym obowiązkiem państwa jest kreowanie polityki oświatowej, wyznaczanie kierunków jej rozwoju i zaspokajanie potrzeb edukacyjnych społeczeństwa w zakresie powszechnego, równego i bezpłatnego dostępu do edukacji. Fundamentem tej polityki jest oświata publiczna.

Zdaniem Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego kluczową rolę w procesie edukacji musi spełniać państwo, a działania jednostek samorządu terytorialnego w zakresie lokalnej polityki edukacyjnej winny być zgodne z kierunkami polityki państwa.

Zarząd Główny ZNP jest głęboko zaniepokojony narastającym zjawiskiem rezygowania przez gminy z prowadzenia publicznych szkół i placówek i przekazywania ich prowadzenia fundacjom i stowarzyszeniom, a także innym osobom prawnym lub

fizycznym. Znane są przypadki gmin, które podejmują próby prywatyzacji całej sieci placówek publicznych na swoim terenie. Działania te podyktowane są wyłącznie rachunkiem ekonomicznym i chęcią ograniczenia wydatków na realizację zadań edukacyjnych.

Zdaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego decentralizacja oświaty i przekazanie zadań edukacji publicznej samorządom nie zwalnia jednostek samorządu terytorialnego od pełnej odpowiedzialności za prowadzenie publicznych placówek oświatowych, powszechności i bezpłatności w dostępie do edukacji dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny ZNP pragnie wyraźnie podkreślić, iż nie jest przeciwny tworzeniu „małych” szkół. Szkoły niepubliczne, w tym małe szkoły, prowadzone przez

stowarzyszenia lub fundacje, mogą uzupełniać sieć placówek publicznych, natomiast nie powinny jej zastępować.

Oszczędności czynione w tych placówkach poprzez eliminowanie uprawnień pracowniczych wynikających z Karty Nauczyciela, zatrudnianie nauczycieli na podstawie umów cywilno-prawnych, ograniczanie możliwości zrzeszania się w związkach zawodowych są niedopuszczalne w demokratycznym państwie.

Każda szkoła i placówka, publiczna i niepubliczna, w tym również „mała”, musi opierać się na fundamentach, które zapewniają dziecku odpowiedni poziom i jakość kształcenia, właściwą realizację programów nauczania i wychowania oraz prawidłowo kształtują jego osobowość. Gwarancją realizacji tych założeń są m.in. wysokie kwalifikacje i umiejętności kadry pedagogicznej, jak i odpowiednio predyspozycje osób, które podejmują się prowadzenia placówek oświatowych. Wszelkie próby poszukiwania w tym zakresie tanich rozwiązań, ograniczania możliwości stałego i systematycznego doskonalenia warsztatu pracy, łamanie prawa pracy i ustawy o związkach zawodowych ZG ZNP uważa za krótkowzroczne i szkodliwe dla polskiej edukacji.

Ze Stanowiska Związku Nauczycielstwa Polskiego w sprawie nowelizacji ustaw

o systemie ubezpieczeń społecznych, o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz założeń ustawy o emeryturach pomostowych i rekompensatach

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego wyraża swój sprzeciw wobec projektowanych nowelizacji. (...)

ZNP szczególną uwagę zwraca na zamiar objęcia ubezpieczeniem społecznym rencistów, prowadzących działalność gospodarczą, do momentu uzyskania przez nich powszechnego wieku emerytalnego. Krytycznie oceniamy propozycję obowiązkowego obciążenia finansowego przychodów rencisty, który podejmuje dodatkową aktywność zawodową w postaci działalności gospodarczej w celu zagwarantowania sobie egzystencji na poziomie minimum socjalnego.

(...) Związek zdecydowanie sprzeciwia się propozycji wyrównywania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. Zasady zrównywania wieku emerytalnego opierają się na nieracjonalnych podstawach, bez uwzględniania specyfiki pracy wykonywanej przez kobiety różnych zawodów, ich roli społecznej oraz uwarunkowań psychofizycznych. Związek oczekuje stworzenia możliwości elastycznego przechodzenia na emeryturę pomiędzy 60. a 65. rokiem życia, zgodnie z wolą kobiety. Ma to szczególne znaczenie dla kobiet-nauczycielek (...) Wydłużenie wieku zobowiązującego do przejścia na emeryturę do 65. roku życia będzie dla nich oznaczało obowiązek pozostania na rynku pracy około 15 lat dłużej.

Wprowadzenie jednakowego wieku przechodzenia na emeryturę ma więc je-

dynie wymiar ekonomiczny, polegający na szukaniu przez rząd oszczędności budżetowych. (...) Wydłużanie aktywności zawodowej kobiet ma także negatywny aspekt w obecnej sytuacji panującej na rynku pracy. Nie będzie prowadziło bowiem do szybkiego i elastycznego odnawiania miejsc pracy. (...)

Kategoryczny nasz sprzeciw budzi wprowadzenie kwoty granicznej ustalonej indywidualnie dla każdego ubezpieczonego (...) krzywdzące dla osób o najniższych emeryturach i rentach, bowiem osoby te szybko osiągną kwotę graniczną, a równocześnie ich dochód z dodatkowej pracy będzie mógł być bardzo niski.

Odejście od obowiązku corocznego waloryzowania rent i emerytur oraz ustalenie terminu waloryzacji w powiązaniu z przekroczeniem progu 5% inflacji w kolejnych, następujących po sobie latach (ale nie rzadziej niż raz na 3 lata), stawia interes państwa w sprzeczności z interesem konkretnego ubezpieczonego obywatela, uprawnionego do pobierania renty lub emerytury, dla którego nawet nieznaczna waloryzacja będzie ważyła w domowym budżecie.

Sprzeciw budzi także zmiana warunków uprawniających wdowy i wdowców do uzyskania renty rodzinnej. Tak znaczące podniesienie wieku uprawniającego do uzyskania renty rodzinnej w praktyce pozbawi wiele rodzin źródła utrzymania, a ponadto

jest szczególnie społecznie szkodliwe również w obecnej sytuacji panującej na rynku pracy.

Z założeń projektu ustawy o emeryturach pomostowych i rekompensatach wynika, że nauczyciele nie zostali ujęci w katalogu zawodów uprawnionych do skorzystania z emerytur pomostowych. (...) Argumenty Związku poparte opinią eksperta medycyny pracy, iż spadek sprawności psychofizycznej spowodowany naturalnym procesem starzenia odbija się niekorzystnie na jakości pracy dydaktycznej i wychowawczej, nie znalazły poparcia strony rządowej. Stąd też ZNP krytycznie odnosi się do założeń omawianej ustawy, domagając się zaliczenia zawodu nauczyciela do pracy w szczególnym charakterze i umożliwienia nauczycielom wcześniejszego zakończenia aktywności zawodowej, a tym samym zagwarantowania im prawa do emerytur pomostowych.

Proponowane zmiany mają wyłączenie na celu dokonywanie oszczędności budżetowych kosztem najgorzej sytuowanych materialnie grup społecznych. Stwierdzamy, że każda z przedstawionych ZNP do zaopiniowania nowelizacji ww. ustaw powoduje niekorzystne zmiany dla grupy ludzi najmniej zarabiających i najuboższych.

ZNP oczekuje, że Rząd RP w poszukiwaniu oszczędności budżetowych bolesne skutki tego procesu będzie rozkładał sprawiedliwie wśród wszystkich grup społecznych.

Prezydium ZG ZNP apeluje do Posłów RP o wsparcie naszego stanowiska w powyższej sprawie.

OPINIE ♦ FAKTY ♦ WYDARZENIA



JAPONIA

Ponad 150 tokijskim nauczycielom grożą kary dyscyplinarne. Podczas

marcowych uroczystości szkolnych inspektorzy „wylapali” pedagogów, którzy zamiast stać na baczność — siedzieli, gdy śpiewano hymn i wciągano flagę państwową na maszt. Władze oświatowe Tokio oskarżają japońskie zawodowe o nawoływanie do bojkotu japońskich symboli i zapowiadają, że jeśli takie incydenty będą się powtarzać, buntownicy zostaną zwolnieni. Od 1999 r. hymn i flaga są obowiązkową patriotyczną oprawą szkolnych ceremonii. Jednak część pedagogów twierdzi, że nie będzie czcić hymnu, który gloryfikuje czasy, gdy wojska cesarskie okupowały znaczną część terytorium Azji podczas II wojny światowej. — Jeśli my nie zawalczymy o wolną od militarystki edukację, to za nas nikt tego nie zrobi — mówią nauczyciele, zwłaszcza że obecny premier chce reaktywować inne symbole dawnej militarnej potęgi Japonii.

STANY ZJEDNOCZONE

Związek zagranicznych studentów i pracowników naukowych (GEO) Uniwersytetu Massachusetts w Bostonie protestuje przeciwko podniesieniu opłat za akademik, co dotyczy tylko obcokrajowców. Kilku z nich odmówiło płacenia nowych stawek — 65 dolarów za miesiąc, twierdząc, że to dyskryminacja. Według GEO opłaty nie powinny być wyższe niż 5—10 dolarów dla wszystkich studentów. Podwyżki spowodowane są znacznym obcięciem budżetu dla obcokrajowców. Z tych środków rząd federalny zobowiązał władze akademickie do uruchomienia monitoringu żaków spoza USA. Jest to jeden z kroków prewencyjnego programu po ataku terrorystycznym 11 września. Ci, którzy odmówią rejestracji w tym systemie, nie otrzymają wizy, bonów na żywnienie i innych ulg.

IRAK

Iracki Narodowy Związek Nauczycieli oraz Kurdyjski Związek Nauczycieli alarmują, że ponad 15 tys. pedagogów pozostaje bez pracy. Część z nich została zwolniona ze

szkół przez władze reżimowe, a część skazana na wygnanie. W związku z tym ponad milion uczniów pozbawionych jest jakiegokolwiek edukacji. Nie funkcjonuje też żaden schemat emerytalnego zabezpieczenia pedagogów.

UKRAINA

Przez trzy ostatnie miesiące nauczyciele szkoły im. Szewczenki w Kirovogradzie prowadzili strajk głodowy, protestując przeciwko zastraszaniu związkowców, ingerencji władz miejskich w proces kształcenia, a nawet życie prywatne pedagogów, jak i rodziców uczniów. Jednym z ostatnich aktów było porwanie syna przewodniczącego Konfederacji Wolnych Ukraińskich Związków Zawodowych. W tej sprawie interweniowała w marcu Międzynarodówka Edukacyjna, która w liście do premiera Ukrainy żąda zaprzestania prześladowania nauczycieli, ataków na dyrektora szkoły, szantażowania zwolnieniami i sprzedaży budynku szkolnego, żąda ochrony dla liderów związkowych i ich rodzin.

IKA

Z JOANNĄ WĄSALĄ, prezeską Wielkopolskiego Okręgu ZNP, rozmawia Halina Drachal



— Jak się kieruje tak potężnym, liczącym około 30 tys. członków, okręgiem niedawnej prezesce małego oddziału?

— Miejscowość, z której pochodzę, położona jest na samym południowym skraju województwa. Podejrzewam, że nie wszyscy moi wielkopolscy wyborcy wiedzieli, gdzie znajduje się ten mój Rychtal. Bliżej stamtąd do Opola czy Wrocławia niż do Poznania.

Decyzja o kandydowaniu na szefa okręgu oznaczała „skok na głęboką wodę”. Po raz pierwszy zostałam oddelegowana do pracy związkowej. W Rychtalu funkcję prezesa oddziału pełniłam przez dziewiętnaście lat społecznie, łączę to zajęcie z pracą polonistki w małej Szkole Podstawowej w Dróżkach. Nie jest mi więc łatwo, tym bardziej że właściwie w Poznaniu jestem sama. Rodzina mieszka w Rychtalu i okolicach. Żartuję, że teraz muszę zabiegać o audiencję, żeby poplotkować o rodzinnych problemach. Także moi czterej zastępcy i sekretarz są z terenu. Jeden wiceprezes mieszka w Poznaniu, ale pracuje na etacie w szkole, a funkcję pełni społecznie.

A wracając do Twojego pytania — w naszym Związku panuje pełna demokracja, ale tak się składało, że na szefów okręgu na ogół wybierano ludzi kierujących potężnymi oddziałami, z wielkich miast, zwykle siedzib województwa. Tak przez całe dziesięciolecie było i w Poznaniu. Tym razem stało się inaczej — prezes z małego miejscowości, na dodatek pierwsza w historii Okręgu Wielkopolskiego kobieta! Czy dobrze — to już wyborcy oceniają...

— Siłą rzeczy było Ci trudniej, bo wchodziłaś w zupełnie nowe środowisko, a sprawy mikro urosły nagle do spraw makro. W dodatku nieco inne zadania przypisane są tym funkcjom; prezes okręgu częściej bywa, reprezentuje, organizuje. Ten z oddziału trzyma się bliżej ziemi.

— Staram się trzymać jej bardzo blisko. W okręgu jestem od ósmej rano do wczesnego popołudnia. Można zadzwonić, umówić się albo po prostu przyjść na Mickiewicza. Potem jadę w teren na spotkania otwarte, szkolenia, posiedzenia. Tak widzę swoją rolę. Przynajmniej w każdy piątek, a kiedy trzeba — również w inne dni — pełnię dyżur w Oddziale Międzygminnym w Rychtalu. Tworzą go organizacje ZNP z Łęki Opatowskiej, Bralin, Perzowa, Trzcinicy i Rychtala. Do tego dochodzą wyjazdy do Warszawy na posiedzenia Zarządu Głównego, Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy oraz narady prezesów okręgów i szkolenia. Nie mogę i nie chcę przedkładać biur nad pracę w terenie. Muszę być i tam, i tu.

— Z tego, co mówisz, wynika, że Twoje zainteresowanie sprawa-

wami społecznymi trwa już bardzo długo. Skąd takowe u polonistki?

— Od zawsze chciałam być nauczycielem lub prawnikiem. Żartem mówiłam moim uczniom, że ku ich zgryzocie zostałam tym pierwszym. Praca nauczyciela dawała mi dużo radości i satysfakcji, a decyzja o porzuceniu na jakiś czas tego zawodu wcale nie była prosta. Jednocześnie jednak zostałam

powinien określać liczby godzin dydaktycznych w ODN-ach. Inna sprawa — dyrektor jednej ze szkół odliczył z nauczycielskich nadgodzin dzień rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego oraz czas rekolekcji. Nauczyciele w tych dniach są do jego dyspozycji i nie jest ich winą, że nie odbywają zajęć wynikających z planu organizacyjnego szkoły. Takich spraw są dziesiątki. Każda wymaga nieraz długiego wyjaśniania.

— Niektóre z nich można byłoby chyba załatwić na dole, w gminie, gdyby prezesi oddziałów zdobyli się na odwagę konfrontacji ze swoim szefem, wójtą lub burmistrzem.

— Wiele tych problemów tam się załatwia, a prezesi dzwonią tylko po radę. Ale o odwadze konfrontacji tak łatwo mówi się z perspektywy stolicy. Tymczasem niezależność kosztuje, czasem nawet utratę pracy. Mam w województwie bardzo rzutkich, odważnych prezesów oddziałów, mam też, powiedzmy, ostrożnych. Staram się zrozumieć postępowanie każdego z nich. W tym kontekście nabiera znaczenia zbudowanie takiej struktury związkowej, która byłaby w dużej mierze niezależna od pracodawców i jst. Zdziwienie moje budzi tylko fakt, że niekiedy człon-

leowana, przecież macie swoją panią minister?

— To prawda, odwiedza ją bardzo wielu nauczycieli. Czasem również korzystam z jej poniedziałkowych dyżurów na Piekarach w Urzędzie Marszałkowskim. Kilkakrotnie byłam tam w kwestiach zmiany prawa oświatowego i interwencji. Niektóre dość istotne problemy, także indywidualne, udało się dzięki pani minister pozytywnie załatwić. Rozmawiałam między innymi o problemie roku 2006, konkretnie zapisie art. 88 KN, obligującym nauczycieli do rozwiązania stosunku pracy do 31 grudnia 2006, jeżeli chcą skorzystać z uprawnień do wcześniejszej emerytury. Uważam za niekonstytucyjne odbieranie nam prawa do wcześniejszej emerytury po tej dacie. Skutki tego przymusu, bo w gruncie rzeczy nie będzie to żaden wybór, okazały się fatalne ze względów finansowych; gminy poniosą koszty wypłaty odpraw emerytalnych dla dużych grup nauczycieli. W dodatku ze szkół w tym samym czasie odejdzie pokaźna grupa doświadczonej kadry. Kto więc wprowadzać będzie młodych do zawodu, kto pokaże, jak uczyć i co najważniejsze ostatnio, jak radzić sobie z coraz poważniejszymi problemami wychowawczymi? A można by tego uniknąć, gdyby pozwolono skorzystać z uprawnień nabytych w latach następnych. Byłoby to zgodne i z prawem, i ze zdrowym rozsądkiem.

— Jako związkowcy powinniście dbać przede wszystkim o swoich członków. Czy nigdy

nich oraz zapewnienia właściwego finansowania oświaty. Sama często, oprócz szkoleń i informacji przekazywanych na spotkaniach otwartych, udzielam porady i pomocy nie tylko naszym członkom.

— O co pytają ludzie w terenie?

— O Związek, podejmowane przez niego działania, ale przede wszystkim pojawiają się problemy prawne i to nie tylko ze strony szeregowych pracowników, ale także dyrektorów, a nawet wójtów i burmistrzów. Regulaminy płacowe tworzone były jako akt prawa lokalnego przez ludzi czasem kompletnie do tego nieprzygotowanych. Jest dużo takich, które tylko dlatego nie zostały zakwestionowane przez wojewodę, że nikt im się specjalnie nie przyglądał. Teraz okazuje się, że jest w nich pełno błędnych zapisów i trzeba by je było zmienić. Ale organy samorządowe w terenie nie są znów takie chętne do uchylania czegoś, co same uchwały. Prawo oświatowe często nie jest stosowane przez burmistrzów i wójtów tak jak należy. Subwencja, środki na doskonalenie nauczycieli czy fundusz socjalny dla kolegów emerytowanych to wzięte z dowolności. I teje musimy zapobiegać. Na spotkaniach z samorządowcami bywam atakowana za to, że ZNP zabiega o taką nowelizację KN, która obciąży budżety samorządów. Odpowiadam więc, że to my właśnie strajkowaliśmy onegdaj przeciwko obecnym zasadom finansowania oświaty. A wtedy samorządy nas nie poparły. I nie chodziło nam tylko o wynagrodzenia nauczycieli. A ostatnie związkowe batalie o subwencję oświatową, o dofinansowanie i utrzymanie szkół wiejskich, czyż nie są wyrazem troski o budżety samorządów?

— Współpraca między Związkiem a samorządowcami niejednemu prezesowi spędza sen z powiek.

— Nie chciałabym uogólniać, że wszędzie jest trudno i źle. Ale tych trudnych spraw bywa, niestety, coraz więcej. Przypomnę chociażby prowadzoną przez Oddział ZNP w Poznaniu razem z nauczycielską „S” walkę o utrzymanie szkół i nielikwidowanie publicznych przedszkoli, o pracowników niepedagogicznych. Występowaliśmy niedawno w obronie dyrektorów, które wójt wręczał naganę za naganą np. z powodu niewłaściwego wypełnienia oświadczenia majątkowego. Szukał na nią haka. Dziewczyna nawet chciała się poddać, ale przekonywałam ją, że musi wytrzymać. W innej gminie radni uchwalili, że dodatki motywacyjne dyrektorzy będą przyznawać nauczycielom co miesiąc. Jakaż to gigantyczna papierkomania!

Bywają w mojej pracy sprawy łatwe i trudne do załatwienia, czasem dziwne, a nawet humorystyczne. Wszystkie jednak dla zainteresowanych osób są bardzo ważne. Nie ma znaczenia, czy chodzi o przyznanie świadczenia z funduszu socjalnego, o sprawiedliwy podział godzin, o stosunki interpersonalne czy zmuszanie nauczyciela do wykonywania pracy, do której nie ma on kwalifikacji, jak np. prowadzenie zajęć z dziećmi na basenie. Cieszę się, gdy mogę pomóc. W powodzi telefonów odbieram i takie: „Dzwonię, żeby pani podziękować”. I to jest ta najmielsza chwila. Mam satysfakcję, że to, co robię, komuś jednak służy. Podobnie jak wtedy, gdy po szkoleniu podchodzą do mnie nauczyciele i mówią, że teraz już wiedzą, jak zabrać się do awansu zawodowego i podejmą ten trud. Wtedy czuję, że i ten mój warto podejmować.

— Dziękuję za rozmowę.

WIEM, ŻE WARTO

wybrana prezesem oddziału i tak się do mnie koledzy przyzwyczaili, że wybierali mnie na kolejne kadencje. A ja się zbytnio nie broniłam. Tym bardziej że lubiłam szeptać w przepisach, a bez znajomości prawa nawet w najniższym oddziale nie znaczymy nic. Prawo pracy od lat jest moim „konikiem”. Korzystając z tego, że mieszkam w Poznaniu, rozpocząłam studia podyplomowe na kierunku prawo pracy. Bardzo się przydają, zwłaszcza kontakty z wykładowcami na uniwersytecie profesorami i sędziami Sądu Najwyższego. Podczas przerw w wykładach proszę ich o interpretację różnych oświatowych prawnych dylematów.

— I co z tego wynika?

— Bardzo często nerwy. Bo okazuje się, że oni interpretują dane zagadnienie dokładnie tak samo jak ja, tymczasem odnosząc się do niego przepis mówi zupełnie coś innego. Interpretacyjność prawa jest u nas posunięta do granic absurdu. Gdyby przepisy formułowane były klarownie i jednoznacznie, nie potrzeba byłoby setek orzeczeń. Często wdycham do Tuwimowskiego „Niech prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość — sprawiedliwość”. Tymczasem my ciągle błądzimy we mgle.

Każdy samorząd odczytuje dany przepis, jak chce, głównie z powodu oszczędności. Stąd np. gnieźniński pomysł „banku godzin” w przedszkolach, o którym pisałam w „GN”. Urząd Marszałkowski w Poznaniu określił w uchwale liczbę godzin dydaktycznych dla nauczycieli zatrudnionych w Ośrodkach Doskonalenia Nauczycieli naszym zdaniem niezgodnie z prawem. Zwróciliśmy się o interpretację prawną do MENiS. Długo czekaliśmy, aż wreszcie nadeszła. Okazało się, że Urząd w ogóle nie

kwie wybierają na prezesa, i to przez kilka kadencji, kogoś, kto nie robi nic albo niewiele.

— Dziś trudnych nauczycielskich spraw przybywa, tym więcej więc potrzeba odwagi...

— To prawda, ale dobrze jest też zdawać sobie sprawę z faktycznych możliwości prezesa oddziału. Tym bardziej że często jest sam. Zauważ, że my też wpadliśmy w konwencję: to prezes oddziału ma załatwić, rozwiązać, zorganizować, tymczasem w naszym Związku decyzje powinno się podejmować kolegiąlnie. Ale tak to już jest. Czasem się zdarza, że po upływie jednej kadencji prezes chce wrócić do szkoły, ale nie zawsze jest to takie proste, zdążył już bowiem się narazić lokalnej władzy. Zresztą, występując w interesie pracowników, nie mógł się nie narazić, wskazując na błędy i braki w stosowaniu prawa, na to, że pracownikowi dzieje się krzywda, że w placówce występuje mobbing, że manipuluje się przy zatrudnianiu, a fundusz świadczeń socjalnych przydziela niezgodnie z zasadami. Czy ten, z którym poprzednio walczył, przyjmie go z otwartymi ramionami? To są rzeczywiste dylematy, których nie możemy lekceważyć. Człowiek powinien po prostu w sposób świadomy podejmować decyzje, zdając sobie sprawę ze wszystkich ich konsekwencji. Dobrze, że ma chociaż prawną ochronę, która jednak nie trwa długo.

Niekiedy przychodzą do mnie niefunkcyjni członkowie ZNP z informacją, że w ich placówkach źle się dzieje. Proszą o pomoc, ale tak się boją utraty pracy i mobbingu, że niemal stałym warunkiem jest anonimowość.

— Czy Wielkopolska nie jest jednak w jakimś sensie uprzywile-

nie czuć dyskomfortu z tego powodu? Tym nieprzeszonym też problemów nie brakuje.

— I dbamy, dla nich przede wszystkim organizujemy od kilku lat szkolenia z zakresu awansu zawodowego i prawa oświatowego. System PIK-ów poszerzyliśmy o wyjazdy szkoleniowe do oddziałów i ognisk w terenie. Sama je także prowadzę, w ubiegłym roku przeprowadziłam 24 szkolenia, w tym już kilkanaście. Podkreślam, że są to szkolenia otwarte, każdy może przyjść i posłuchać, zapytać, poradzić się. Jeżeli mówimy o poszczególnych stopniach awansu zawodowego, to poruszamy jednocześnie bardzo szeroko kwestie programów podnoszących jakość pracy szkoły. A po to, by opracować taki program, nauczyciel musi dokładnie poznać środowisko i potrzeby całej społeczności szkolnej. Przestrzegamy, by w procesie awansu nie podejmować działań, które nie przyniosą efektów i korzyści uczniom i samym nauczycielom. Awans to nie tylko „pokażna teczka”, ale przede wszystkim osobisty rozwój nauczyciela i wymierne korzyści szkoły. Myślę, że także dzięki tej zakrojonej na szeroką skalę akcji zyskaliśmy sporo młodych, dopiero wchodzących do zawodu pedagogów. I to jest odpowiedź na drugą część Twojego pytania. Jesteśmy organizacją otwartą, tylko od zainteresowanych zależy, czy zechcą skorzystać z tego, co oferujemy. Dzięki spotkaniom w szkołach pozyskaliśmy już wielu nowych członków czy chociażby sympatyków. Nie czuję dyskomfortu, gdyż Związek reprezentuje interesy wszystkich pracowników oświaty, zabiegając o korzystne rozwiązania prawne, poprawę sytuacji materialnej nauczycieli i pracowników niepedagogicznych, realizację uprawnień socjal-

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY
PODRACKINAMIAR
I NAMIERZYĆ

W znanym i używanym dotąd *Słowniku języka polskiego PWN* pod redakcją M. Szymczaka (1. wydanie Warszawa 1979, cytuję za wydaniem z roku 1988) znajdziemy jedynie następujące (naukowe, encyklopedyczne) definicje znaczenia obu słów:

— **namiar** 'określanie kierunku, w którym położony jest badany obiekt (np. radiostacja, lecący samolot, pocisk, płynący statek), przez pomiar kąta zawartego między kierunkiem odniesienia a prostą wyznaczoną przez punkt obserwacji i badany obiekt; peleng': Namiar lecącego samolotu, płynącego statku. Brać, wziąć namiar.

— **namierzyć** 'określić położenie badanego obiektu przez pomiar kąta zawartego między kierunkiem odniesienia a prostą wyznaczoną przez punkt obserwacji i badany obiekt': Namierzyć położenie radiostacji, stanowiska baterii, kierunku, w którym się porusza lecący samolot. Przy tym hasle podaje się dokładny zestaw kwalifikatorów stylistycznych (środowiskowych): „lotniczy, morski, wojskowy”.

Gdybyśmy jednak dzisiaj zadali przypadkowej osobie pytanie, co znaczą te słowa, usłyszeliśmyby pewnie inną odpowiedź: To są dane dotyczące usytuowania czegoś, czyjegoś adresu, numeru telefonu itp.

Tadeusz Malec, który w krótkim artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Język Polski” (2000 r., nr 3—4) omówił przesunięcia w polu semantycznym rzeczownika *namiar*, uważa, że zmiana ta pojawiła się w języku studentów i że właśnie ta grupa przede wszystkim posługuje się owym słowem, traktując je jako określenie miejsca przebywania kogoś lub znajdowania się czegoś. Z pewnością jednak jest ono używane w sytuacjach nieoficjalnych! Słuszniejsze zatem będzie zaliczenie tych wyrazów do słownictwa potocznego. Tak też kwalifikują te leksemy najnowsze słowniki. Cytaty podaję za T. Malcem i *Słownikiem polszczyzny potocznej* J. Anusiewicza i J. Skowrońskiesgo (1996 r.):

— Nie znam namiaru tej książki. Daj mi jego namiar, zadzwonię do niego jutro. I tu masz jego namiary.

Jak oceniać analizowane tutaj nietradycyjne połączenia wyrazu *namiar*? Oddajmy głos Janowi Miodkowi, który rozważył to zagadnienie w *Słowniku ojczysty polszczyzny* (2002 r.):

„Myślę, że o omawianej tu metaforze (najważniejsze znaczenie czasownika *namierzać* to 'określać położenie czegoś') należy mówić jako o środku wzbogacającym stylistycznie nasze codzienne zachowanie językowe. Trzeba tylko dokładnie określić granice jego używania — zarówno frekwencyjne (nie *namierzamy* wszystkiego!), jak i sytuacyjne (pamiętajmy o potocznym, nieoficjalnym charakterze tego słowa)”.

Opinię tę potwierdzają definicje i kwalifikatory stylistyczne w najnowszych słownikach. Na przykład w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN* notuje się drugie znaczenie rzeczownika *namiar* — zwykle w lm., potocznie, żartobliwie 'informacja dotycząca czyjegoś telefonu, adresu itp.'. Podaj mi swoje namiary. Przy czasowniku zaś *namierzać* rejestruje się nawet dwa nowe znaczenia „potoczne”: 'ustalać miejsce czyjegoś pobytu, zwykle podejrzanego, poszukiwanego przestępcy': Policja namierza groźny gang; 'dowiadując się, gdzie ktoś mieszka': Długo go namierzałem, aż się w końcu udało.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że w nowym znaczeniu o wiele częściej używa się wersji *namiar* niż formy liczby pojedynczej. W *Innym słowniku języka polskiego PWN* pod redakcją M. Bańki (Warszawa 2000) podaje się wręcz, że wyraz ten występuje tylko w liczbie mnogiej, co wydaje się wszelako ograniczeniem zbyt daleko idącym.

Podajmy wreszcie poprawne konstrukcje (połączenia składniowe) z omawianymi wyrazami: *brać od kogoś namiary czyjeś, kogoś, czegoś, na coś (namiar czyjś, kogoś...); dać, podać komuś namiary czyjeś, kogoś, czegoś, na coś (namiar czyjś, kogoś); mieć, znać namiary czyjeś, kogoś, czegoś, na coś (namiar czyjś, kogoś); namierzyć kogoś, coś.*

Szkoly podstawowe odetchnęły. Ucięto im „łeb Hydry”, zabierając najtrudniejszy wiek pod względem wychowawczym, czyli dawne klasy siódme i ósme.

Nauczyciele uczący w poprzednich ośmioklasowych podstawówkach, a szczególnie wychowawcy klas, pamiętają, jak trudna była praca dydaktyczna i wychowawcza z dorastającą młodzieżą będącą, jak to potocznie nazywają nauczyciele, w tzw. głupim wieku, wieku buntu, uporu i „burzy hormonów”. Uczeń wychowywany i uczony przez osiem lat w tym samym budynku, najczęściej przez tych samych nauczycieli i mający stałego wychowawcę przez pięć lat — od czwartej do ósmej klasy czuł pewną więź do miejsca, w którym wyrastał i do ludzi, wśród których się wychował i kształcił.

A co mamy dzisiaj? Gimnazja z trzyletnim cyklem kształcenia. Skupienie młodzieży czternasto-, piętnasto-

z rodzicami. Co jest bardziej skuteczne? Na „głaskaniu” można się głęboko zawieść. Ale z drugiej strony, wpisanie uwagi czy udzielenie nagany powoduje wojnę. „Niepokornych buntowników” jest coraz więcej. Przychodzą z różnych szkół, z różnych środowisk, serwują sobie i nam, nauczycielom coraz sprytniejsze i „ciekawsze” pomysły negatywnych zachowań. Popisują się przed sobą, znajdują akceptację, w najlepszym przypadku obojętność ze strony rówieśników. Rodzice rozkładają ręce, a my mamy znaleźć sposób i złoty środek w postępowaniu z młodzieżą. Sytuacja nie do pozazdroszczenia, a dla niedoświadczonych młodego nauczyciela, nierzadko rozpoczynającego pracę z dużym zapalem, to prawdziwa pułapka. Jak postępować? „Gła-

GIMNAZJA
W „PREZENCIE”

i szesnastoletniej w jednym budynku to prawdziwa bomba zegarowa i największy błąd wprowadzonej kilka lat temu reformy. Nic dziwnego, że młody nauczyciel, starający się o etat w szkole, wybiera podstawówkę, bo tam jest spokojniej. A gimnazjum? Wokół słychać: „raczej nie”, „zdecydowanie nie, nie dam sobie rady”, „albo podstawówka, albo w najgorszym przypadku liceum”, „gimnazjum nie, ja chcę żyć”. Jednak trudna sytuacja na rynku pracy, także oświatowy, często zmusza młodego człowieka do podjęcia pracy w gimnazjum. I co się wtedy dzieje? Jak jesteś silny, to dasz sobie radę, ale po roku czy dwóch i tak zrezygnujesz. Jak na polu bitwy — przetrwają najsilniejsi, ale takich jest coraz mniej.

Bardzo często wychowanie młodzieży w tym wieku przybiera formę walki i próby sił. Chwytny się różnych metod — „głaszczemy”, chwalimy, motywujemy i aktywizujemy, a niepokornych „chłostczemy”, oczywiście w formie upomnień, kar, nagan, rozmów

skać” — ile, kiedy i do jakiego momentu? „Chłostać” — jak i czy w ogóle, a może dać sobie spokój?

Nauczycielskie sumienie mówi — nie!, musimy reagować, to nasza powinność, uczyć, wychowywać i walczyć o każdy centymetr ich duszy. Zachowamy twarz i będziemy w porządku, najwyżej zapłacimy zdrowiem, zastaniemy przebite opony w samochodzie pozostawionym pod szkołą lub ujrzemy prawdziwy dowód wdzięczności za ratowanie młodych dusz w postaci „laurki” na drzwiach, stole czy oknie „Pani... to k...” „Miłe” słowa i pełne otuchy, a jak pozytywnie nastawiają do życia i pracy.

Pracuję w szkole jako nauczyciel i wychowawca ponad dwadzieścia lat i widzę bardzo wyraźnie u dużej części młodzieży ogromną zmianę, niestety negatywną, w zachowaniu i postawie. Kiedyś też byli zbuntowani uczniowie, ale dzisiejszy bunt jest napędzany nie nawiścią, chamsstwem i brutalnością. Do tego dochodzi brak czasu ze strony

rodziców, zanik autorytetów i uleganie wpływowi kumpli z podwórka i szkoły. Co się dzieje, kiedy ta „masa” trzech roczników jest razem? Prawdziwa „bomba” z bardzo skomplikowanym systemem rozbrajania. Jedni nauczyciele, mniej lub bardziej zawiadzeni pracą w gimnazjum, powiedzą „na szczęście to tylko trzy lata” i pójdą sobie. Inni, do których pozwolę i siebie zaliczyć, powiedzą — „to tylko trzy lata”. Co można zrobić przez trzy krótkie lata? Ludzie, którzy wymyślili ten paradoksalny cykl trzyletni dla roczników wymagających najwięcej uwagi, powiedzą, iż można zrobić bardzo wiele — nauczyć, ukształtować charakter, zmienić postawę na lepszą, wychować, wpoić wartości, przygotować do dalszego etapu kształcenia i wiele in-

MŁODZI ZBROJNI

Generacja coraz bardziej agresywnych nastolatków to problem nie tylko polskich szkół. W krajach Europy Zachodniej, a także w Ameryce bandy wyrostków są postrachem dzieci i dorosłych.

W Anglii szkołami rządzą młodociani przestępcy. Okradają szkolne sklepiki, stołówki i swoich słabszych kolegów. Najczęściej ich łupem stają się telefony komórkowe. Pieniądze ze sprzedaży skradzionych rzeczy przeznaczają na narkotyki i alkohol. Według ministerstwa zdrowia liczba dzieci zażywających narkotyki wzrosła z 1 proc. w 1994 r. do 4 proc. w 2002 r. Jedna czwarta uczniów w wieku 11—15 lat przyznaje się do picia kilku butelek piwa dziennie.

W niemieckich szkołach przedmiotem agresji uczniów coraz częściej padają nauczyciele. Jeszcze w 1998 r. stanowili oni 9 proc. ofiar przemocy, obecnie ten udział wzrósł dwukrotnie. Uczniowie grożą im słownie, ale też używają przemocy fizycznej. Po tragicznym wydarzeniu w Erfurcie w 2002 r., kiedy to wydalony ze szkoły uczeń wrócił do niej i zastrzelił 16 osób, nauczyciele mają podstawy do obaw, że nie są to tylko czcze groźby.

Ameryka do dziś pamięta 20 kwietnia 1999 r. Tego dnia do gimnazjum w miasteczku Littleton w stanie Kolorado wtargnęło dwóch uczniów uzbrojonych w pistolety maszynowe i zaczęło strzelać na oślep. W rezultacie zamordowali 12 swoich kolegów i jednego nauczyciela. Po dokonaniu tej zbrodni popełnili samobójstwo.

nych sloganów. Jak to wygląda w praktyce?

Pierwszy rok pracy z klasą to teren walki. My o wartościach, zasadach i tradycjach, oni — jak to wyśmiać, czym odwrócić uwagę, z której strony zagrać, by te cegiełki stawiane od podstaw z wielkim trudem rozwalić. Próba sił: na ile mogą sobie pozwolić, jak daleko mogą się posunąć, gdzie jest granica nauczycielskiej wytrzymałości. To trwa jakiś czas, ani się obejrzymy, jak mija pierwszy rok, a dla bardziej niepokornych klas mogą minąć i dwa lata. Drugi rok pracy wychowawczej — dostajemy wielką „cegłę” w głowę. Zapomnieli o wszystkim, zaczynamy od początku, konsekwentnie i uparcie. Dochodzi okres buntu, „burza hormonów” typowa dla piętnastolatków, wagary, papierosy, narkotyki, uleganie wpływom, jedni patrzą na drugich, co by tu jeszcze zmalować, w „co się bawić”, prowokować, dzień bez awantury w klasie, to dzień stracony, a może by tak zapychać zamki w drzwiach wejściowych do sal, pomalować klamki. „Super” — nie ma lekcji, nauczycielka wk..., zbiegli się: wychowawca, dyrektor, pedagog, psycholog — pełna ekipa. Będzie o czym opowiadać w domu rodzicom i kumplom na podwórku. To prawdziwy teren bitwy już w groźniejszym wydaniu niż w klasie pierwszej. W końcu coś drgnęło, zaczyna być lepiej, ale to już trzecia klasa i musimy ich pożegnać. Powtarzam sobie w myślach — „Jeszcze dwa lata, a miałabym klasę ustawioną, w sumie są sympatyczni. Szkoda, że nie skończyłam mojej pracy wychowawczej. Czy to, co zaczęłam, te wszystkie wojny, przez które razem przeszliśmy, wystarczą? Trzy lata to za krótko, zdecydowanie za krótko. Ledwo ich poznałam, już muszę ich żegnać.

Panie i panowie od reformy — ten pomysł z trzyletnim gimnazjum to nie najlepsze rozwiązanie i nie na dzisiaj. Po kilku latach widać to bardzo wyraźnie. Chyba nie da się tego odwrócić, ale właśnie nadszedł czas refleksji i podsumowań. Lubię pracować z młodymi ludźmi, lubię ich uczyć i kształtować ich charaktery, ale chcę mieć na to czas, tyle czasu, ile go miałam wcześniej. Jeżeli mam czas, reszty mi nie zabraknie.

JOLANTA MICHAŁOWSKA





VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

INFORMACJE

maj 2004

Szkolenia

Kursy dla początkujących użytkowników programów firmy VULCAN

Arkusze Optimum	5 - 7 maja (Wrocław, 660 zł)
Inwentarz Optimum	4 - 5 maja (Kraków, 440 zł) 20 - 21 maja (Lublin, 440 zł) 24 - 25 maja (Warszawa, 440 zł)
Kadry Optimum	14 - 15 maja (Lublin, 440 zł) 18 - 20 maja (Warszawa, 660 zł) 24 - 26 maja (Poznań, 660 zł) 31 maja - 2 czerwca (Kraków, 660 zł)
Księgowość Optimum	12 - 14 maja (Kraków, 660 zł) 25 - 27 maja (Wrocław, 660 zł)
MOL 2000+	17 - 19 maja (Katowice, 660 zł)
Ocenianie opisowe Optimum	4 - 5 maja (Kraków, 440 zł) 18 - 19 maja (Lublin, 440 zł) 19 - 20 maja (Poznań, 440 zł) 24 - 25 maja (Lublin, 440 zł)
Plan lekcji Optimum	17 - 19 maja (Poznań, 660 zł) 26 - 28 maja (Katowice, 660 zł) 31 maja - 2 czerwca (Lublin, 660 zł)
Płace 2000	4 - 7 maja (Katowice, 880 zł) 10 - 13 maja (Lublin, 880 zł) 17 - 20 maja (Kraków, 880 zł) 18 - 20 maja (Wrocław, 660 zł)
Sekretariat Optimum	5 - 7 maja (Wrocław, 660 zł) 24 - 27 maja (Kraków, 880 zł)
Stołówka Optimum i Magazyn Optimum	10 - 11 maja (Kraków, 440 zł)
Świadectwa Optimum	6 - 7 maja (Kraków, 440 zł) 27 - 28 maja (Lublin, 440 zł)

Szkolenia dla początkujących użytkowników komputera

Microsoft Word 2000 dla dyrektora i nauczyciela	6 - 7 maja (Lublin, 360 zł)
Podstawy posługiwania się komputerem	4 - 5 maja (Lublin, 360 zł)

Szkolenia tematyczne

Wybrane zagadnienia dotyczące rozliczania nieobecności pracowników	14 maja (Warszawa, 190 zł)
--	----------------------------

Warsztaty dla zaawansowanych użytkowników programów firmy VULCAN

Arkusze Optimum	13 maja (Warszawa, 220 zł)
Plan lekcji Optimum	17 maja (Warszawa, 220 zł)
Płace 2000	10 - 11 maja (Kraków, 440 zł)
Sekretariat Optimum	10 - 11 maja (Katowice, 440 zł)

Informacje

Szczegółowe, zawsze aktualne informacje znajdują się w Internecie pod adresem: www.vulcan.edu.pl/szkolenia

Zapisy

VULCAN Dolny Śląsk
tel. (0-71) 792 85 62
wroclaw@vulcan.edu.pl

VULCAN Oddział Katowice
tel. (0-32) 200 09 04
katowice@vulcan.edu.pl

VULCAN Lubelszczyzna
tel. (0-81) 534 72 04
lublin@vulcan.edu.pl

VULCAN Małopolska
tel. (0-12) 641 28 28
krakow@vulcan.edu.pl

VULCAN Mazowsze
tel. (0-22) 812 19 43
warszawa@vulcan.edu.pl

VULCAN Pomorze
tel. (0-58) 555 73 02
gdansk@vulcan.edu.pl

VULCAN Wielkopolska
tel. (0-61) 848 09 70
poznan@vulcan.edu.pl

Centrala

VULCAN
ul. Kazimierska 15,
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01,
faks (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

Dział handlowy

0-801 VULCAN, czyli
0-801 885226 lub
(0-71) 348 01 10

Wdrożenia

Zachęcamy Państwa do korzystania z naszych usług wdrożeniowych odbywających się w siedzibie klienta. Dotyczą one przede wszystkim pakietów Finanse Optimum, Kadry Optimum oraz programu Płace 2000.

Co to jest usługa wdrożeniowa?

Usługa wdrożeniowa to odpłatna konsultacja specjalisty – wdrożeniowca w siedzibie klienta. Jej forma zależy od potrzeb klienta. Może to być:

- ☐ indywidualne szkolenie,
- ☐ bieżące doradztwo w zakresie korzystania z funkcji programu,
- ☐ doradztwo w zakresie posługiwania się programem w sytuacjach nietypowych,
- ☐ dostosowywanie parametrów nowo zakupionego programu do specyfiki placówki,
- ☐ dostosowywanie parametrów używanego programu do zmian w prawie itp.,
- ☐ rozwiązywanie problemów merytorycznych,
- ☐ rozwiązywanie problemów technicznych (np. instalowanie nowej drukarki lub przeinstalowanie systemu operacyjnego).

Kiedy korzystać z konsultacji wdrożeniowych?

Właściwe funkcjonowanie programu komputerowego powinno być okresowo kontrolowane przez specjalistę potrafiącego ocenić, czy zmiany wprowadzone

do programu przez użytkownika (np. ustawienia parametrów określających sposób tworzenia zestawień, sprawozdań, list płac itp.) są poprawne. Zachęcamy do korzystania z usług naszych wdrożeniowców, którzy nie tylko sprawdzą, czy program jest używany poprawnie, i udzielą wszystkich potrzebnych wyjaśnień na jego temat, ale także w wypadku np. zmian prawa lub innych przepisów regulujących funkcjonowanie placówek oświatowych wprowadzą niezbędne zmiany, a w sytuacjach awaryjnych udzielą koniecznej pomocy – zdiagnozują przyczynę problemu i wykonają konieczne operacje (naprawa danych, przeinstalowanie systemu operacyjnego itp.).

Cena

Usługa wdrożeniowa kosztuje 670 zł netto za dzień (6 godz.).

W cenę wliczono dojazd wdrożeniowca oraz materiały eksploatacyjne niezbędne podczas konsultacji.

Cena za usługi w wymiarze krótszym niż jeden dzień (6 godz.) kalkulowana jest indywidualnie.

Szkolenia dla bibliotekarzy

Informujemy, że firma MOL – nasz wieloletni partner – powołała Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Bibliotekarzy MOL, który został zarejestrowany w Pomorskim Kuratorium Oświaty. Ośrodek mieści się w siedzibie firmy MOL, prowadzi działalność o zasięgu ogólnokrajowym.

ODNB MOL oferuje różne formy doskonalenia: szkolenia, warsztaty, konferencje, semina-

ria między innymi dla nauczycieli bibliotekarzy. Specjalnością Ośrodka są zagadnienia związane z wykorzystaniem technologii informacyjnych w pracy bibliotek.

ODNB MOL
ul. Hryniewickiego 10
81-340 Gdynia
tel.: (0-58) 620 39 53, 661 15 83
faks: (0-58) 620 39 53
e-mail: mol@mol.com.pl

MOL 2000+ (poziom podstawowy)	7 - 8 kwietnia (240 zł)
Internet w pracy nauczyciela bibliotekarza	17 kwietnia (120 zł)
MOL 2000+ (poziom zaawansowany)	21 i 24 kwietnia (240 zł)
Internet w pracy nauczyciela bibliotekarza	23 kwietnia (120 zł)
MOL 2000+ (poziom podstawowy)	27 - 28 kwietnia (240 zł)
MOL 2000+ (poziom zaawansowany)	29 - 30 kwietnia (240 zł)
Opracowanie przedmiotowe w programie MOL 2000+	5 maja (120 zł)
MOL 2000+ (poziom podstawowy)	7 - 8 maja (240 zł)
MOL 2000+ (poziom zaawansowany)	21 - 22 maja (240 zł)
MOL 2000+ (poziom podstawowy)	4 - 5 czerwca (240 zł)
Opracowanie przedmiotowe w programie MOL 2000+	9 czerwca (120 zł)
Aktualizacja programu Biblioteka szkolna – MOL do programu MOL 2000+	16 czerwca (120 zł)



ZNAD

NAJWIĘKSZE OŚWIATOWE ZWIĄZKI ZAWODOWE

Cisl-Scuola – choć afiliowany przy drugiej pod względem wielkości konfederacji, to jednak jest najliczniejszym związkiem zawodowym pracowników oświaty we Włoszech. Liczy 197 tys. członków. Powstał w 1997 roku z połączenia dwóch związków – Sinascai Cisl (utworzonego w 1946 roku) oraz Sism Cisl (działającego od 1964 r.). Skupia on pracowników wszystkich typów szkół, zarówno publicznych, jak i niepublicznych oraz akademii, konserwatoriów, ośrodków szkolenia zawodowego nauczycieli i innych zakładów edukacyjnych bez względu na zapatrywania polityczne i religijne.

Cisl-Scuola zapewnia swoim członkom ochronę praw związkowych, obywatelskich i zawodowych, i zabiega o poprawę prawnych i ekonomicznych warunków pracy. Stara się też wcielać w życie wszelkie inicjatywy przyczyniające się do kulturalnego i zawodowego rozwoju pracowników.

Członkowie Cisl-Scuola mają prawo do licznych ubezpieczeń, m. in. od wypadków, uszkodzeń ciała i śmierci w drodze między domem i miejscem pracy oraz podczas wycieczek szkolnych. Związek ten wypłaca także dodatki za każdy dzień hospitalizacji, poczynając od czwartego dnia pobytu w szpitalu, ale nie dłużej niż przez 30 dni.

Aby zostać członkiem Cisl-Scuola, wystarczy zgłosić się do jednego z lokalnych biur związku i wypełnić deklarację członkowską. Złożony pod nią podpis wyraża jednocześnie zgodę na potrącanie składek w wysokości do 0,5 proc. pensji netto.

CGIL Scuola – związek afiliowany przy największej konfederacji. Zrzesza ponad 100 tys. członków – nauczycieli, pracowników personelu kierowniczego i pracowników niepedagogicznych.

Ogólne cele, jakie stawia CGIL Scuola, to pogłębianie poczucia solidarności zawodowej, aktywny udział w życiu szkoły, wdrażanie zasad demokracji i lansowanie idei uczenia się przez całe życie.

Członkowie CGIL Scuola korzystają z prawa do bezpłatnych ubezpieczeń od wszelkich wypadków (ubezpieczenia te finansuje związek), także do nabywania po obniżonych cenach książek w jednym z wydawnictw oświatowych oraz do kursów na korzystnych warunkach w wybranym ośrodku doskonalenia nauczycieli (rabaty te wynagrodzają związek dla swoich członków, zawierając specjalne porozumienie z powyższymi instytucjami). Korzystają także z pomocy prawnej przy wszelkich sporach z pracodawcami, zwłaszcza w sprawach dotyczących procedur przechodzenia w stan spoczynku oraz ustalania wysokości emerytury.

Składka członkowska wynosi równie 0,5 proc. podstawowej pensji.

Współpraca między trzema konfederacjami przybrała w 1972 roku formę – jak to określa się we Włoszech – federacji konfederacji, która w ostatniej dekadzie XX wieku stała się nieoczekiwanie główną siłą polityczno-społeczną na Półwyspie Apenińskim. Wypełniła ona lukę po partiach politycznych, które zeszły ze sceny w nie-

Współpraca między trzema konfederacjami przybrała w 1972 roku formę – jak to określa się we Włoszech – federacji konfederacji, która w ostatniej dekadzie XX wieku stała się nieoczekiwanie główną siłą polityczno-społeczną na Półwyspie Apenińskim. Wypełniła ona lukę po partiach politycznych, które zeszły ze sceny w nie-

Pozostałe większe oświatowe związki zawodowe: UIL Scuola, Związek Pracowników Naukowych i Uniwersyteckich, CISL Sindacato Ricerca – Związek Pracowników Naukowych, CISL Università – Związek Pracowników Uniwersyteckich oraz działające poza trzema największymi korporacjami: Gilda degli Insegnanti – Gildia Nauczycieli i Comitati di Base Scuola – Komitet Szeregowych Pracowników Oświaty.



W społecznym pejzażu Włoch najliczniejszymi i najprężniejszymi organizacjami są niewątpliwie związki zawodowe. Uchwalona w 1947 roku Konstytucja Republiki Włoskiej zapewnia im pełną wolność działania. Powstały więc na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych trzy konfederacje związków zawodowych, zróżnicowane ideologicznie: lewicowa Włoska Powszechna Federacja Pracy (CGIL), chrześcijańska Włoska Konfederacja Pracujących (CISL) i centrowy Włoski Związek Pracy (UIL). Jeszcze na początku lat pięćdziesiątych wynegocjowały one tzw. zasadę ruchomej skali płac, regulującej zarobki w zależności od wskaźnika inflacji.

Już w 1960 roku związkowcy doszli do wniosku, że choć różnią się politycznie i światopoglądowo, to jednak łączą ich walka z pracodawcami o jak najlepsze warunki pracy i życia dla milionów zwykłych zjadaczy chleba. Wypracowano wówczas model współpracy trzech konfederacji, stosowany do dziś. Występowały one wspólnie jako jedna strona w negocjacjach z władzami i pracodawcami. Wypracowane w ten sposób porozumienia branżowe były następnie uszczegóławiane przez związkowców w pertraktacjach z chlebodawcami w poszczególnych zakładach pracy.

W 1970 roku został uchwalony Statut Praw Pracowniczych określający precyzyjnie przywileje związkowców. Otrzymali oni prawo do działania nie tylko w każdym zakładzie, lecz także do organizowania zebrań w czasie pracy. Statut ten określił także sankcje prawne wobec tych pracodawców, którzy ograniczają swobodę związkowe.

Współpraca między trzema konfederacjami przybrała w 1972 roku formę – jak to określa się we Włoszech – federacji konfederacji, która w ostatniej dekadzie XX wieku stała się nieoczekiwanie główną siłą polityczno-społeczną na Półwyspie Apenińskim. Wypełniła ona lukę po partiach politycznych, które zeszły ze sceny w nie-

1890 – zaczynają działać we Włoszech pierwsze regionalne izby pracy oraz pierwsze branżowe federacje związków zawodowych, m. in. kolejarzy, metalowców, drukarzy.

1906 – zawiązała się Powszechna Konfederacja Pracy (Confederazione Generale del Lavoro, CGdL), z której w następnych latach wyodrębniły się trzy konfederacje związkowe, którym patronowali socjaliści, Kościół katolicki i komuniści.

1927 – Benito Mussolini rozwiązuje wszystkie organizacje związkowe. W ich

Liczba ludności 57 mln 680 tys.
Liczba zatrudnionych 20 mln 864 tys.
w usługach 7 mln 884 tys.
w przemyśle 6 mln 749 tys.
w rolnictwie 1 mln 135 tys.
Liczba bezrobotnych 2 mln 669 tys.
Liczba związkowców ok. 11,2 mln
w tym emeryci 40 proc.
Uzwiązkowienie ok. 50 proc.

zbyt chwalebnych okolicznościach. Włoska Partia Komunistyczna rozwiązała się wraz z upadkiem ZSRR, Partia Demokracji Chrześcijańskiej odeszła w niesławie, skompromitowana licznymi aferami korupcyjnymi, zaś Włoska Partia Socjalistyczna zupełnie utraciła wpływy. W tej sytuacji najsilniejszymi reprezentantami społeczeństwa stały się związki zawodowe!

Toteż w 1993 roku zawarli z rządem porozumienie, które jeszcze bardziej zwiększyło ich rolę. Odtąd wszystko to, co dotyczy spraw pracowniczych, nie jest już regulowane ustawami, rozporządzeniami i innymi aktami prawnymi, lecz uzgadniane w trakcie negocjowania układów zbiorowych. Włoscy związkowcy poczytują to sobie za sukces, ponieważ – jak twierdzą – „wolny od schematów system negocjacji jest w stanie szybko dostosować się do zmian politycznych, gospodarczych i społecznych”. Natomiast zakłady, lecz także do organizowania zebrań w czasie pracy. Statut ten określił także sankcje prawne wobec tych pracodawców, którzy ograniczają swobodę związkowe.

O sile włoskich związków zawodowych świadczy rozmach, z jakim potrafili demonstrować swoje niezadowolenie. Na przykład 16 kwietnia 2002 roku w strajku generalnym przeciwko polityce socjalnej rządu Berlusconi na wezwanie związków wzięło udział trzystaście milionów Włochów, a więc blisko 60 proc. zatrudnionych.

WITOLD SALAŃSKI

1944 – zawiązuje się Powszechna Włoska Konfederacja Pracy (CGIL).

1948-1950 – wyłoniły się trzy konfederacje, istniejące do dziś: CGIL, której przez długie lata patronowali komuniści, Włoska Konfederacja Pracujących (CISL) o zabarwieniu chrześcijańskim oraz Włoski Związek Pracy (UIL) założony przez socjaldemokratów i republikańców.

NAJWIĘKSZE WŁOSKIE KONFEDERACJE ZWIĄZKOWE:



Confederazione Generale Italiana del Lavoro (CGIL) – Włoska Powszechna Konfederacja Pracy (lewicowa, dawniej pod patronatem Włoskiej Partii Komunistycznej) zrzesza 5,5 mln członków, w tym aż 2,9 mln emerytów (52 proc.). CGIL posiada podwójną strukturę – pionową: składa się z 15 ogólnokrajowych federacji branżowych (najliczniejsze to federacja rolnictwa i przemysłu spożywczego – 386 tys., metalowców – 384 tys., sektora publicznego – 355 tys. i budownictwa – 317 tys.) i poziomą: cały kraj został podzielony na 134 okręgi, na czele których stoją lokalne Izby Pracy CGIL.



Confederazione Italiana Sindacata Lavoratori (CISL) – Włoska Konfederacja Pracujących, związana z Kościołem katolickim, zrzesza ponad 4,1 mln członków, z których połowę stanowią emeryci. 40 proc. członków stanowią kobiety. W CISL afiliowanych jest 18 związków branżowych, wśród których najliczniejsze to pracowników rolnych – 238 tys., oświaty – 197 tys. i metalowców – 177 tys. Biura CISL mieszczą się w stolicach 21 regionów oraz w największych miastach, np. w Rzymie, Mediolanie, Palermo, Florencji.



Unione Italiana del Lavoro (UIL) – centrowy Włoski Związek Pracy skupia 1,7 mln członków, w tym – co nietypowe – tylko 21,8 proc. emerytów. Natomiast kobiet jest 41 proc. UIL jest konfederacją najmniej liczną, ale zrzesza najwięcej federacji branżowych – aż 23. Największe to pracowników rolnictwa i przemysłu spożywczego – 160 tys., budownictwa – 114 tys., transportu – 108 tys., zdrowia – 108 tys. oraz metalowców – 103 tys.

O CO WALCZĄ ZWIĄZKI NAUCZYCIELSKIE?

Największe związki zawodowe pracowników oświaty wchodziły w skład trzech głównych konfederacji i nazywają się odpowiednio: CGIL Scuola, CISL Scuola i UIL Scuola. Reforma oświaty i wysokość pensji nauczycielskich to żelazne tematy negocjacji przeprowadzanych w ostatnich latach między liderami tych związków a rządem reprezentowanym przez ministra edukacji. Na przykład w czasie dyskusji nad budżetem oświaty na rok 2002 związkowcy stwierdzili, że planowane wydatki na nauczycielskie podwyżki i modernizację systemu szkolnego są niewystarczające.

Ostatecznie minister edukacji Letizia Moratti wyraziła zgodę na przesunięcie środków, m. in. na zwrot nauczycielom kosztów za kursy doskonalące i zakup fachowych książek. Obiecała też uregulować sprawę zastępstw w szkołach średnich, która budzi kontrowersje (szkoły nie mają dodatkowych środków na opłacenie zastępstw). Ustępstwa, jakie poczyniła pani minister, zostały zaakceptowane przez przedstawicieli CISL Scuola i UIL Scuola. Natomiast związkowcy z CGIL Scuola wyrazili dezaprobatę i zagrozili strajkiem, jeśli rząd nie zrezygnuje z polityki zaciskania pasa w oświacie, czego wyrazem była m. in. prywatyzacja obsługi szkół, co doprowadziło do znacznego zmniejszenia personelu technicznego i administracyjnego.



TYBRU

Włoski system oświaty od początku lat dziewięćdziesiątych jest w trakcie reform. Zmiany na pierwszy rzut oka przypominają te, które w ostatnich latach zaszły w Polsce. Powstało szkolnictwo średnie I stopnia, zmienił się sposób kształcenia kadr, a także metodyka i programy nauczania. System oświaty jest scentralizowany i finansowany z budżetu państwa. Jednak podobnie jak w Polsce wyłączono z niego przedszkola. Uczelnie wyższe podlegają Ministerstwu Nauki.

Obowiązkiem szkolnym objęte są dzieci między szóstym a piętnastym rokiem życia.

* Pierwszym etapem edukacji jest pięcioletnia szkoła podstawowa, do której uczęszczają dzieci w wieku 6 – 11 lat. Nauka w podstawówce kończy się egzaminem pisemnym z języka włoskiego i matematyki oraz ustnym z wiedzy ogólnej. W każdej klasie uczy dwóch lub trzech nauczycieli, przygotowanych do nauki poszczególnych przedmiotów.

Drugim etapem obowiązkowej nauki jest szkoła średnia, która została podzielona na dwa cykle:

* szkoła średnia I stopnia (odpowiednik naszego gimnazjum). Aby się do niej dostać, wystarczy pozytywnie zdać egzamin kończący szkołę podstawową. Trzyletnią edukację kończy państwowy egzamin z języka włoskiego, matematyki i wiedzy ogólnej.

* szkoły średnie II stopnia: licea, technika, szkoły zawodowe.

* Licea to przepustka na studia. Nauczanie trwa tu pięć lat. Na tym poziomie istnieje podział na profile poszczególnych typów szkół, np. ogólny, artystyczny czy matematyczno-przyrodniczy. W czasie nauki stosuje się dziesięciostopniową skalę ocen – zaliczenie zaczyna się dopiero od szóstki. Naukę w liceum kończy matura składająca się z trzech egzaminów pisemnych i jednego ustnego. Ocena jest dziewięcioosobową komisją, w skład której wchodzi także członkowie spoza szkoły. Po pozytywnym przebiegu przez egzamin można ubiegać się o przyjęcie na studia. Niektóre specjalistyczne kierunki wprowadzają dodatkowe testy, których celem jest weryfikacja predyspozycji na studia.

Technika. Podobnie jak licea dają możliwość nauki na szczeblu wyższym. Edukacja w nich trwa 5 lat i kończy się maturą oraz dyplomem zaświadcującym o specjalizacji. Nauka praktyczna zawodu odbywa się w przyuczonych warsztatach.

Szkoły zawodowe – nauka w nich trwa 3 lata i kończy się zdobyciem dyplomu potwierdzającego kwalifikacje. Uczy się w nich 73 proc. wszystkich absolwentów szkół pierwszego stopnia. Po ostatniej reformie zawodówki nie kształcą już tylko w jednej dziedzinie, lecz przygotowują do szybkiej zmiany zawodu. W związku z reorganizacją oświaty likwidacji uległy czterolatnie szkoły zawodowe, kształcące w jednej specjalności.



Od kilku lat we Włoszech trwa debata na temat poziomu wykształcenia kadry pedagogicznej. Obecnie nauczycieli kształcą odpowiednio dla poszczególnych typów szkół. Reforma edukacji z początku dekady nałożyła obowiązek posiadania dyplomu studiów wyższych, choć ciągle jest duża grupa nauczycieli z wykształceniem średnim.

Uczący w szkołach podstawowych kończą czteroletnie studia pedagogiczne (LSFP). Po dwóch latach student wybiera przedmioty, których będzie uczył. Może to być np. matematyka, język włoski, zachowanie na drodze, gimnastyka, historia, geografia, angielski, religia.

Reforma edukacji wprowadziła od 1 września 2003 obowiązkową naukę języka angielskiego oraz informatyki od 6. roku życia. W związku z tym nauczyciele musieli uzupełnić wykształcenie na specjalnie do tego zorganizowanych rocznych kursach.

Nauczyciele szkół średnich muszą ukończyć cztero- lub pięcioletnie studia uniwersyteckie z danego fakultetu. Następnie zdać egzaminy uprawniające do nauczania na szczeblu średnim z norm, teorii i metod pedagogicznych. Absolwenci kierunków niepedagogicznych mogą zdobyć kwalifikacje zawodowe na dwuletnich studiach podyplomowych. W ten sam sposób nauczyciele podnoszą swoje kwalifikacje.

Godzinowe pensum w szkole podstawowej wynosi 22 godziny, w szkołach średnich I i II stopnia po 18.

Wszystkie etaty w szkołach obsadzone są w wyniku konkursu ogłaszanego przez dyrektora placówki. Nazwiska osób, które odpadły z rywalizacji, są skrzętnie przechowywane. Gdy któryś z nauczycieli z jakichś przyczyn nie może prowadzić lekcji, wzywa się taką osobę na zastępstwo. Placi się jej od godziny na wzór naszej umowy zlecenia.

We Włoszech kadra pedagogiczna należy do najstarszych w Europie. Nauczyciele poniżej 30. roku to zaledwie 5 proc. wszystkich pracowników. Ponad 80 proc. nauczycieli zaś ukończyło 40. rok życia. Po części sytuacja ta wynika z obowiązujących przepisów. Na emeryturę odchodzą nauczyciele ze stażem minimum 30 lat pracy. Górna granica wieku emerytalnego wynosi 70 lat.

Reforma edukacji zbiurokratyzowała pracę nauczycieli. Obok normalnych zajęć pedagogicznych muszą od 1 września 2003 roku wypełniać arkusze i karty ocen, a także specjalne codzienne notatki o swych spostrzeżeniach na temat zachowania i postępów w nauce każdego ucznia. Na koniec miesiąca zaś tworzą całociowy raport z danego okresu.

W 2002 roku do włoskich szkół publicznych uczęszczało 6 mln 620 tys. uczniów, zaś do niepublicznych 518 tys. W tym samym czasie zatrudnionych było 747 tys. nauczycieli.

Uczniowie we Włoszech mają znacznie mniej dni wolnych od zajęć niż ich rówieśnicy w Europie. Przypadają one tylko w weekendy, Boże Narodzenie, Wielkanoc i wakacje. Minimalna liczba godzin zajęć lekcyjnych w ciągu roku to 950, maksymalna zaś to 1250. Dla porównania w Polsce uczniowie chodzą do szkoły średnio przez 600 godzin w ciągu roku.

Obowiązkiem szkolnym są objęte również dzieci niepełnosprawne. We Włoszech nie ma szkół specjalnych. Całość kształcenia odbywa się w systemie zintegrowanym. Uczniami niepełnosprawnymi zajmują się dodatkowo specjalnie wykwalifikowani nauczyciele. Obecnie zaledwie niecałe 2 proc. uczniów sklasyfikowano jako mających specjalne potrzeby edukacyjne.

Wynagrodzenie jest zróżnicowane w zależności od stażu i typu szkoły. W jego skład obok pensji zasadniczej wchodzi dwa dodatki: za wykształcenie oraz zdrowotny. Nauczyciel z dziesięcioletnim stażem w szkole podstawowej zarabia około 1600 euro brutto miesięcznie, w szkole średniej I stopnia – 1800 euro, a II stopnia – 2000 euro.

Przedszkola we Włoszech należą do systemu oświaty i podobnie jak w Polsce są finansowane ze środków własnych władz lokalnych. Nie są obowiązkowe. Uczęszczają do nich dzieci w wieku 3-5 lat. W zależności od potrzeb grupy przedszkolne mogą tworzyć strukturę przypominającą szkolne klasy, a więc z dziećmi z jednego rocznika. Mogą też być złożone z dzieci w różnym wieku.

Obecnie do włoskich przedszkoli uczęszcza blisko 90 proc. trzylatków, 92 proc. czterolatków i prawie 96 proc. pięcioletków.

Ze względu na edukacyjny charakter placówek przedszkolnych nauczyciele w nich pracujący muszą posiadać specjalistyczne przygotowanie pedagogiczne.

NIEDŹWIEDZIA PRZYSŁUGA

Jako nauczycielka, a więc i wychowawczyni w wiejskiej szkole nieraz mam wrażenie, że nie chcąc przyczyniam się do powiększania rzeszy potencjalnych petentów gminnych ośrodków pomocy społecznej. Od najmłodszych bowiem lat przyuczamy uczniów.

Działając niby w dobrej wierze, czyli z pobudek czysto humanitarnych, gmina za pośrednictwem szkoły wspomaga niektórych uczniów materialnie. Jedną z form takiej pomocy są np. wyprowadki dla najbardziej niezdolnych, co oznacza nieodpłatne wyposażenie dzieci w tornistry, podręczniki i inne artykuły szkolne. Poza tym wielu uczniom funduje się tzw. dożywianie, czyli drugie śniadanie w postaci bułek, jogurtów, owoców, ciasta z myślą, by żadne dziecko nie było głodne. I nie byłoby w tym nic zdrożnego, a wręcz przeciwnie, gdyby nie wypaczony, uboczny efekt takich akcji. Oto bowiem w świadomości młodych ludzi zakorzenia się przekonanie, że im się coś należy; że można bez własnego — oczywiście na miarę wieku i możliwości — wkładu, otrzymać świadczenie. To z kolei rodzi brak szacunku do wytworów cudzej pracy, a w dalszym rzędzie — niechęć do niej, co, jak wiadomo,

przekłada się na lekceważący stosunek do nauki. Kalkulacja jest prosta: po co trudzić się, skoro można mieć coś za darmo, podane w dodatku na tacy.

Coraz częściej i więcej uczniów przychodzi do szkoły nie po naukę, lecz po śniadanie i ewentualną rozrywkę w gronie kolegów. Otrzymane z przydziału produkty nie zawsze są właściwie doceniane i szanowane. Ileż to razy można dostrzec bez troski poniewierane tornistry i podręczniki, walające się bułki, porozlewane jogurty, niedojedzone owoce. A już najbardziej bulwersujące są przypadki handlu tymi artykułami wśród dzieci, co, niestety, też się zdarza.

W tym momencie nasuwa się pytanie, czy mało uwarunkowana doraźna pomoc bez należytej kontroli nie przyniesie w dłuższej perspektywie społeczno-moralnych strat nie do odrobienia? Czy nie przykładamy się do budowy znacznej części przyszłego społeczeństwa na chwiejnych, zdemoralizowanych fundamentach? Dając złowioną rybę zamiast wędki, uczymy bezradności, ciągłego oczekiwania na kolejną porcję. Słowem wyświadczaamy niedźwiedzią przysługę. Dlaczego tak gorliwie wyręczamy z obowiązków tych rodziców, któ-

rych niejednokrotnie stać na alkohol, a którzy zapominają o potrzebach własnych dzieci? Dlaczego litujemy się nad tymi dziećmi, które potrafią być zaradne w zdobywaniu środków np. na papierosy, ale jednocześnie wyciągają ręce po niezapracowaną bułkę? Trochę dozowanego hartu na pewno im nie zaszkodziłoby. Przydałoby się zmusić niektórych młodzieńców do wyboru między rozsądkiem a głupotą i beztroską, wszak nie można tylko brać, nie dając nic z siebie w zamian.

Nie od rzeczy byłoby tu przywołanie pamięci z ciężkich doświadczeń starszych pokoleń, które nierzadko doznawały naprawdę gorzkiej biedy, głodu nie wyłączając, a mimo to potrafiły zachować godność i z determinacją walczyły o swój byt, osiągały cele bez oglądania się na czyjekolwiek wsparcie. Owszem, prawdą też jest, że czasy się zmieniły na lepsze — przynajmniej dla większości. Zresztą nikt nie chce ani nie życzy powtórki z przeszłości dla dzisiejszej latorośli, która jednak powinna z większym szacunkiem korzystać z dobrodziejstw socjalnych, a przede wszystkim nie stać z boku swojego losu, jeśli nawet bywa on mniej łaskawy.

Reasumując, uważam, że należałoby jak najszybciej wyciągnąć konkretne wnioski z dotychczasowych działań. Korekta ich jest konieczna, gdyż nawet najbardziej wzniosła, ale zarazem ślepa idea może przynieść więcej szkód niż pożytku, a skutki nieudolnych poczynań mogą okazać się odwrotne do zakładanych.

MAŁGORZATA GADOMSKA
Mrągowo

JAK OCENIAĆ WF?



Zaczynając 8 lat temu pracę nauczyciela wychowania fizycznego, długo zastanawiałem się, jak mam oceniać uczniów. Istniała oczywiście sześciostopniowa skala ocen, ale miałem wątpliwości, jak mam ją stosować. Niestety uczelnia, na której studiowałem, nie przygotowuje nauczycieli do tak ważnej rzeczy, jaką jest ocenianie, wręcz przeciwnie.

Podczas studiów bardzo często zdarzały się sytuacje, że osoby, którym do uzyskania zaliczenia brakowało kilku centymetrów lub ułamków — nie zaliczały danego przedmiotu. A wszystko to działo się na uczelni, która przygotowuje przyszłych pedagogów (cóż za pedagogiczne podejście). Przychodząc z takim bagażem doświadczeń do szkoły podstawowej, mojej pierwszej pracy, bogaty w wiedzę, zacząłem uczyć

dzieci, a jednocześnie zastanawiałem się, jakie mam stosować kryteria podczas oceniania. Bardzo często zdarzało się uczniowie słabi fizycznie, którzy nie potrafili dobrze wykonywać sprawdzanych elementów.

Najprościej byłoby zrobić sprawdzian, porównać wynik z wynikami w tabelach lekkoatletycznych lub też ocenić liczbę odbić czy też trafień do kosza i wstawić odpowiednią ocenę. Ale myślę, że byłoby to pójście na łatwiznę. Bo czy mam prawo oceniać dziecko np. za bieg na 60m, kiedy nie jestem w stanie na lekcji wychowania fizycznego wytrenować szybkości tak, aby z czystym sumieniem powiedzieć, że czas osiągnięty przez ucznia to zasługa mojej pracy? Należy tutaj przypomnieć o jednym — każdy z nas jest inaczej zbudowany, są

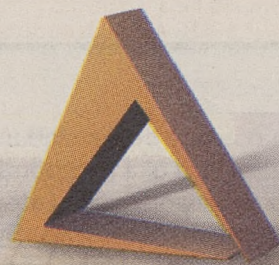
uczniowie, którzy w porównaniu z tabelami lekkoatletycznymi nigdy nie osiągną rezultatów zadowalających. I często dzieje się tak, że słabe oceny zniechęcają do wychowania fizycznego.

Bardzo często zapominamy, że nauczyciel wychowania fizycznego powinien oceniać wkład pracy ucznia na zajęciach oraz jego postęp, nierzadko bardzo niewielki. Należy pamiętać również o tym, że dzisiejsi uczniowie są coraz słabsi fizycznie, a co za tym idzie, wyniki osiągane przez nich na lekcjach wychowania fizycznego będą coraz słabsze.

Myślę, że na lekcji wychowania fizycznego nie możemy „zamykać” dzieci w czasach, odległościach, liczbach odbić. Uważam, że wszelkiego rodzaju tabele oraz sprawdziany są potrzebne tylko do tego, aby dać uczniowi informację, jaki jest jego poziom sprawności, natomiast nauczycielowi, aby stwierdzić, jakiego postępu dokonał uczeń. Naszym zadaniem, zadaniem nauczycieli wychowania fizycznego, jest wyrobienie u wychowanków takich postaw, aby po zakończeniu procesu edukacji wychowankowie wiedzieli, jak mogą aktywnie spędzać czas wolny oraz mieli na to ochotę. Uważam, że moim sukcesem pedagogicznym jest to, że dzieci przychodzą na moje lekcje z chęcią (w przeprowadzonych ankietach na 108 ankietowanych tylko 1 osoba odpowiedziała, że nie lubi wychowania fizycznego), a nie z obowiązku.

KRZYSZTOF CZAPLA
Zabrze

ARKUSZ ORGANIZACYJNY - PLAN LEKCJI - ZBIORCZY ARKUSZ
ARKUSZ OCEN - ŚWIADECTWA - SEKRETARIAT - BIBLIOTEKA
KADRY - PŁACE - KSIĘGOWOŚĆ - INWENTARZ - MAGAZYN



KA2
zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

Poznań, ul. Jarochońskiego 53, tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznania
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

Dom wycieczkowy

zaprasza
grupy zwiedzające

KRAKÓW I OKOLICE

Tel. 033 876 87 76

Fax 033 876 86 81

KOLONIE 35 zł + 7% VAT

POLITYKA

Ściągą z polityki

dla maturzystów, kandydatów
na studia, uczniów, nauczycieli i rodziców

Słowniczek Współczesnego Świata

Kalendarium 2003

Najnowsza historia III RP

**Tego jeszcze nie ma w podręcznikach,
encyklopediach, leksykonach, poradnikach**

**Znajdziesz to tylko w nr 16 „Polityki”.
Do nabycia w kioskach od środy 14 kwietnia.**

PIENINY — Szczawnica, Krościenko n/D, Czorsztyn wycieczki szkolne, kolonie, obozy, wczasy organizuje tania BT Szczawnica, ul. Jana Wiktora 10, tel./fax 18/2623240, 506253009. Własne obiekty. Pokoje z łazienkami.

Ośrodek ZNP w Jachrance nad Zalewem Zegrzyńskim, blisko Warszawy, zaprasza wycieczki szkolne, zielone szkoły, rady pedagogiczne. Zakwaterowanie od 18 zł, możliwość wyżywienia. Tel. (0-22) 7681900, fax 7827361.

Tablice Rozkładu Zajęć

Tablice Ogłoszeniowe

Nietypowe Tablice Szkolne

Planery pracy

Gabloty



**Sprawdź na www.kwak.pl
zastanów się i zamów!**



Oświata za granicą

NIC ZA DARMO

Finanse edukacji brytyjskiej mają wzrastać o 6 proc. rocznie i w 2006 r. osiągnąć ok. 60 mld funtów (5,6 PKB). Ale nie ma nic za darmo — muszą poprawić wyniki nauczania! Już w tym roku 85 proc. uczniów szkół podstawowych i 75 proc. średnich powinno wyrównać poziom znajomości angielskiego i matematyki, a licealiści zaś z przedmiotów ścisłych, o 10 proc. w ciągu najbliższych 2 lat musi też wzrosnąć frekwencja. Jeśli szkoła nie spełni tych wymagań, dyrektor może pożegnać się z pensją. Najgorsze placówki mogą też zostać zamknięte. Nowy system zachęt i kar ma zmobilizować placówki do podnoszenia wysoko poprzeczki. Zakłada się, że spośród 3,5 tys. średnich szkół zostanie wyłonionych 300 najlepszych tzw. advanced schools, które będą wzorcem dla pozostałych.

NA ZASIŁKU

Z analizy rynku pracy RFN wynika, że w najbliższym czasie nie mogą liczyć na zatrudnienie dyplomowani sprzedawcy (bez pracy jest ich ponad 15 tys.), architekci (zasiłek pobiera prawie 10 tys. z nich) i prawnicy (ponad 7 tys. już szuka zatrudnienia). Bez pracy pozostaje ponad 31 tys. legitymujących się wyższym wykształceniem pracowników służb gospodarczych i socjalnych, prawie 4 tys. ekonomistów i ponad 70 tys. inżynierów. Bezrobocie dotyka również prawie 16 tys. dziennikarzy.

IKa

DETEKTYW W KOMÓRCIE

W tych samych Niemczech nowa usługa telekomunikacyjna. „Trackyourkid” — czyli „śledź swoje dziecko”, pozwoli rodzicom w każdej chwili ustalić, gdzie przebywają dzieci. W ten sposób można będzie sprawdzić, czy dziecko jest w szkole, czy też chodzi na wagar. Nieletni posiadacze komórek nie zauważają nawet, że zostali „namierzeni” z dokładnością do 50 metrów.

NA STUDIA — ZA ODRE

Najliczniejszą grupą Europejczyków na niemieckich uniwersytetach są Polacy — w Niemczech studiuje dwanaście i pół tysiąca Polaków (jeszcze przed dziesięcią laty były ich tylko trzy tysiące). Polacy wyprzedzają Rosjan, Greków, Włochów i Francuzów. Wśród krajów pozaeuropejskich prym wiodą Chińczycy z dwudziestoma tysiącami. Ogółem na wyższych uczelniach Niemiec uczy się ponad dwa miliony osób. Zainteresowanie Niemców polskimi uczelniami jest niewielkie. W naszym kraju studiuje ich tylko stu trzydziestu. Najwięcej Niemców wyjeżdża na studia do Wielkiej Brytanii i USA.

(a)

PROSTE OSZCZĘDNOŚCI

Brak informacji może dawać spore oszczędności. Z sondażu przeprowadzonego w Kalifornii wynika, że większość obywateli USA pochodzących z Ameryki Łacińskiej nie wie, że ich dzieciom należy się dofinansowanie nauki w szkołach wyższych. Obecnie jedną trzecią mieszkańców Kalifornii stanowią obywatele pochodzący z Ameryki Łacińskiej. Dla 75 proc. respondentów w wieku 18-24 lat przyczyną niepodjęcia studiów były właśnie złe warunki finansowe ich rodzin. Z tej grupy tylko 12 proc. to ludzie, którym udało się zdobyć wyższe wykształcenie.

ELITARNE POD LUPĄ

Rodzice irlandzkich dzieci, uczących się w elitarnych szkołach prywatnych, twierdzą, że koncentrują się one wyłącznie na przygotowaniu uczniów do egzaminów, nie poświęcając w ogóle uwagi ich indywidualnym potrzebom edukacyjnym. Szkołom stawiane są też zarzuty o szerzenie nietolerancji, snobizmu, braku poszanowania wartości, nieprzygotowania dzieci do życia w społeczeństwie. Podobne wnioski, po przeprowadzeniu kontroli, wyciągnęła Organizacja Szkół Publicznych i Ogólnokształcących. Stwierdziła, że ich absolwenci trudno nawiązują znajomości, są znerwicowani i nie potrafią sobie radzić z problemami.

NIKA

Za: The Times, Der Spiegel, BBC, San Francisco Chronicle, Irish Independent

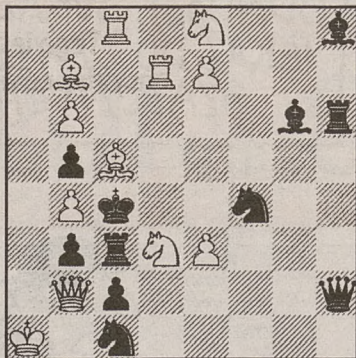
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 14

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka1, Hb2, Wc8, Wd7, Gb7, Gc5, Sd3, Se8, b4, b6, e3, e7
Czarne: Kc4, Hh2, Wc3, Wh6, Sc1, Sf4, Gg6, Gh8, b3, b5, c2

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: I kwartał — 46,74 zł, I+II kwartał — 93,48 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732
internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku



„NAUKA”
STUDIO FILMÓW
EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wyłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy)**. Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

POWIATOWE CENTRUM KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO W PUCKU, ul. Kolejowa 7, 84-100 Puck

Powiatowe Centrum Kształcenia Ustawicznego w Pucku zaprasza do organizacji letniego wypoczynku dzieci i młodzieży w ramach kolonii i obozów sportowych.

- Obiekt posiada 190 miejsc noclegowych
- Zakwaterowanie w pokojach 4-osobowych (opiekunowie grup w pokojach 2-osobowych)
- Na miejscu posiadamy: stołówkę, świetlicę TV, sale wykładowe, całodzienne wyżywienie (4 posiłki)
- Plac zabaw z miejscem na ognisko
- Kompleks terenów sportowo-rekreacyjnych z pełnowymiarowymi boiskami do siatkówki, koszykówki i piłki ręcznej
- Odległość od plaży ok. 1500 m
- Doskonałe połączenie z Trójmiastem i Półwyspem Helskim (czas dojazdu do 60 min.)

Koszt (osobodnia) 39 zł.

Informacje i rezerwacja pod numerem tel./fax (0-58) 673-44-61.

Ponadto dysponujemy pokojami gościnnymi z pełnym węzłem sanitarnym. Bliższych informacji na temat miasta Puck zasięgną Państwo na stronie internetowej www.miasto.puck.pl

Serdecznie zapraszamy

SZTANDARY SZATY LITURGICZNE wykonuje PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

**GRAWEROWANE GWOŹDZIE
DO SZTANDARÓW SZKOLNYCH
JUŻ OD 8 zł BRUTTO
OKUCIA I DRZEWCZE
— WYSYŁKOWO
Praca 0 (prefix) 34 365-22-77
fax (0-34) 362-97-27
Dom (0-34) 362-02-88**

DROBNE

Magister edukacji wczesnoszkolnej, bibliotekarz ze stażem pedagogicznym, średnia znajomość języka angielskiego (uczęszcza na kurs języka angielskiego), ukończony kurs gimnastyki korekcyjnej, kurs wychowawcy kolonijnego, odpowiedzialna, komunikatywna, kobieta 27 lat — podejmie pracę na terenie województwa śląskiego w szkole podstawowej. Tel. 609-154-280.

Nauczyciel mianowany języka niemieckiego, 7 lat stażu pracy w szkole, ambitna, kreatywna, studia podyplomowe szuka pracy w szkole od 1.09.2004 r. najchętniej z mieszkaniem w woj. mazowieckim, łódzkim, małopolskim lub śląskim. Kontakt: geram@o2.pl

SZTANDARY SZARFY HAFT ARTYSTYCZNY M. M. plus M.,

02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

Mgr anglistyki z 7-letnim stażem szuka pracy (mieszkanie mile widziane) najchętniej na terenie woj. opolskiego, dolnośląskiego lub śląskiego. Kontakt: mimiorange@op.pl

Nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie z pełnymi kwalifikacjami (certyfikat MENIS na egzaminatora egzaminu maturalnego z wiedzy o społeczeństwie) i doświadczeniem podejmie pracę w szkole — cały kraj. Tel. (0-81) 525-13-49.

Dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Jelczu-Laskowicach, zatrudni od 1.09.2004 r. w pełnym wymiarze godzin osoby na stanowisko nauczyciela przedmiotu języka angielskiego i niemieckiego, z odpowiednimi kwalifikacjami i przygotowaniem pedagogicznym. Oferty należy przysyłać pod adres: Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych, ul. Techników 26, 55-221 Jelcz-Laskowice z dopiskiem „Oferta pracy”. Tel. (071) 318-82-20, tel./fax (0-71) 318-88-71.

Sztandary szkolne, projekty, szybko, tanio. 60-349 Poznań, ul. Ostroroga 21, tel./fax (061) 867-40-02.

DEXON

DEXON POLAND Sp. z o.o.
tel. 061 43 89 116, 43 89 123

NAGŁOŚNIENIE DLA SZKÓŁ!

głośniki radiowęzłowe
kolumny • wzmacniacze
• centrale 100 V
powermiksery • mikrofony
statywy • przewody
• przenośne
systemy nagłośnieniowe



www.dexon.pl

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag” w Radkowie k. Kudowy Zdrój obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:
tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

Beskidy — miejscowość zwana „Szwajcarią Południa Polski” — 70 km z Katowic i Krakowa, 19 km z Wadowic. Specjalna oferta dla nauczycieli. Tygodniowy pobyt od 210 zł, emeryci i renciści osobodzień od 30 zł, tel. 0033 870 30 50, 0692 244 896, organizujemy jednodniowe majówki.

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

RÓWNI I RÓWNIEJSI

Tylko w ciągu ostatnich tygodni Rzeszowowi przybyło prawie 200 dzieci. I bynajmniej nie noworodków, ale w wieku przedszkolnym!

Nie jest to jednak zapowiedź kolejnego wyżu demograficznego, lecz reakcja na decyzję władz miasta, które postanowiły, że nie będzie dopłat do przedszkolaków pochodzących z okolic.

Na prawie pół tysiąca rodziców, którzy codziennie dojeżdżają do Rzeszowa do pracy i przy okazji dowożą do miejskich przedszkoli swoje dzieci, padł blady strach. Oto bowiem mieli do wyboru — albo zmusić swoje samorządy, żeby zwracały miastu pełne koszty, albo sami je pokryć.

Zarówno jedno, jak i drugie rozwiązanie dla wielu były niewykonalne. Który wójt z niezbyt bogatego Podkarpacia lekką ręką wyda pieniądze ze swojego dziurawego budżetu?

Tym bardziej samych rodziców nie stać na wydanie ponad 500 zł, szczególnie że zarobki na Podkarpaciu bardzo odbiegają od średniej krajowej. Dla wielu nawet 130 zł za wyżywienie i tzw. burmistrzowską opłatę stała — tyle przeciętnie kosztuje przedszkole w Rzeszowie — to już dużo.

Władze Rzeszowa nie przyjmują jednak tych argumentów. Ich zdaniem — owszem, wszystkie dzieci są nasze... ale pod warunkiem, że to maluchy z miasta. Postawiły więc lokalnym samorządom ultimatum — albo do 1 kwietnia zadeklarują, że zapłacą za „swoje” dzieci, albo te zostaną skreślone z listy

przedszkolaków. Kto żył szukał więc dalszej lub bliższej rodziny w mieście, żeby zdobyć rzeszowski meldunek!

Ponieważ do kompromisu nie doszło, z końcem marca drzwi miejskich przedszkoli zostały zamknięte dla dzieci spoza Rzeszowa. Rodzice „obcych” przedszkolaków mieli nie lada kłopot. Bo jak wytłumaczyć szefowi, że nie mogą przyjść do pracy, bo nie mają z kim zostawić swojej pociechy w rejonie, gdzie każde zajęcie jest na wagę złota? Jeszcze trudniej było wyjaśnić samym dzieciom, dlaczego nie mogą pójść do swojego przedszkola. I jakkolwiek niecynicznie brzmiałyby słowa Tadeusza Ferenca, prezydenta Rzeszowa, który po kilku dniach stwierdził, że miejskie placówki z otwartymi ramionami i na dotychczasowych zasadach przyjmą na powrót wszystkie dzieci, to wielu rodziców odczekało z ulgą.

Zderzenie prawdy, że wyrównywanie szans edukacyjnych, szczególnie w przypadku dzieci ze wsi czy małych miasteczek, trzeba zacząć od najmłodszych lat, z lokalną praktyką zakazu wstępu do przedszkola czy żądania od rodziców astronomicznych sum, jest porażające.

Mniej zamożni obywatele nie po raz pierwszy zostali ustawieni na swoim miejscu w szeregu. Na swoim miejscu... czyli na szarym końcu. I jest to praktyka stosowana niestety nie tylko na Podkarpaciu. Nie tak dawno opisywaliśmy przypadek, w którym w zależności od zasobności portfela rodziców na talerzach ich pociech lądował albo schabowy,

albo parówki. Ale zamykanie przed dziećmi publicznych, bądź co bądź, placówek oświatowych? Tego jeszcze nie było! A gdzie konstytucyjne prawo równości? Gdzie prawo do bezpłatnej edukacji?

Sprawa „swoich i obcych” dzieci w Rzeszowie nie została do końca rozwiązana, a zaledwie zawieszona. Pertraktacje między samorządami wciąż trwają. Jednak abstrahując od tego, z czyjej kasy powinno się płacić za przedszkolaki i jaki będzie finał tego sporu, stało się coś, co w młodej, polskiej samorządności nie ma chyba precedensu. Może idąc dalej, włodarze Rzeszowa postawią na rogatkach miasta strażników, którzy będą pobierali od nierzeszowian myto? To także niezły sposób na załatwienie finansowej dziury. Nie mówiąc już o tym, że przyjezdni mogą na przykład wydeptywać miejskie chodniki. Tak więc rzeszowskie chodniki dla rzeszowian? Bo przedszkola tak! A także żłobki, szkoły i domy pomocy społecznej. Albowiem miasto już zapowiedziało, że zamierza zmusić okoliczne samorządy do płacenia pełnych kosztów, jakie ponosi. Czy jest tylko kwestią czasu, kiedy przed uczniami zatrzasną się drzwi szkół, a pensjonariusze domów spokojnej starości będą wysyłani pod mosty?

Demokracja nie jest idealnym ustrojem, ale jak powiedział ktoś mądry, do tej pory nie wymyślono jeszcze niczego lepszego. Ten, kto to mówił, nie wiedział jednak, jak wygląda demokracja w wydaniu rzeszowskim.

ANNA WOJCIECHOWSKA

OBSERWACJE

KOCHANA MOJA EUROPO

Nie ukrywam, zaczynam się bać, gdy po roku stabilizowania sytuacji w Iraku słucham opowieści Amerykanów o chęci zaprowadzenia w tym kraju ustroju przynajmniej „na tyle demokratycznego i cywilizowanego jak w Tunezji”...

Ktoś, kto był w Tunezji 20 marca 2003 roku, gdy rozpoczęła się wojna w Iraku, nie miał wątpliwości, że jest w kraju arabskim, gdzie tylko iskra, a wszystko zapłonęło. I od tej pory Europejczyk, a zwłaszcza amerykański koalicjant, czuje się nieswojo. Akurat tego dnia lądowałam w Tunisie i od oczekującego pilota usłyszałam, że nie wolno mi się zbliżyć i rozmawiać z grupami Tunezyjczyków, zwłaszcza z biedotą. A najlepiej, gdybym mówiła, że jestem Rosjanką...

Następnego dnia przedstawiciel ambasady polskiej zadzwonił, prosząc, aby w tych dniach nie odwiedzać Tunisu i w ogóle nie prowokować „bladymi twarzami”. Trzeciego dnia w Tunisie odbyła się ogromna, na szczęście kontrolowana, manifestacja pod hasłem „Jesteśmy z Wami!”. Irakijczykami. Nie było hasła „Precz z Ameryką!”, gdyż Tunezja miała nadzieję, że tak jak Egipt dostanie od Amerykanów duże odszkodowanie za straty w turystyce związane z wojną w Zatoce. Potem wydawało się, że jest względny spokój, ale wkrótce zorientowaliśmy się, że świat z niepokojem obserwował, co dzieje się w Tunisie, jednym z najbardziej islamskich miast.

Kim są Arabowie, jak myślą, jakie mają aspiracje? Czy naprawdę każdy już rodzi się z misją szerzenia wielkości Allacha? Czy rzeczywiście ich siłą jest to, że nie są tak przywiązani do ziemskiego padła jak my?

Będąc w połowie lat dziewięćdziesiątych w Maroku, rozmawiałam z nauczycielem mate-

matyki w Rabacie, człowiekiem niesłychanie spokojnym i serdecznym. W pewnym momencie, z błyskiem w oku, powiedział mi, że ma nadzieję, iż niedługo będzie mógł nauczać tego wspaniałego przedmiotu i Hiszpanów, i Francuzów, tak jak przed wiekami jego przodkowie. — To tylko kwestia czasu, ale na pewno wrócimy do Europy, w końcu to my cywilizowaliśmy Półwysep Iberyjski. Została tam nasza kultura — zauważył.

Kiedy po zamachu w Hiszpanii usłyszałam, że trop prowadził do Maroka, wcale nie byłam tym zdziwiona. Czy się to komuś podoba i czy brzmi to źle, wiele wskazuje, że choć w czasach pokoju jesteśmy dla nich miejscem atrakcyjnym, gdzie kształcą swe dzieci, gdzie chcieliby przyjechać, aby trochę zarobić, to w swej masie pozostają zawsze w formie jakiejś w opozycji do białej Europy, niezależnie od deklaracji politycznych. Być może dlatego mój arabski rozmówca, nauczyciel matematyki, tak jasno tłumaczył, dlaczego wschodnia mentalność natychmiast się zmienia, kiedy zagrożony jest którykolwiek z ich braci (czytaj: kraj arabski).

Nad tym, jak długo płynie się z Tunisu na Sycylię, zastanawiali się przebywający w nim na początku wojny w Iraku i spokojni Norwegowie, i Brytyjczycy, i cała reszta. Czy dlatego, że żaden kraj arabski, łącznie z cywilizowaną Tunezją, nie jest przewidywalny?

I wtedy przypomniałam sobie nagle, że z wybrzeża północnej Afryki inaczej się widzi Europę. Tęskni się, aby wrócić do siebie. Gina podziękowała na kraje, ojczyzny, landy. Jestem na Sycylii i jestem bezpieczna, i to jest ważne. Jakże inna perspektywa niż ta, która towarzyszy nam teraz, przy wejściu do Europy.

TERESA KONARSKA

Jak poinformowała nas kancelaria prezydenta, pan Marek Borowski, zaniepokojony przedłużającym się kryzysem koalicji PO-SdPL, na dzień pierwszego kwietnia 2007 roku zwołuje posiedzenie rady gabinetowej. Komentatorzy sądzą, że może to zapobiec demontażowi większości parlamentarnej.

Jest to skutkiem tradycyjnego już w Polsce rozłamu w największych partiach. Z opozycyjnej Samoobrony wydzieliła się więc Walka Młodych, skupiająca dynamicznych 70-latków, oraz WYCUG, czyli nowy front weteranów rolnictwa z Mar-

szewskiej. Pan Andrzej Lepper, od roku Rzecznik Praw Socjalnych, jak jeszcze pamiętamy, objął ten urząd w wyniku rachunku średniej ważonej większości prezydium parlamentu, poszerzonego o tak zwaną frakcję starych gniewnych SLD, w obecności mikrofonów Radia Małina przyrzekł, iż nie odejdzie nawet wtedy, gdy Balcerowicz sam przyjdzie.

PRZEGLĄD PRASY

szewskiej. Pan Andrzej Lepper, od roku Rzecznik Praw Socjalnych, jak jeszcze pamiętamy, objął ten urząd w wyniku rachunku średniej ważonej większości prezydium parlamentu, poszerzonego o tak zwaną frakcję starych gniewnych SLD, w obecności mikrofonów Radia Małina przyrzekł, iż nie odejdzie nawet wtedy, gdy Balcerowicz sam przyjdzie.

To dramatyczne oświadczenie oznacza, że wciąż niepewne są losy partii, która ostatnie wybory wygrała w cuglach, lecz nie zdołała się ustrzec charakterystycznego dla polityków między Bugiem a Odram syndromu „śniętych głów”. Państwo Berger i King, tradycyjni doradcy tej największej partii, informują nas, że dekompozycji szeregow nie przerwie nawet planowana przez przewodniczącego metoda krótkiego wędzidła. Czyżbyśmy więc byli świadkami zablokowania samego przewodniczącego Leppera?

Niestety, nie wiadomo, czy do czasu zaplanowanego posiedzenia u prezydenta Borowskiego, premier Jan Maria Rokita zakończy konsultacje o rekonstrukcji jego własnej rady ministrów. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że sojusz PO i SdPL, oparty o liberalne skrzydła tych dwóch partii, jest tak samo pewny, jak zapewnienia byłego premiera Millera o samorozwiązaniu koalicji SLD-UP i jej parlamentu. Pan redaktor Tomasz Lis, prowadzący „Fart” — nowe pasmo TVP, twierdzi, że niejeden pijany wiatru się lepiej trzyma, niż trzyma się rząd Rokity. Zaś emerytowany ironista Marcin Daniec, w ramach wielkanocnych marszów protestu przeciw oszczędnościom na kulturze wy-

zszej, przyrównuje ten rząd do damy do towarzystwa, która „trzymać, to się trzyma, ale na pewno już się nie puści”.

Jak donosi niezależna prasa, pan Zbigniew Ziobro, pierwszy zastępca prokuratora generalnego, zamierza oskarżyć satyryka o naruszenie dóbr i umyślne podważanie zaufania do rządu.

Tymczasem PSL grozi, że skieruje do sądu nieprzedawnioną jeszcze, bo sprzed niespełna trzech lat, słynną sprawę dysków MSZ. Przypomnijmy, że kilka największych gazet otrzymało wówczas propozycję ich kupna,

ale żadna nie powiadomiła o tym prokuratury! Czy nie było w tym naruszenia prawa, pytają niegdysiejsi obrońcy niejakiego Rywina.

Jednakże najwięcej kłopotów może przysporzyć rządowi PO-SdPL żeńska jego część. Przypomnijmy, że konflikt rozpoczął się od resortu pani J. Banach, ministra pracy, która wraz z Unią Kobiet Jarugi-Nowackiej chciały wstawiać do szkół automaty z antykoncepcyjnymi plastrami dla chłopców, ale za pieniądze resortu edukacji. I. Sierakowska, minister edukacji, stwierdziła, że program wychowania seksualnego leży jej partii głęboko, na sercu, ale resort jak zwykle stać tylko na jedno — szklankę wody zamiast. Tak więc już od września w wybranych placówkach publicznych rozpocznie się instalowanie saturatorów.

Tymczasem LPR, jak się dowiadują nasi reporterzy, uznaje tę decyzję za kolejny dowód antymaskulinizmu prounijnej koalicji. Przypominając, że wielokrotnie ostrzegała przed takim scenariuszem, zapowiada okupację górnego rzędu galerii widzów brukselskiego Parlamentu Europejskiego.

Jak zatem widać, przyszła polityczna wiosna zapowiada się nie mniej gorąco od poprzednich. Co ciekawe, pod względem liczby zmian rządów i premierów doszliśmy z ziemi polskiej do włoskiej. Niestety, za tę działalność rozrywkową płacimy już sami.

Przyszłą prasę przeglądał
WOJCIECH SIERAKOWSKI

ODNOSZĘ WRAŻENIE, ŻE MAMY
TERAZ DO CZYNNIENIA Z CHOROBA
SZALONYCH POSŁÓW...





Honorowym obywatelem Gniezna jest najznamienitszy Polak papież Jan Paweł II. Tytuł ten otrzymał w 25 rocznicę pontyfikatu.

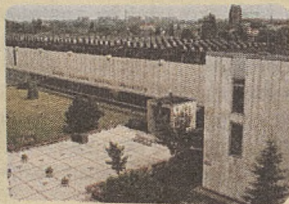
Honorową Flagę Europy otrzymało Gniezno w 2001 r. Rada Europy nadaje ją tylko dziesięciu miastom każdego roku.



Ostrów Lednicki dziś to dochodzące do 3m wysokości ruiny dawnego grodu Mieszka I. Tysiąc lat temu na wyspę wjeżdżano i wchodziło dwoma drewnianymi mostami o długości ponad 400 (dłuższy) i prawie 200 metrów. W XXI wieku dopływa się doń elektrycznym promem, który kursuje co 30 minut.



Wykonany ze srebra sarkofag św. Wojciecha został skradziony a jego fragmenty, ukryte na hałdzie piachu, odzyskała ówczesna jeszcze milicja obywatelska. Na szczęście nikt nie podniósł ręki na najstarszą polską książkę: niewielki pergaminowy kodeks z początku IX wieku, a także Ewangelia Gnieźnieńska z końca XI wieku.



Podczas drugiej wojny cała gnieźnieńska biblioteka katedralna została przez Niemców wywieziona. Księgozbiór wrócił na swoje miejsce dopiero w 1958 r.



Ziemia gnieźnieńska to także tutejsze pojezierze z Jeziorem Popielewskim, najgłębszym (45,8 m) na Nizinie Wielkopolskiej. Tu są trzy z piętnastu obiektów w Polsce, jakie 10 lat temu uznano za pomniki historii. Stąd też tylko dwa kroki do Biskupina.

Na Piastowskim Szlaku

TURYSTA SZKOLNY



NR 6/2004

W POLSKĘ I ŚWIAT Z „GŁOSEM NAUCZYCIELSKIM”



Fot. Przemysław Degórski

STĄD NASZE KORZENIE

Mimo że wychowanie obywatelskie, patriotyczne, to nadrzędne zadanie, jakie stawiają przed szkołą autorzy wszelkich programów wychowawczych, w praktyce często ogranicza się ono do obchodów i uroczystości, które zostają w pamięci tych uczniów, którym w tym dniu wręczone są nagrody, laury itp. Dlatego sądzimy, że właśnie wycieczka do Gniezna, na Ostrów Lednicki, tam, skąd nasze korzenie, powinna znaleźć się na pierwszym miejscu wszystkich planów turystycznych naszych szkół. Co więcej,

warto chyba zorganizować ją na co najmniej trzy, a może nawet cztery dni, by nie tylko biegać, jak pisze nam w tym numerze Kaśka, ale też poczuć te miejsca i sercem. Cóż, są chwile, gdy bez górnolotności się nie obejdzie.

Ostrów Lednicki być może zaszkoczy skromnością wyglądu, nie olśniewającym zestawem zabytków historii materialnej, zwłaszcza w porównaniu ze znamienitszymi podobnymi zabytkami sąsiadów, ale może warto umieć połączyć te pierwsze z niedalekim skansem polskiej wsi, by w ten sposób

pokazać, dlaczego nasze tu i teraz jest tak inne.

Warto w tym miejscu dodać, że jest w Gnieźnie także i związkowy, nauczycielski ślad. Oto kilka lat temu w uznaniu wkładu ZNP i nauczycieli w odbudowę miasta, w jego rynku wmurowano tablicę honorującą Związek. Każdy zmierzający w kierunku Katedry z łatwością dojrzy ją pośród innych podobnych tablic.

Jest zatem Gniezno tym punktem na mapie świata, które na liście miejsc do zwiedzenia niewątpliwie jest pierwsze. Warto

o tym pomyśleć właśnie teraz, gdy rozpoczyna się wiosenny i letni sezon uczniowskich wypraw w różne strony Polski. Publikujemy dziś zatem nie tylko garść informacji uzupełniających te z przewodników, bo także i te dotyczące cen i możliwości zakwaterowania. Przedstawiając zaś niektóre ciekawostki przekazane przez kolegę Bogusława Rzyckiego, mamy nadzieję Was i Waszych uczniów jeszcze bardziej zaciekać miejscami, które będziecie oglądać na własne oczy.

Zapraszają

MARIA MAĆKOWIAK,
dyrektor Gimnazjum
nr 4 w Gnieźnie:



– Uważam, że obiektem godnym zwiedzenia w Gnieźnie jest katedra Bazyliki Prymasowskiej. To jeden z najcenniejszych zabytków w Polsce, bowiem posiada tysiącletnią przeszłość, bogatą formę architektoniczną, cenne wyposażenie wnętrza, niezwykle bogactwo rzeźbiarskiego wystroju. Katedra okazale wznosi się na Wzgórzu Lecha. U wejścia ciekawość wzbudza umieszczony na cokole, częściowo uszkodzony, dzwon „Błogosławiony Bogumił” z XVIII wieku.

W samej katedrze podziwiać można konfesję św. Wojciecha oraz srebrną trumienkę z relikwiami św. Wojciecha, patrona Gniezna. Uwagę przyciąga również luk tęczowy, krucyfiks z lipowego drewna z belki tęczowej, oryginalny stół ołtarzowy, piętnastowieczna chrzcielnica kuta w blasze miedzianej, płyty nagrobne z czerwonego marmuru i brązu. Jedną z nich, Zbigniewa Oleśnickiego, wykonał sam mistrz Wit Stwosz.

Nawy boczne stanowią miejsce dla 14 kaplic. Wejścia do poszczególnych kaplic obramowują przepiękne portale i niezwykle kunsztowne kraty będące odzwierciedleniem kowalstwa artystycznego z różnych epok. Zdobią je rzeźby, obrazy, meble. W jednej z nich pochowany został biskup i poeta Ignacy Krasicki.

Najslawniejszym zabytkiem katedry są romańskie Drzwi Gnieźnieńskie, wykonane z brązu, a pochodzące z XII wieku. Obrazują one sceny z życia i śmierci św. Wojciecha. W podziemiach katedry znajduje się nekropolia Prymasów Polski, a z wieży można podziwiać panoramę Gniezna i okolic.

Gnieźnieńska Bazylika to skarbnica pamiątek narodowych, niemy świadek wielu ważnych wydarzeń historycznych, cel podróży wielu książąt, władców, prezydentów państw i największego z Polaków – papieża Jana Pawła II. Przebywając w katedrze ma się wrażenie niezwykłości tego miejsca. Nie wyobrażam sobie sytuacji, by być w Gnieźnie i ominąć katedrę.

AGNIESZKA JANAS,
wicedyrektor I LO
im. Bolesława Chrobrego
w Gnieźnie:



– Jeden dzień w Gnieźnie? To... za mało. Zapraszam najpierw na plac przed katedrą, gdzie dominuje pomnik Bolesława Chrobrego. Inicjatorem jego powstania był bp

Antoni Laubitz, a pierwowzór wykonany przez Marcina Rożka został odsłonięty w 1929 r. Pomnik zniszczyli Niemcy w 1940 r. Jego replikę wykonał Jerzy Sobociński w 1985 r.

Przeszłość Gniezna to też kościół św. Jana Chrzyciela sięgający swą metryką połowy XIII stulecia.

Trzeba koniecznie do niego zajrzeć, by zdążyć ujrzyć piękne polichromie z końca XIV wieku malowane techniką „al secco”.

W Gnieźnie można również odnaleźć przy ulicy Stromej pozostałości średniowiecznych murów obronnych. Zaś dom nr 2 przy ulicy Warszawskiej stoi na miejscu domku zamieszkałego niegdyś przez katechistę. Na terenie Parku Miejskiego założonego już w 1898 r. – znajduje się wczesnośredniowieczny gródek refugialny, noszący dawniej nazwę – Gnieźninek.

Ślady przeszłości można też znaleźć w Muzeum Archidiecezjalnym, gdzie mieszczą się wspaniałe zbiory m. in. portrety trumienne, inkunabuły oraz w Muzeum Początków Państwa Polskiego, zajmujące się badaniem, gromadzeniem i prezentacją materiałów dokumentujących początki państwowości oraz kultury średniowiecza. Ogromnym zainteresowaniem cieszy się wystawa audiowizualna – „Wielkopolska średniowieczna” – jedyna tego rodzaju w Polsce.

Gniezno to nie tylko katedra i kościoły skupione na Starym Mieście, ale także Rynek gnieźnieński, nazywany swego czasu Placem Bohaterów Stalingradu, to także bogata architektura przedwojennych kamienic i urokliwych uliczek. To miasto o bogatej tradycji, kryjące w sobie wiele tajemnic i ciekawostek.

DZIEŃ W GNIEŹNIE?



Byli raz trzech bracia: Lech, Czech i Rus, którzy wędrowali przedzierając się przez nieznane knieje w poszukiwaniu miejsca, w którym mogliby się osiedlić. Naraz nieprzebyte bory przerzedziły się i oczom idących ukazał się uroczy krajobraz: rozległa dolina okolona pagórkami i oblana wieńcem małych jezior. Na najwyższym wzgórzu, na starym samotnym dębie orzeł uwił swoje gniazdo. Urzeczony tym widokiem Lech rzekł: „Tego orla białego przyjmuję za godło ludu swego, a wokół dębu zbuduję gród swój i od orlego gniazda Gnieznom go nazwę. I Lech osiadł wraz ze swym ludem, zaś Czech podążył na południe, a Rus na wschód od siedziby Lecha”. Tyle legenda. Czy jednak znamy dalsze losy Lecha? Czy choć raz odwiedziliśmy kolebkę państwa polskiego, jego pierwszą stolicę, a także siedzibę władców polskich, gdzie na początku XV wieku arcybiskup gnieźnieński uzyskał tytuł Prymasa Polski?

Jeśli nie, to proponujemy Wam byście zapakowali dzieci (swoje własne lub uczniów), współmałżonków lub przyjaciół i pojechali zwiedzić Gniezno odwiedzając po drodze Ostrów Lednicki.

Wycieczkę łatwo rozpocząć dojeżdżając do Poznania. Stamtąd ruszamy drogą na Gniezno do Lednogóry, gdzie znajduje się Lednicki Park Etnograficzny. Warto go zwiedzić, bowiem fantastycznie odtworzono tu wygląd wsi wielkopolskiej sprzed stu pięćdziesięciu lat. Można tu zobaczyć kościół, karczmę, osadę ołederską i wiele chłopskich chałup. Następnie jadąc wzdłuż Jeziora Led-

nickiego docieramy do przeprawy promowej na wyspę, która sama w sobie jest nie lada atrakcją.

Wyspa skarbów

Jedna z legend na temat wyspy mówi, że właśnie tu, w samym sercu grodu, przyszedł na świat Bolesław Chrobry, syn Mieszka i Dąbrowki. Inna dowodzi, że na dnie jeziora leży nieznany król z całym swym orszakiem. Podczas badań podwodnych odkryto ponad 200 militariów średniowiecznych, wśród których m. in. znajdowały się: kolczuga o wadze 10 kg, zwinięta w kłębek (ewenement w skali kraju), hełm typu normańskiego, prosty, z nośnikiem, 7 mieczy, 123 topory i czekany bojowe, część z nadpalonymi drzewcami, drzewce do 120 cm, wykonane z drzew liściastych, włącznie o dł. 2,2 – 3,2 m, 4 groty liściowate, trzy inkrustowane srebrem, jeden złotem, 3 strzemię inkrustowane miedzią i srebrem.

Będąc już na wyspie trudno oprzeć się wrażeniu, że wokół krążą duchy naszych przodków, strojnych dwórek, stanowiących książąt, ich służby, wiernych poddanych i szarych mieszkańców. Za czasów panowania Mieszka I i Bolesława Chrobrego Ostrów Lednicki był jednym z najważniejszych ośrodków władzy państwa Polan. Pierwsi mieszkańcy osiedlili się na wyspie już w młodszej epoce kamiennej. We wczesnym średniowieczu (VIII wiek) powstała otwarta osada, która rozrosła się później w niewielki gród obronny o średnicy 40 metrów. 2 wieki później wzniesiono

na wyspie potężną twierdzę o wymiarach 100x120 metrów i wysokości aż 10 m! Sam Mieszko wydał rozkaz wybudowania wewnątrz grodu palatium, czyli książęcej rezydencji, która połączona była z kaplicą. Warto tu podkreślić, że chociaż cały gród był drewniany, to kompleks książęcy zbudowano z kamienia, manifestując w ten sposób pozycję księcia.

Według legendy, ruiny na wyspie to pozostałość świątyni pogańskiej lub klasztoru, który miał za zadanie szerzyć chrześcijaństwo. W rzeczywistości są to pozostałości palatium, gdzie w 1000 roku Bolesław Chrobry podejmował cesarza Ottona III, który właśnie stąd „po drodze usłanej szkarłatnym płótnem boso wędrował do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie”. Kaplicę wg przekazów ufundowała czeska księżniczka Dąbrowka. Wzniesiona została na planie krzyża greckiego, a na ścianie od strony pałacu znajdowała się książęca empora, skąd z wysokości tronu Mieszko I, a potem jego syn Bolesław Chrobry przyglądali się sprawowanej liturgii. W południowej i północnej części kaplicy znajdowały się 2 baseny chrzcielne (jeden dla kobiet, drugi dla mężczyzn), stąd wnosi się, że właśnie tu znajdowało się jedno z pierwszych miejsc na ziemiach polskich, gdzie chrzest przyjmowali poddani Mieszka. Hipoteza, że Mieszko I także został tu ochrzczony jest nęcąca, ale niestety mało prawdopodobna.

Wyspę ze stałym lądem łączyły 2 niewygodne, jak na te czasy, mosty: jeden o długości 428, drugi 174 metrów i szerokości 6 metrów. Wspaniały gród na wyspie

Informacja Turystyczna

Biuro Informacji Turystycznej – ul. Tumską 12, tel. (061) 428 41 00

Zwiedzamy: Muzea

- **Muzeum Początków Państwa Polskiego**, ul. Kostrzewskiego 5, tel. (061) 426 46 41, czynne codziennie w godz. 10-17 oprócz poniedziałków i dni poświątecznych. Cena: bilet normalny 5 zł, ulgowy 3 zł
- **Muzeum Archidiecezjalne** – ul. Kolegiaty 2, tel. (061) 426 37 78 (wt. – sob. 9.00 – 15.30), czynne wt.-sob. w godz. 9-17.30 (od 1 maja także w niedziele w godz. 9-16). Cena: bilet normalny 3 zł, ulgowy 2 zł
- **Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy** – Wielkopolski Park Etnograficzny w Dziekanowicach, tel. (061) 427 50 10, czynne codziennie w godz. 9-18 oprócz poniedziałków. Cena: bilet normalny 5 zł, ulgowy 2 zł

Szlak Piastowski

	Bilet normalny	ulgowy
Katedra – Drzwi Gnieźnieńskie	2,00 zł	1,00 zł

– wieża	5,00 zł	2,00 zł
– podziemia	2,00 zł	1,20 zł

Wielkopolski Park Etnograficzny w Dziekanowicach (czwartek – wstęp wolny)	5,00 zł	3,00 zł
MPP i WPE Lednica–Dziekanowice – bilet łączny	8,00 zł	5,00 zł
Biskupin	6,00 zł	4,00 zł
Wenecja k. Żnina – Muzeum Kolejki Wąskotorowej	4,00 zł	3,00 zł
Kruszwica – Mysia Wieża	3,60 zł	2,90 zł
– rejs statkiem po Gopie	7,20 zł	5,80 zł
Kórnik – Zamek	8,00 zł	4,00 zł
Rogalin	8,00 zł	5,50 zł
Skansen Miniatur – Pobiedziska	4,00 zł	3,00 zł

Za wynajęcie przewodnika zapłacimy:
(rezerwację w Biurze Informacji Turystycznej – najlepiej z kilkunastodniowym wyprzedzeniem)

Zwiedzanie Katedry	min. 1 godzina	42,80 zł
Zwiedzanie Gniezna	4 godziny	85,60 zł
Szlak Piastowski: Gniezno–Ostrów Lednicki	6 godzin	133,75 zł

TO ZA MAŁO

dawał zatrudnienie ogromnej rzeszy chłopów z wielu wiosek okalających jezioro. Możemy wyobrazić sobie gwar, jaki rozlegał się nawet w zwykły dzień, gdy chłopci krążyli w obie strony po dwóch mostach, niosąc dla księcia i jego służby kapłony, świeże mleko, płyny lasów i pól.

Dramatyczny dla losów grodu okazał się najazd Brzetysława czeskiego w 1038 roku. Zniszczono wówczas kościół i palatium, a mosty spalono. Mimo że potem zniszczenia zostały naprawione, sam gród nie odzyskał już dawnej świetności i pod koniec XII wieku opustoszał.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na zachowane fundamenty drugiego kościoła, gdzie znaleziono ślady pochówku. Prawdopodobnie zmarli należeli do rodziny lub najbliższego otoczenia Mieszka I.

Gród pełen cudów

Gniezno otrzymało prawa miejskie w XIII wieku, sto lat później miasto zniszczyli Krzyżacy, a odbudował Kazimierz Wielki. Rozwój miasta w dużej mierze zależny był od handlu, żyło więc od jarmarku do jarmarku. Co roku odbywały się jarmarki: świętego Wojciecha, św. Trójcy, św. Bartłomieja i św. Andrzeja. Przybywali na nie kupcy z Wileńszczyzny, z okolic Mińska, Brześcia i Śląska, a także z odleglejszych stron, m. in. z Włoch, Anglii, Hamburga czy Frankfurtu.

W samym Gnieźnie istniało ponad 300 warsztatów rzemieślniczych. Miasto nie poddało się mimo wielu zniszczeń, przetrwało zarazy, pożary, najazdy, kontrybucje i pustoszące przemarsze wojsk. Dzisiejszy wizerunek miasta jest efektem odbudowy po pożarze na początku XIX wieku, kiedy to wytyczono nowe ulice i rynek oraz wyeksponowano katedrę. Gniezno do dziś podtrzymuje swoje tradycje handlowe i jest uczestnikiem wielu imprez targowych, gospodarczych i turystycznych.

Najważniejszymi wydarzeniami ostatnich lat było nadanie Gnieznu w 1994 roku tytułu „miasta świętego Wojciecha”, a także pielgrzymka Ojca Świętego w 1997 roku.

Najważniejszym zabytkiem Gniezna jest wznosząca się na Wzgórzu Lecha Katedra Gnieźnieńska. Wzgórze Lecha, inaczej zwane Górą Królewską, to najstarsza część Gniezna – właśnie tu zbudowano pierwszą osadę, między innymi zespół grodowy będący siedzibą księcia i prawdopodobnie za czasów pogańskich siedzibą kultu boga Nya.

Pierwsza świątynia chrześcijańska została tu wzniesiona już w latach siedemdziesiątych X wieku. W odbudowanej po zniszczeniach katedrze umieszczono odnalezione szczątki św. Wojciecha. Dzisiejszy kształt katedra zyskała po wojnie, kiedy to staraniem renowatorów odtworzono wygląd bazyliki z czasów średniowiecznych. Z postacią św. Wojciecha związane są główne zabytki katedry: Drzwi Gnieźnieńskie z XII wieku, ilustrujące żywot świętego i jego męczeńską śmierć, trumna z jego relikwiami oraz płyty nagrobne. Brązowe Drzwi Gnieźnieńskie uznawane są za jedno z najpiękniejszych zachowanych dzieł romańskiego rzemiosła, odlane zostały z brązu metodą traconego wosku. Obejrzyć można również wykonany ze srebra sarkofag św. Wojciecha (za czasów poprzedniego systemu ukradziony, po brawurowej akcji milicji obywatelskiej odnaleziono jego fragmenty ukryte na haldzie piachu).

W podziemiach warto obejrzeć najstarszy w Polsce napis nagrobkowy z początku XI wieku, a także relikty oratorium z końca IX wieku.

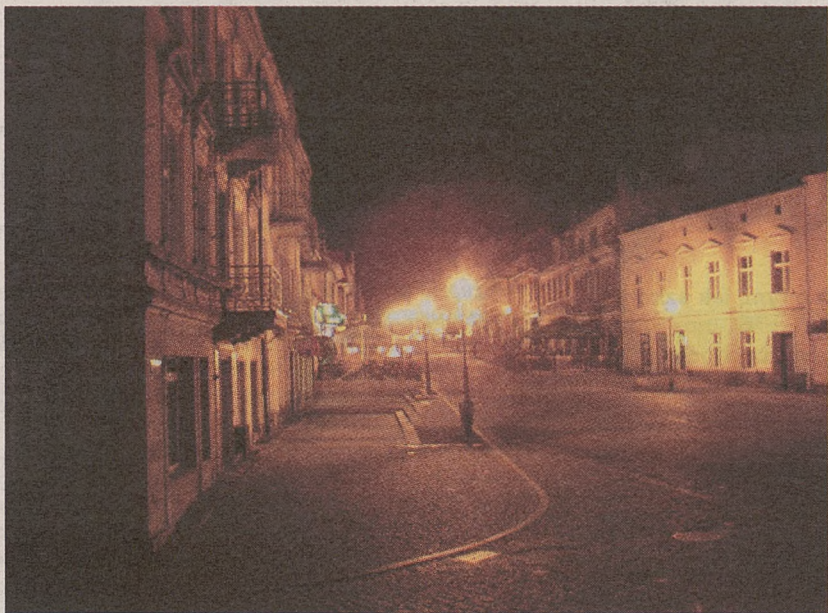
Gotyk przeplata się z barokiem

W Gnieźnie znajdują się także zabytki słowa pisanego: najstarsza polska książka: niewielki pergaminowy kodeks z początku IX wieku, a także Ewangeliarz Gnieźnieński z końca XI wieku. Będąc w Gnieźnie nie można ominąć zabytkowych obiektów, jak:

kościół i klasztor franciszkanów – fundacji Przemysła II ok. 1270 r. w stylu gotyckim i o wystroju barokowym, dawny kościół i klasztor bożogrobców pw. Jana Chrzciciela – gotycki, z połowy XIV w., kościół pw. Św. Trójcy – fundowany w II poł. XII w., po 1613 odbudowany w stylu barokowym (w pobliżu kościoła fragment muru obronnego), kościół pw. św. św. Piotra i Pawła – pierwotnie drewniany (XIII wiek), obecnie późnobarokowy z 1680-90 roku czy Pałac Arcybiskupa z ok. 1830-36 r., kanonie z I poł. XVIII w.

Domy w rynku są przeważnie z XIX w. Najstarszy z XVI w. przy ul. Łaskiego 1. W Parku Piastowskim na skarpie, nad jeziorem Jelonek, wznosi się Pomnik Tysiąclecia im. Mieszka I i Bolesława Chrobrego – Muzeum Początków Państwa Polskiego, zajmujące się badaniem, gromadzeniem i prezentacją materiałów dokumentujących początki państwowości, polskiej oraz kultury średniowiecza. Można tam obejrzeć wiele makiet, ciekawe zabytki, a także rozmaite wystawy sezonowe, np. w tym roku była to wystawa polskich militariów z czasów średniowiecza i trochę późniejszych (największy w kraju zbiór mieczy, zbroj, rynsztunku i innych ciekawostek z całej Polski). W ramach stałej ekspozycji wyświetla się też miniwidowisko, podczas którego w ciemnej sali lektor z taśmy opowiada historie, a w tym czasie podświetlane są zabytki, makieły i inne, na zmianę z wyświetlanym na ekranie filmem.

KAJA KOJDER



PAWEŁ TRYGALSKI,
wicedyrektor Gimnazjum
nr 2 im. Powstańców
Wielkopolskich w Gnieźnie:



Według legendy Gniezno założył Lech, zauroczony rozległą doliną otoczoną pagórkami i jeziorami, ze starym dębem z gniazdem orla na najwyższym wzgórzu. Tyle legenda, a badania archeologiczne wykazały, że początek stałego osadnictwa na terenie Gniezna sięga przełomu VI i VII w. Okres świetności Gniezna przypada na czasy od połowy X do połowy XI w. To tutaj rozegrały się najważniejsze dla początków naszego państwa wydarzenia: chrzest Mieszka I w 966 r., przyjazd Ottona III w 1000 r. (zjazd gnieźnieński) i utworzenie arcybiskupstwa oraz koronacja królewska Bolesława Chrobrego w 1025 r. Jeszcze kilkakrotnie Gniezno było miejscem koronacji królewskich: Mieszka II (1025 r.), Bolesława Śmiałego (1076 r.), Przemysła II (1295 r.) i Wacława II (1300 r.). Przez następne lata Gniezno dzieliło losy całego naszego państwa, jego wznioły i upadek. W ostatnich latach stało się ponownie miejscem ważnych dla całego państwa wydarzeń. Dwukrotnie nasze miasto odwiedził Ojciec Święty Jan Paweł II (w 1979 r. i 1997 r.), było też miejscem spotkania prezydentów (1997 r.) i premierów (2000 r.) państw Europy Środkowo-Wschodniej oraz nadzwyczajnego posiedzenia Sejmu RP z okazji rocznicy zjazdu gnieźnieńskiego (2000 r.).

Na gości czekają wspaniałe zabytki. Przede wszystkim gotycka katedra z sarkofagiem z relikwiami św. Wojciecha i unikatowymi w skali całego kraju drzwiami gnieźnieńskimi. Do innych znanych zabytków zaliczyć należy: gotycki kościół pw. Jana Chrzciciela (dawny kościół i klasztor Bożogrobców), gotycki kościół i klasztor franciszkanów (wystrojony barokowo), kościół pw. Św. Trójcy (późnogotycki, przebudowany w stylu barokowym), kościół parafialny pw. Św. Michała (gotycki, trzynawowy, halowy), kościół pw. Św. Piotra i Św. Pawła (pierwotnie drewniany, obecnie późnobarokowy), seminarium duchowne (założone w 1602 r., przebudowane w XIX i XX w.), Pałac Arcybiskupa (z lat 1830-1836), mieszkania kanoników (tzw. kanonie, z I połowy XVIII w.), domy w rynku (przeważnie z XIX w.). Bogaty wachlarz zabytków

UZ

ANNA WÓJCIK,
dyrektor
Szkoły Podstawowej nr 5
im. Arkadego Fiedlera
w Gnieźnie:



Wśród wielu historycznych zabytków znajdziesz turysto bajecznie kolorowy ogród usytuowany przy głównej ulicy Chrobrego, na terenie naszej szkoły.

To Europejski Ogród Bajek, w którym zagościły bajkowe postaci autorstwa europejskich pisarzy. Wśród nietypowych gości są: Pan Kleks, Królowa Śnieżka, Pinochio, Kot w butach, Kubuś Puchatek, Pipi, Żaba, Lisek Chytrusek, Syrenka, Król Maciuś I, Czerwony Kapturek, Koszałek Opalek oraz Koziołek Matołek.

Figury są bajkowe, pełne żywych kolorów, wykonane z drzewa lipowego, stojące w specjalnie zaprojektowanych i wykonanych przez gnieźnieńskich leśników klombach.

Barwny ogród bajkowych postaci budzi ogromne zainteresowanie turystów, jest obiektem westchnień najmłodszych, a dla starszych wspomnieniem minionych lat beztróskiego dzieciństwa. Inicjatorką powstania Europejskiego Ogrodu Bajek jest moja skromna osoba.

Te przeżycia mogą być już wkrótce Twoim udziałem.

Dla gości miasto ma także bogatą ofertę turystyczną. Stanowią ją hotele („Pietrak”, „Lech”, „Mieszko”, „Orzeł”, „Iwo”), schronisko młodzieżowe, liczne restauracje, kawiarnie, bary oraz obiekty rekreacyjne (basen, hale sportowe, stadninę koni, ośrodki wypoczynkowe w najbliższej okolicy). Na bardziej aktywnych czekają malownicze tereny wokół miasta (liczne lasy i jeziora) z ciekawymi trasami turystycznymi.

Do najważniejszych placówek kulturalnych działających w mieście zaliczyć należy: Państwowy Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Fredry, Miejski Ośrodek Kultury, Młodzieżowy Dom Kultury oraz kino „Piast”. W Gnieźnie odbywają się liczne imprezy kulturalne o charakterze lokalnym i ogólnopolskim, np. „Gnieźnieńskie Prezentacje Kulturalne”, Wielkopolskie Złoty Chórów „Stąd nasz ród”, Mistrzostwa Regionalne i Ogólnopolskie Modeli Plastikowych, Święto Miasta oraz Letnie Prezentacje Europejskich Miast Partnerskich.

Zapraszamy wszystkich, którym miły jest dobry wypoczynek połączony z poznawaniem historii naszego państwa.

Szlak Piastowski:		
Gniezno-Biskupin	8 godzin	165,85 zł
Szlak Piastowski	10 godzin	197,95 zł

Zatrzymać się można w hotelach:

- Pietrak – ul. Chrobrego 3, tel. (061) 426 14 97
- Lech – ul. Jolenty 5, tel. (061) 426 23 85 (pok. 2-os., cena ok. 160 zł)
- Mieszko – ul. Strumykowa 2, tel. (061) 426 46 25
- AWO – ul. Warszawska 32, tel. (061) 426 11 97
- Gewert – ul. Paczkowskiego 2, tel. (061) 425 33 43 (pok. 2-os., cena ok. 140 zł ze śniadaniem)
- Orzeł – ul. Wrzesińska 25, tel. (061) 426 49 25
- City – Rynek 15, tel. (061) 425 35 35

oraz w:

- Schronisku PTSM – ul. Pocztowa 11, tel. (061) 426 27 80, czynne od godz. 17 do 10 dnia następnego (nocleg 16 zł +7 proc. VAT pierwsza doba i 13 zł następne)
- Bursie Medycznego Studium Zawodowego – ul. Mieszka I 27, tel. (061) 426 34 09 (nocleg 25 zł od osoby)

Poruszać się można komunikacją:

- PKP Dworzec – ul. Dworcowa 13 – Informacja tel. 9436
- PKS Dworzec – ul. Dworcowa 15 – Informacja tel. (061) 426 38 93 & # 8211
- Kolejka Wąskotorowa – ul. Wrzesińska 2, tel. (0-61) 426 11 30
- Postoje taksówek: ul. Dworcowa, ul. Mieszka I, ul. Mickiewicza, ul. Staszica, ul. Winiary, ul. Grzybowo (szpital)
- Radio Taxi telefony: 919, 426 41 61, 425 80 80, 9626, 426 96 26, 426 87 87, 426 26 26, 9681, 425 32 53, 9682, 425 25 25

Ważne telefony

- Komenda Powiatowa Policji – 997, ul. Jana Pawła II 2, tel. (061) 426 17 30
- Straż Pożarna – 998, ul. Chrobrego 22, tel. (061) 426 23 01
- Pogotowie Ratunkowe – 999, ul. Wyszyńskiego

Parkingi

Gniezno, ul. Jana Łaskiego
Biskupin
Kruszwica

Oplata

13,00 zł
8,50 zł
7,00 zł

Kiedy już zaplanujecie najwspanialszą wycieczkę dla swoich uczniów, załatwicie bilety, autokary i przewodników, pomyślcie czasem, że być może oni patrzą na to troszkę inaczej. A jak? No to poczytajcie.

A JA TU WRÓCĘ

Kazimierz Dolny – cudowne miasto, wspaniałe ruiny zamku kazimierskiego. W pamięci mam długą podróż, czterogodzinne zwiedzanie w tempie ekspresowym. I co najmniej pół godziny użerania się z Cygankami, które usilnie próbują dostać się nawet do uczniowskiej dłoni, by za „niewielką” opłatą przepowiedzieć przyszłość. Kocham Cyganki, zwłaszcza za umiejętność całkowitego wyrzucenia z pamięci słowa „nie”!

Jeszcze dziś czuję w nogach schody, które zupełnie nie są przystosowane wielkością do dzisiejszych młodzieżowych stóp (o rozmiarze jakiegoś, co żywo wszyscy podkreślaliśmy), a które trzeba pokonać, by dotrzeć na szczyt dwudziestometrowej baszty. Całkiem ładne widoki na Wisłę i wawoży już zaczęły mi rekompensować poprzednie trudy, gdy nagle po najwyższej dziesięciu minutach usłyszeliśmy naszą panią – „wracaaamy”. Spojrzałam na schody w dół i prawie się pomodliłam o szczęśliwe zejście. I tak doszłam do wniosku, że to wszystko lepiej wygląda z zewnątrz, aniżeli od wewnątrz.

W pamięci na pewno zostały legendy o podziemnych lochach zamkowych, z których jeden prowadził podobno do Bochońnicy oddalonej od zamku aż o cztery kilometry. Ponoć wędrował nim wielki Kazimierz Wielki, a wszystko to, by na drugim końcu spotkać się z ukochaną Esterką. Przewodnik, niestety, nie odpowiedział nam, czy po drodze były jakieś punkty PCK albo coś takiego jak współczesny TOI TOI. Kolega Janek mówi, że cztery kilometry to kawał drogi i on nie wierzy, aby po takiej wędrownicy król mógł co innego, niż tylko iść spać. Zwłaszcza że podobno robił to nocą.

Cała nasza grupa komentuje, że albo król był fajny, albo dziewczyna warta grzechu i dlatego, gdy uczą nas historii, to mówią tylko o spichlerzach, a nie o tym, co się w nich działo?

Podobno istnieją lochy prowadzące do okolicznych wawozów i jeszcze jeden tunel prowadzący do zamku w Janowcu, po drugiej stronie Wisły. Wielce tamtejsi ludzie musieli



się napracować nad tymi podziemnymi korytarzami, niestety, nie dowiedzieliśmy się jak długo trwało ich kopanie. A zwłaszcza, dlaczego mając lasery, noktowizory i różne inne urządzenia dotąd ich jeszcze nie odkopano. Gdy przewodnik opowiada, że zamek składał się z zamku dolnego i baszty itp., itd. ja widzę tylko dzisiejsze „zakonserwowane” ruiny i brak mi czegoś, co pozwoliłoby wyobrazić sobie, jak tu niegdyś ludzie żyli. Może więc w wieży przy skrzydle mieszkalnym, dziś bardzo niskiej, ale dostępnej dla zwiedzających, zrobić coś na kształt muzeum figur woskowych?

Podczas gdy nasz przewodnik opowiada historię zamku, której mocno zmęczona już nie za bardzo słucham, pod nogami ułożył mi się pies przypominający owczarka niemieckiego, tyle że trochę mniejszy. Nasz przewodnik przekonuje, że ten kundelek prowadzi po zamku prawie każdą grupę. Wyobraźcie sobie psa wspinającego się na szczyt baszty! Więc z przepięknym Kazimierzem na zawsze kojarzy mi się ten pies.

Gdy jesteśmy na rynku mnie, wśród licznych straganów, zapada w pamięć kram z ręcznymi robionymi koralikami. Dlaczego ten? Bo jego właściciel wpadł na genialny pomysł – celem każdej bransoletki, jak powiedział, podwyższał o jeden grosz wrzucany do osobnej skarbonki, z której to miało być opłacone... wesele brata. Wygląda na to, że zrzuciliśmy się na portki pana młodego. Ale ten straganiarz zaimponował nam zwłaszcza czymś innym – znajomością dat wszystkich imienin. Próbowaliśmy „zagać go” całą grupą, a nie udało się, bo zawsze trafiał bez pudła.

Wybraliśmy się na górę trzech krzyży wznieśionych na pamiątkę cholery, a tam kolejne, jak stwierdziliśmy, dukanie naszego znudzonego mówieniem dziesiąty raz tego samego, przewodnika. Rychło się więc okazało, że ci, którzy słuchali, byli w wyraźnej większości od tych, którzy na boczku zmagali się z puszką piwa.

Po półgodzinnym opalaniu się wstąpiliśmy jeszcze do klasztoru reformatów, gdzie żałowałam, że nie zabrałam ze sobą ciepłego sweterka. Na marginesie – przewodnik mógłby nas chyba o tym uprzedzić, prawda?! Dowiedziawszy się, że pienie ogródka jest jedyną rozrywką zakonników, zaproponowaliśmy towarzyszącemu nam braciszki, że zabierzemy go do dyskoteki, by dowiedział się, jak wygląda prawdziwa rozrywka. Nie wiedzieć czemu, spojrzal na nas kiwnął, odwrócił się na pięcie i poszedł sobie. Czy naprawdę powiedzieliśmy coś złego? Marysia twierdziła, że z pewnością nie, chociaż mina przewodnika całkowicie zaprzeczala naszym domysłom. On pewnie też się pogniwał, bo po chwili zaprowadził nas do autokaru, stwierdzając przy tym, że już nic ciekawego nie ma nam do pokazania. No cóż, trudno, a może nie chciało mu się już łączyć z tak „grzeczną i zainteresowaną” grupą? Kto wie, czy nie powinien zmienić zawodu, stwierdziliśmy w autokarze.

I tak pożegnaliśmy Kazimierz. Było ciepło, fajnie i jeszcze ten pies, co po schodach... Tak sobie myślę, że jeszcze tu wrócę, żeby tym razem obejrzeć to wszystko na spokojnie.

KAŚKA – LICEALISTKA

KTO SIĘ BOI KONKURENCJI?

W redakcyjnej korespondencji otrzymujemy wiele informacji o tym, jak szkoły przygotowują się do sezonu turystyczno-wycieczkowego, ale także i inne wieści z obszaru szkolno-wycieczkowego. I właśnie taki charakter ma przysłany nam artykuł opublikowany w ubiegłorocznym wydaniu rynku turystycznego. Prezentujemy go zaś w „Głosie Nauczycielskim” dlatego, że nie zgadzamy się z konkluzją jego autorki, Luizy Jarzyny, że „chcielibyśmy żyć w normalnym kraju, gdzie szewc szyje buty, a nie na przykład leczy, nauczyciel naucza, a nie zajmuje się organizowaniem wycieczek, a biuro turystyczne zajmuje się obsługą turystyczną, a nie szyciem butów”. A oto główne tezy tegoż artykułu, który w oryginale nosi tytuł „Szkolny czarny rynek – przyczyna kłopotów biur podróży”.

Autorka twierdzi, że problem po cichu jest krytykowany, lecz niewielu ma odwagę oficjalnie go napiętnować, czy choćby mówić o nim głośno. Mowa tu o organizowaniu wypoczynku dla najmłodszych – dzieci i młodzieży – wycieczek szkolnych, zielonych szkół, kolonii, zimowisk, obozów sportowych itp. przez formalno-nieformalnych organizatorów – nauczycieli. (...) Jak wykazał student III roku WSE w Warszawie w swojej pracy licencjackiej „Szara strefa w turystyce szkolnej”, nagrodzonej nagrodą I stopnia w 2002 r., jest bardzo rozpowszechniony (...). Nieformalna działalność gospodarcza nauczycieli pociąga za sobą straty (...) w budżecie państwa, ponieważ nie jest w żaden sposób kontrolowana czy choćby rejestrowana. Nauczyciel organizujący imprezę turystyczną pobiera pieniądze od dziecka (ew. rodzica), po czym pieniądze płyną nieformalnym strumieniem „z rąk do rąk” na linii: nauczyciel – przewoźnik, nauczyciel – ośrodek wakacyjny, kwatery itd. (bez faktur, pokwitowań).

Niestety, w tym miejscu pani Jarzyna wyraźnie dołącza do grona tych, którzy najwyraźniej nie lubią nauczycieli. Albowiem twierdzi, że kwitnie wręcz szkolny czarny rynek i że nierzadkie są takie przypadki, gdy w jednej

placówce o pieniądze „na wycieczki” konkurują ze sobą nawet kilku nauczycieli, bo tylu wywiesza swoje oferty turystyczne na szkolnych tablicach informacyjnych. I dalej pisze:

Trudno się dziwić, bo nauczyciel zarabia niewiele, a tu nadarza się okazja dorobienia bez podatku, bez kontroli, bez potrzeby rozliczania się w Urzędzie Skarbowym, szkołą czy choćby z rodzicami. Sama ustawa o usługach turystycznych z sierpnia 1997 r. z późniejszymi zmianami, oficjalnie daje furtkę do tego rodzaju procederu: rozdział 2, art. 4, pkt 4 mówi: „Nie wymaga uzyskiwania koncesji niezarobkowe organizowanie wycieczek i imprez turystycznych przez organizacje, stowarzyszenia, szkoły i związki wyznaniowe”. Jednakże w zapisie ustawa wyraźnie wskazuje, że organizowanie imprez jest niezarobkowe, zaś organizować może szkoła jako instytucja, nie nauczyciel jako osoba prywatna, nieposiadająca koncesji i niemająca zarejestrowanej działalności gospodarczej.

Najwyraźniej autorka postrzega pracę nauczycielską w tak zwanym krzywym zwierciadle, ponieważ najwyraźniej twierdzi, że polskie szkoły organizują wycieczki: z musu i by na tym zarobić.

Przepisy przepisami, a życie samo pisze scenariusze (kontynuuje autorka). Pani czy pan nauczyciel na zebraniu ogłasza, że organizuje wycieczkę lub inny wyjazd turystyczny, rodzice, nie chcąc narażać dziecka swoją dociekliwością na ewentualne szykany, po cichu krytykują, ale jak przychodzi do konfrontacji, wołają się nie wychylać i płacą żadaną kwotę. Teraz pytanie: za co płacą? W większości oferty nauczycieli są droższe od oferowanych na właściwym rynku turystycznym, mają skromny program krajoznawczy bądź wcale go nie obejmują (choć podstawowym celem wyjazdu jest poznanie odwiedzanego rejonu), w większości poziom oferowanych usług jest niski (zakwaterowanie, transport itp.), w ofertach widoczna jest niefachowość i niekompetencja (np. niedostosowanie do poszczególnych grup wiekowych).

Liczy się zysk, a nie dobro i zadowolenie klienta, gdyż za rok przyjdą do szkoły nowe dzieci, więc nie trzeba dbać o poziom usług czy obawiać się braku koniunktury. Czy (jak to bywa w naszym kraju) potrzeba nieszczę-

ścia na dużą skalę, aby władza i opinia publiczna zwróciła uwagę na od lat istniejący, nielegalny sektor turystyki i jak rozwija się w szkołach? (...)

W krajach Unii Europejskiej, do których chcemy dołączyć, tego rodzaju praktyki są niedopuszczalne. Owszem, istnieją organizacje, którym ustawodawca daje prawo do organizowania samodzielnie imprez turystycznych, ale pod warunkiem spełnienia wielu wymogów rachunkowości i zarządzania. Dodatkowo organizacje objęte ulgą są organizacjami niedochodowymi i ich działalność nie może zmniejszyć konkurencyjności opodatkowanych przedsiębiorstw komercyjnych. (...)

Przedstawiliśmy inny punkt widzenia na tę działalność, do której sami zresztą zachęcamy szkoły i nauczycieli. Biorąc pod uwagę, że opinie te zostały opublikowane w czasopiśmie branżowym, nie można go nie dostrzec. Zachęcamy zatem i Czytelników naszego dodatku do podzielenia się swoim zdaniem na powyższe tematy.

WĘGRY... CZY ZNASZ KRAJ BRATANKÓW?



Informacje i bezpłatne materiały turystyczne:

NARODOWE PRZEDSTAWICIELSTWO
TURYSTYKI WĘGERSKIEJ

ul. Szwależerów 10, 00-464 Warszawa
tel. 022/841 30 24 fax 022/841 41 57

huntour@waw.pdi.net

www.wegry.info.pl

AUDYT — CZY DOTYCZY JEDNOSTEK SAMORZĄDOWYCH

Jestem dyrektorem Zespołu Szkół. Niedawno dowiedziałem się, że powinienem zatrudnić audytora i przed dniem 31 marca br. powinna się u mnie w Zespole rozpocząć procedura audytu wewnętrznego. Chciałbym się dowiedzieć, jakie przepisy regulują tę sprawę? (G.H. Grudziądz)

Wprawdzie audyt wewnętrzny będzie dotyczył również jednostki organizacyjne jednostek samorządu terytorialnego, to audytora zatrudnia jednostka samorządowa.

Audyt wewnętrzny przeprowadza się w jednostkach organizacyjnych wymienionych w art. 35d/ustawy o finansach publicznych, a w innych jednostkach sektora finansów publicznych, jeżeli gromadzą znaczne środki publiczne lub dokonują znacznych wydatków publicznych. Wyrażenie „znaczne” sprecyzowało rozporządzenie ministra finansów z 20 grudnia 2002 r. (Dz.U. Nr 234, poz. 1970) na kwotę 35 mln złotych. Przepisy tego rozporządzenia określiły także, że istnieje obowiązek rozpoczęcia audytu przed upływem pierwszego kwartału następnego roku po tym, w którym w przychodach lub wydatkach przekroczono wymienioną kwotę. Z uwagi na to, że rozporządzenie obowiązuje od 1 stycznia 2003 r. to rok 2004 jest pierwszym zobowiązującym do audytu wewnętrznego między innymi:

- jednostki samorządu terytorialnego,
- gminne, powiatowe i wojewódzkie jednostki organizacyjne prowadzące gospodarkę finansową w formie jednostek budżetowych, zakładów budżetowych, gospodarstw pomocniczych jednostek budżetowych, jeżeli przekroczyły kwotę graniczną.

Audytora zatrudnia jednostka samorządu (art. 35e/ust. 1 ustawy o finansach publicznych), który powinien rozpocząć audyt. Przez rozpoczęcie audytu należy rozumieć w szczególności:

- rozpoczęcie prac planistycznych,
- przygotowanie wstępnego przeglądu projektowanych działań,
- analiza obszarów ryzyka związanego z działaniem jednostki.

CZY WARTO ZASTĘPOWAĆ DYREKTORA

Od 1 września 2003 r. jestem wicedyrektorem Zespołu Szkół. Moje pensum dydaktyczne wynosi 7 godzin. Od 17 grudnia 2003 r. do dnia dzisiejszego dyrektor Zespołu przebywa na zwolnieniu lekarskim. Ponieważ zwolnienie jest związane z ciążą, prawdopodobnie będzie trwało do dnia porodu. W tej sytuacji już czwarty miesiąc zastępuje dyrektora. Nie korzystam ze niższej godziny ani z dodatku funkcyjnego należnego dyrektorowi Zespołu. Proszę o odpowiedź, jak długo może trwać taka sytuacja i kto powinien wystąpić o zmianę warunków płacowych? (B.K. Mikotajki)

Jak wynika z art. 42 ust. 6 Karty Nauczyciela dyrektorowi i wicedyrektorowi szkoły, jak też nauczycielowi pełniącemu inne stanowisko kierownicze w szkole, obniża się tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć w zależności od wielkości i typu szkoły, jak również warunków pracy. Osoby te mogą być również zwolnione z obowiązku realizacji zajęć. Zasady te dotyczą również nauczyciela, który obowiązki kierownicze pełni w zastępstwie nauczyciela, któremu powierzono stanowisko kierownicze. Nauczyciele, którym powierzono stanowisko kierownicze otrzymują z tego tytułu dodatek funkcyjny. Wysokość tego dodatku, jak też szczegółowe warunki jego przyznawania, określa organ prowadzący szkołę w regulaminie. W tym przypadku będzie to gmina. Dlatego też nauczycielka powinna dokładnie zapoznać się z zapisami regulaminu obowiązującym w jej placówce.

Dla nauczycieli zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez administrację rządową problem ten reguluje rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 29 września 2000 r. (Dz. U. Nr 83, poz. 943). W świetle § 3 ust. 6 wymienionego rozporządzenia dodatek funkcyjny w wysokości ustalonej dla dyrektora szkoły przysługuje wicedyrektorowi szkoły od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego następującego po trzech miesiącach nieobecności dyrektora szkoły z przyczyn innych niż urlop wypoczynkowy.

STAŻ PRACOWNICZY

Zwracam się z prośbą o odpowiedź na następujące pytania: ● pracuję jako nauczycielka, czy udokumentowana praca w gospodarstwie moich rodziców może być zaliczona do stażu pracy, od którego zależy nabycie prawa do nagrody jubileuszowej? ● w 2006 r. będę miała 26 lat pracy, w tym 1 rok urlopu dla poratowania zdrowia i 6 miesięcy zwolnienia lekarskiego (przed 1990 r.) i 2 urlopy macierzyńskie (każdy po 4 miesiące). Ponadto mam ukończone 4-letnie studia dzienne. Czy będę mogła skorzystać z wcześniejszej emerytury? (B.M. Olsztyn)

Pracę w gospodarstwie rolnym rodziców po ukończeniu 16 roku życia wykonywaną przed 1 stycznia 1983 r. pracodawca będzie mógł zaliczyć do pracowniczego stażu pracy, od którego zależą niektóre świadczenia np. nagroda jubileuszowa, ale pod warunkiem, że gospodarstwo to nauczycielka objęła i rozpoczęła jego prowadzenie. Jeżeli nie doszło do objęcia gospodarstwa, to nie ma podstaw zaliczenia jej do pracowniczego stażu pracy.

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego w 2006 r. staż emerytalny obejmujący okresy składowe i nieskładkowe będzie wynosił 30 lat, w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze. Tak więc nauczycielka będzie mogła skorzystać z wcześniejszej emerytury na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela.

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

GN Nr 15/2004

Zatrudniając nauczyciela przeniesionego w stan nieczynny, zawiera się odrębny stosunek pracy ze wszystkimi tego konsekwencjami.

BEZ WYŚLUGI LAT

Nauczyciel pozostający w stanie nieczynnym może podjąć dodatkowe zatrudnienie na podstawie art. 20 ust. 8 KN. Zgodnie z tym przepisem — w wypadkach podyktowanych koniecznością realizacji programu nauczania w tej samej szkole lub innej lub zapewnienia opieki w placówce opiekuńczo-wychowawczej — nauczyciel może na swój wniosek lub na wniosek dyrektora szkoły podjąć pracę zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami w niepełnym lub pełnym wymiarze zajęć. Jedynym ograniczeniem dotyczącym nawiązania tego zatrudnienia jest jego okres, który nie może być dłuższy niż okres stanu nieczynnego. Istotny jest także fakt, że z nauczycielem przeniesionym w stan nieczynny zawiera się odrębny stosunek pracy ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Jedną z nich jest brak możliwości wypłacania dodatku za wysługę lat i jak się okazuje, z tym jest wiele problemów. Jedni dyrektorzy wypłacają go, inni nie, a pozostali nie wiedzą, co robić.

Nauczyciel, będąc w stanie nieczynnym, pozostaje nadal w stosunku pracy, który wygaśnie po upływie 6 miesięcy. Okres stanu nieczynnego wlicza się do stażu pracy i wysługi lat, ponieważ w tym czasie kontynuowany jest podstawowy stosunek pracy. Przypomnijmy, że stan nieczynny jest okresem wyczekiwania na ewentualny powrót do pełnego zatrudnienia. Drugi stosunek pracy zawarty w czasie stanu nieczynnego zgodnie z § 5 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 11 maja 2000 roku z późn. zm. w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia nauczycieli „musi od początku zapracować na wysługę lat”. W myśl § 5 ust. 2 tego rozporządzenia nauczycielowi pozostającemu jednocześnie w więcej niż jednym stosunku pracy okres uprawniający do dodatku za wysługę lat ustala się odrębnie dla każdego z nich.

Do okresu zatrudnienia uprawniającego do dodatku za wysługę lat nie wlicza się okresu pracy w innym zakładzie, w którym pracownik jest lub był jedno-

cześnie zatrudniony. Z kolei do okresu dodatkowego zatrudnienia nie zalicza się okresu podstawowego zatrudnienia. Tak więc do umowy zawartej w czasie stanu nieczynnego nie można wliczać okresu zatrudnienia w tej szkole. A to oznacza, że nauczyciel nie ma prawa do dodatku za wysługę lat.

Od zasady odrębności każdego stosunku pracy w sensie zaliczania stażu pracy są dwa wyjątki. Pierwszy dotyczy nauczycieli, którzy pracują jednocześnie w kilku szkołach w wymiarze łącznie nieprzekraczającym obowiązującego wymiaru zajęć. Nauczycielowi w każdej z tych szkół do okresów uprawniających do dodatku za wysługę lat zalicza się okresy podstawowego zatrudnienia. Np.: nauczycielka geografii pracowała w szkole 10 lat w pełnym wymiarze zajęć. Od nowego roku pracuje jednocześnie w szkole X na pół etatu, w szkole Z i Y po 1/4. W każdej z nich będzie miała zaliczony dodatek za wysługę lat w wysokości 10 proc. wynagrodzenia zasadniczego otrzymywanego w każdej z tych szkół.

Drugim wyjątkiem są nauczyciele mianowani lub dyplomowani, którzy przeszli do pracy w administracji (kuratorium, centralna komisja egzaminacyjna itd.) oraz są w organach sprawujących nadzór nad zakładami poprawczymi, schroniskami dla nieletnich i ośrodkami diagnostyczno-konsultacyjnymi na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych. Do okresów pracy uprawniających do dodatku za wysługę lat wlicza się także okresy pracy zaliczane do dodatku za wysługę lat w szkole, w której nauczyciel otrzymał urlop bezpłatny na czas zajmowania tego stanowiska.

Przypomnijmy, że zgodnie z art. 33 KN nauczycielowi przysługuje dodatek za wysługę lat w wysokości 1 proc. wynagrodzenia zasadniczego za każdy przepracowany rok — poczynając od 4. roku

dokończenie na str. II

BEZ WYSTŁUGI LAT

dokończenie ze str. I

pracy, z tym że dodatek ten nie może przekroczyć 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

Nauczyciele, którzy zostali przeniesieni w stan nieczynny, zachowują prawo do wynagrodzenia zasadniczego oraz innych świadczeń pracowniczych. A więc nie mają prawa do dodatku za usługę lat. Być może ci dyrektorzy, którzy wypłacają nauczycielom ten dodatek w okresie zatrudnienia ich na odrębnej umowie, chcą im zrekompensować, przynajmniej częściowo, brak tego dodatku w stanie nieczynnym, ale wówczas muszą mieć świadomość, że taką zasadę dotyczące przyznawania i wypłacania dodatku za usługę lat.

*

Dodatek za usługę lat, oprócz wynagrodzenia zasadniczego, jest podstawowym składnikiem wynagrodzenia nauczycieli. Skoro przenosimy nau-

czyciela w stan nieczynny, czyli pozostawiamy go w stosunku pracy, niesprawiedliwe wydaje się pozbawienie go w tym czasie tak istotnego składnika

wynagrodzenia, jakim jest dodatek, na który pracuje on od początku zatrudnienia. Nauczyciele protestują więc przeciwko „obcinaniu” tego dodatku. W czasie prac nad nowelizacją Karty w podkomisji postawie związani z ruchem związkowym zaproponowali uwzględnienie tego dodatku w wynagrodzeniu przysługującym nauczycielom przebywającym w stanie nieczynnym. Wniosek nie został jednak zaakceptowany przez większość. Podkomisja będzie więc rekomendować komisji nowy zapis, bardziej czytelny, ale bez dodatku:

Nauczyciel przeniesiony w stan nieczynny zachowuje prawo do comiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego oraz prawo do innych świadczeń pracowniczych, w tym dodatków społecznych, o których mowa w art. 54, do czasu wygaśnięcia stosunku pracy.

WARTO WIEDZIEĆ

ZATŁATWIANIE SPRAW

Każdy, kto wchodzi na ścieżkę postępowania administracyjnego, najbardziej niepokoi się przewlekłością postępowania. Doświadczając tego ostatnio nauczyciele czekający długo na uzyskanie w trybie decyzji administracyjnej aktu nadania stopnia awansu. Choć nie tylko z tego powodu, bo przecież wszyscy jesteśmy petentami, czyli stroną w pojęciu Kodeksu postępowania administracyjnego.

Terminy załatwiania spraw są, w Kpa, określone, niestety, dosyć enigmatycznie. **Organ administracji publicznej** (czyli rządowej i samorządowej) obowiązany jest załatwić sprawę bez **zbędnej zwłoki**, czyli, mówiąc inaczej, niezwłocznie.

W tym terminie, czyli **niezwłocznie**, powinny być załatwiane sprawy, które mogą być rozpatrzone na podstawie dowodów przedstawionych przez petenta (stronę) lub w oparciu o fakty i dowody powszechnie znane, bądź takie, które są możliwe do ustalenia na podstawie danych, którymi rozporządza organ, np. gmina.

W przypadku spraw bardziej skomplikowanych, a więc wymagających postępowania wyja-

śniającego, sprawy powinny być załatwione **nie później niż w ciągu miesiąca**, a szczególnie skomplikowane **nie później niż w ciągu dwóch miesięcy**, licząc od dnia wszczęcia postępowania, czyli wystąpienia z wnioskiem do urzędu.

Należy jednak pamiętać, że gdy odwołujemy się od decyzji, organ administracyjny ma tylko **miesiąc** na załatwienie sprawy, licząc od dnia otrzymania odwołania.

Jeżeli organ przed wydaniem decyzji uzna, że nie dotrzyma terminów, powinien nas zawiadomić, **podając przyczynę zwłoki i wskazując nowy termin załatwienia sprawy**. Niedotrzymanie tego terminu oznacza, że możemy złożyć zażalenie do organu administracji wyższego stopnia, np. na kuratora do ministra edukacji itd. Wówczas po rozpatrzeniu tego zażalenia, oczywiście jeżeli uzna go za uzasadniony, organ wyższego stopnia wyznacza dodatkowy termin, zarządza wyjaśnienie przyczyn i ustalenie osób winnych opóźnienia.

Pracownik, który jest winien niedotrzymania terminów, podlega odpowiedzialności porządkowej (Kodeks pracy) lub dyscyplinarnej, albo innej przewidzianej w przepisach.

dział wyjątek. Dotyczy to sytuacji, gdy nauczyciel w okresie stażu zmienia miejsce zatrudnienia. Wówczas nauczycielowi zalicza się do okresu stażu okres dotychczas odbytego stażu, jeżeli zatrudnienie podjął w szkole nie później niż 3 miesiące po ustaniu poprzedniego stosunku pracy i za okres dotychczas odbytego stażu otrzymał pozytywną ocenę dorobku zawodowego.

Wskazując na powyższe, nie ma możliwości przeniesienia stażu do innej placówki w celu jego kontynuowania bez rozwiązywania trwającego stosunku pracy. W świetle obowiązujących przepisów nie ma również możliwości kontynuacji przerwanego stażu po ustaniu przyczyny jego przerwania. W tej sytuacji nauczyciel po zakończonym urlopie zdrowotnym będzie musiał rozpocząć — moim zdaniem — od początku staż na nauczyciela dyplomowanego.

PROBLEM ZE STOPNIEM AWANSU ZAWODOWEGO

1 września 1994 r. jako studentka III roku chemii wyższych studiów magisterskich zawarłam umowę o pracę na czas określony w wymiarze 1/2 etatu. Od września 1995 r. dyrektor zawarł ze mną już umowę na czas nieokreślony w pełnym wymiarze zajęć jako nauczycielem chemii i fizyki. W lutym 1997 r. uzyskałam absolutorium i od tego czasu wzrosły mi pobyry, w angażach wpisywano wykształcenie wyższe zawodowe, otrzymałam zasiłek na zagospodarowanie oraz dodatk ten większy. Nie zostałam mianowana, ponieważ nie posiadałam dyplomu. Czy było to zgodne z przepisami? Po nowelizacji Karty Nauczyciela nadano mi stopień nauczyciela stażysty i poinformowano, że do 31 sierpnia 2006 r. mam uzupełnić kwalifikacje. We wrześniu 2003 r. obroniłam pracę magisterską na wydziale chemii. W związku z powyższym mam kilka pytań: ● czy mogę dostać na mocy starych zasad akt mianowania, a jeśli nie, to jaki stopień awansu mi przysługuje? ● czy mogę rozpocząć staż na wyższy stopień awansu? Obecnie pracuję jako nauczyciel matematyki, w czasie studiów miałam zajęcia z matematyki i geometrii wykresowej zakończone egzaminem. Czy można dokonać zbliżoności tych przedmiotów? (M.W. Markowa)

Z uwagi na to, że w dniu 6 kwietnia 2000 r. nauczycielka była zatrudniona na podstawie umowy o pracę i nie posiadała pełnych kwalifikacji do prowadzenia zajęć z chemii, prawidłowo otrzymała status nauczyciela stażysty.

Zatrudnienie nauczyciela na podstawie mianowania wymagało od nauczyciela spełnienia warunków określonych w Karcie Nauczyciela. Należały do nich między innymi posiadanie kwalifikacji określonych przepisami i uzyskanie oceny pracy. Od sierpnia 1996 r. nauczyciel, aby mógł zostać zatrudniony na podstawie mianowania, w szczególności powinien w okresie 3 lat pracy prowadzić zajęcia w pełnym

wymiarze zajęć, zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami i otrzymać w tym czasie dwie oceny co najmniej wyróżniające lub w okresie 4 lat pracy otrzymać ocenę pracy co najmniej dobrą. Następnie w dniu 6 kwietnia 2000 r. weszły w życie przepisy nowelizujące Kartę Nauczyciela, które wprowadziły stopnie awansu zawodowego, a mianowicie nauczyciela stażysty, kontraktowego, mianowanego i dyplomowanego. Zarówno ustawa z 18 lutego 2000 r., jak też z 23 sierpnia 2001 r. nie przewidywały możliwości uzyskania mianowania z mocy prawa przez nauczycieli pracujących, którzy dopiero w 2003 r. uzyskali pełne kwalifikacje. Po uzyskaniu tytułu magistra nauczycielka powinna — moim zdaniem — otrzymać stopień zawodowy nauczyciela kontraktowego gdyż prowadziła zajęcia zgodnie z kierunkiem studiów. Ponieważ obecnie nauczycielka prowadzi zajęcia z matematyki, a ma ukończone studia chemiczne, to powinna zwrócić się do kuratora oświaty w celu dokonania zbliżoności kierunku ukończonych studiów z przedmiotem prowadzonych zajęć. Dopiero po dokonaniu takiej zbliżoności będzie mogła rozpocząć staż na nauczyciela mianowanego.

ODWOŁANIE Z FUNKCJI A ODPRAWA

Jestem nauczycielem z 24-letnim stażem pracy, od 1990 r. byłem dyrektorem szkoły podstawowej, Zespołu Szkół, a ostatnio dyrektorem gimnazjum. W maju 2003 r. otrzymałem odwołanie z funkcji dyrektora z dniem 31 sierpnia 2003 r. W związku z tym wystąpiłem do organu prowadzącego o wypłacenie mi odprawy. Wójt mi odmówił. Chciałbym się dowiedzieć, czy w sytuacji, gdy w 2001 r. powierzono mi funkcję dyrektora na okres 5 lat, a następnie przerwano kadencję, nie z mojej winy, należy mi się jakaś odprawa, czy odszkodowanie za nagłe obniżenie dochodów? (K. M. Wojkowice)

Odwołanie z funkcji dyrektora nie stanowi podstawy prawnej do wypłacenia nauczycielowi odprawy czy odszkodowania.

W świetle przepisów ustawy Karta Nauczyciela nauczycieli zatrudnia się na podstawie mianowania lub umowy o pracę.

Powierzenie funkcji dyrektora następuje w oparciu o przepisy ustawy o systemie oświaty. Należy jednak pamiętać, że powierzenie funkcji kierowniczej nie oznacza nawiązania stosunku pracy w rozumieniu przepisów Kodeksu pracy. Dlatego też odwołanie, nawet z krótkimczasnym okresem wypowiedzenia, nie prowadzi w konsekwencji do definitywnego rozwiązania stosunku pracy. Nauczyciel, którego odwołano z funkcji dyrektora, po upływie okresu wypowiedzenia jest w dalszym ciągu nauczycielem danej szkoły.

Przepisy ustawy Karta Nauczyciela w sposób szczegółowo określają sytuacje, których zaistnienie powoduje konieczność wypłaty nauczycielowi odprawy czy odszkodowania. Takimi przepisami są między innymi art. 20, art. 28 czy art. 87.

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



KTO MA WYDAĆ UZASADNIENIE?

Jestem nauczycielem gimnazjum odbywającym staż na nauczyciela mianowanego, który kończę w tym roku. We wrześniu 2000 r., będąc nauczycielem szkoły podstawowej, otrzymałem od dyrektora akt nadania stopnia nauczyciela kontraktowego, jednak dokument ten nie zawierał uzasadnienia. W marcu br.: zwróciłem się więc do dyrektora szkoły podstawowej o uzupełnienie decyzji poprzez dostarczenie uzasadnienia. Dyrektor mi odmówił. Chciałbym się dowiedzieć, kto powinien mi podpisać uzasadnienie, obecny dyrektor szkoły podstawowej czy nauczyciel, który był dyrektorem we wrześniu 2000 r.? Jaka data powinna się znaleźć w uzasadnieniu? (C.M. Łowicz)

Według stanu prawnego obowiązującego w dniu dzisiejszym istnieje wyłącznie zmiany decyzji dotkniętej wadą prawną. Akt nadania stopnia awansu zawodowego jest decyzją administracyjną, powinien więc odpowiadać wymogom określonym w art. 107 Kpa. Jednym z elementów decyzji jest jej uzasadnienie faktyczne i prawne. Otrzymując decyzję nadającą stopień nauczyciela kontraktowego bez uzasadnienia, nauczyciel miał możliwość odwołania się. Ponieważ nie zgłosił w terminie 14 dni od daty jej otrzymania żądania uzupełnienia decyzji o uzasadnienie, decyzja stała się ostateczna.

Obecnie możliwe jest wyłącznie zastosowanie przepisu art. 155 Kpa, zgodnie z którym decyzja ostateczna, na mocy której strona nabyła prawo (w tym przypadku stała się nauczycielem kontraktowym), może być w każdym czasie za zgodą strony uchylona lub zmieniona przez organ administracji publicznej (jednostki samorządu terytorialnego), który ją wydał, lub przez organ wyższego stopnia, jeżeli przepisy szczególne nie sprzeciwiają się uchyleniu lub zmianie takiej decyzji i przemawia za tym interes społeczny lub słuszny interes strony.

Tak więc dyrektor szkoły, w której nauczyciel był zatrudniony jako organ administracji samorządowej, jest uprawniony do wydania decyzji zmieniającej poprzednią z września 2000 r. Oznacza to, że zmiana niewłaściwej decyzji powinna być wydana w formie nowej decyzji z obecną datą.

OBYWANIE STAŻU W CZASIE URLOPU ZDROWOTNEGO

Jestem nauczycielem szkoły podstawowej. Od 1.09.2003 r. przebywam na urlopie dla poratowania zdrowia. W orzeczeniu lekarz zamieścił zapis o braku przeciwwskazań do

podejmowania prac dodatkowych. Dlatego też podjąłem dodatkowe zatrudnienie w innej szkole na cały rok szkolny, tj. od 1.09.2003 r. do 31 sierpnia 2004 r. w wymiarze 1/2 etatu. Zwróciłem się do dyrektora mojej macierzystej szkoły (w której jestem zatrudniony w pełnym wymiarze) z podaniem o przeniesienie kontynuacji stażu na nauczyciela dyplomowanego w dodatkowym miejscu pracy. Nadmieniam, że staż mój trwa od 1 września 2002 r. do 31 maja 2005 r. Dyrektor mi odmówił, a ponadto zarzucił mi, iż Karta Nauczyciela nie dopuszcza możliwości podjęcia zatrudnienia w czasie urlopu dla poratowania zdrowia. W związku z tym mam pytania: • czy dyrektor może przenieść staż o awans (nie zmieniał miejsca zatrudnienia, pozostając nadal w stosunku pracy z macierzystą szkołą)? Jeśli nie ma takiej możliwości, to o jaki okres powinienem mieć przedłużony staż na nauczyciela dyplomowanego? • jaki jest status prawny nauczyciela przebywającego na urlopie dla poratowania zdrowia i czy ma on możliwość podjęcia zatrudnienia w tym czasie i kto o tym decyduje? (W.R. Krosno)

Nauczyciel, który przebywa na urlopie dla poratowania zdrowia, jest dalej pracownikiem szkoły, z której przeszedł na ten urlop, ale nie ma obowiązku świadczenia pracy i otrzymuje w tym okresie wynagrodzenie. Podjęcie w okresie urlopu zdrowotnego zatrudnienia może nastąpić wyłącznie za zgodą lekarza wydającego orzeczenie o potrzebie powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia. Z przedstawionego stanu faktycznego wynika, że nauczyciel taką zgodę otrzymał, mógł więc zawrzeć umowę o pracę z innym pracodawcą na czas trwania urlopu.

W świetle przepisów ustawy Karta Nauczyciela staż na kolejny stopień awansu zawodowego nauczyciel odbywa w jednej szkole i na okres tego stażu opracowuje plan rozwoju zawodowego. Potwierdza to również art. 22 ust. 3 wymienionej ustawy. Dotyczy to sytuacji, gdy nauczyciel zatrudniony jest w kilku szkołach i w żadnej z nich nie jest zatrudniony w wymiarze co najmniej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć, jednak łącznie wymiar zajęć wynosi co najmniej 1/2. W takiej sytuacji organ sprawujący nadzór pedagogiczny wyznacza dyrektora szkoły, który wykonuje czynności związane z odbywaniem stażu, dokonuje oceny dorobku zawodowego nauczyciela.

Od zasady odbywania stażu w jednej szkole w art. 9f ust. 2 Karty Nauczyciela ustawodawca przewi-

RUCH SŁUŻBOWY

Czy uzasadniając wypowiedzenie, można podać jego przyczynę, nie określając jej konkretnie?

NIESPEŁNIANIE OCZEKIWAŃ

Wypowiadając umowę o pracę zawartą na czas nieokreślony lub rozwiązując umowę o pracę bez wypowiedzenia, pracodawca musi wskazać tego przyczynę. Wielu dyrektorów stara się to robić bardzo ogólnie, tak aby nauczyciel nie poczuł się dotknięty. Zdają sobie bowiem sprawę, że konkretna opinia na temat stylu pracy nauczyciela lub jej efektów, które według dyrektora są nie do zaakceptowania, mogą stanowić podstawę zarzutu, iż pracodawca naruszył dobra osobiste pracownika. Czy jednak ogólnikowe wskazanie może być uznane za przyczynę uzasadniającą wypowiedzenie umowy? Jeżeli nauczyciel uzna, że nie, to zgodnie z art. 45 Kodeksu pracy może wystąpić z roszczeniem do sądu o bezskuteczność wypowiedzenia.

Sąd Najwyższy jeszcze niedawno uznawał, że takie określenia jak: „brak dyscypliny pracy” czy „brak zaufania do pracownika” są konkretne. Ostatnio w orzecznictwie pojawił się jednak inny pogląd. W wyroku z 12 grudnia 2001 r. (I PKN 726/00) sąd rozstrzygnął, że

wskazanie „niespełnienia oczekiwań pracodawcy w związku z zajmowanym stanowiskiem”, bez uściślenia, o jakie oczekiwania chodziło, nie może być uznane za podanie konkretnej i rzeczywistej przyczyny uzasadniającej wypowiedzenie umowy o pracę na czas nieokreślony w rozumieniu art. 30 § 4 i art. § 45 Kp. (patrz niżej).

A więc Sąd Najwyższy oczekuje, że pracodawca poda przyczynę w sposób konkretny i rzeczowy, przynajmniej na tyle, aby pracownik mógł to zrozumieć i nie był wypowiedzeniem zaskoczony.

Tak właśnie było w przypadku Małgorzaty S., której wydawano się, że jest świetnym i bardzo oddanym pracownikiem. Zarzut niespełnienia oczekiwań tym bardziej wydał jej się nieprawdziwy, że przed wypowiedzeniem nawiązano z nią umowę na czas nieokreślony. W trakcie pracy była nagradzana, m.in. premią uznaniową, a także wysyłana na różne kursy i szkolenia. Najważniejsze jednak było to, że pracodawca nigdy nie zgłaszał zastrzeżeń co do jej pracy.

Później tłumaczył, że to, iż zatrudnił ją na czas nieokreślony oraz dawał jej premię i szkolił, miało być dla niej szansą wykazania się. Niestety, Małgorzata S., jego zdaniem, nie skorzystała z niej. Przeciwnie, pracowała mniej intensywnie. Z kolei świadkowie twierdzili, że wprost przeciwnie, pracowała z wielkim oddaniem. Szczególnie promowała pracodawcę, m.in. zamieszczając w gazecie załączekowej interesujące materiały. I ten fakt powinien raczej sprzyjać dobremu notowaniu pracownika, a nie chęci rozstania się z nim.

Sąd, powołując się na materiały dowodowe, ale także **zasady logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego**, uznał, że enigmatyczność wskazanej przyczyny jest wyjątkowo rażąca, a tym samym należy uznać, że pracownica mogła wystąpić o uznanie wypowiedzenia za bezskuteczne. Ten casus i treść wyroku wskazują, że przyczyna podana w uzasadnieniu, zwłaszcza wówczas, gdy pracownik nie zna oczekiwań pracodawcy, a w związku z tym nie może się do nich dostosować, musi być wyrażona tak, aby pracownik nie miał wątpliwości, o co pracodawcy naprawdę chodzi.



RUCH SŁUŻBOWY

PRZYCZYNA FORMALNA

CZY FAKTYCZNA?

Kodeks pracy w art. 30 § 4 Kp. (patrz obok) wymaga, aby pracodawca w wypowiedzeniu umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony podał przyczynę. Jeżeli to uczyni, niezależnie od tego, czy jest ona rzeczywista, dochowa **warunku formalnego**, czyli zachowa się zgodnie z dyspozycją tego przepisu. Wypowiedzenie zmierzające do rozwiązania stosunku pracy nie może więc być podważone, a pracownik nie ma podstaw, aby wystąpić do sądu o naruszenie przepisów o wypowiedaniu umów o pracę (art. 45 Kp. patrz niżej).

Zupełnie inną kwestią jest to, czy ta przyczyna istniała w rzeczywistości i można ją uznać za wystarczającą do wypowiedzenia. Jeżeli pracownik stwierdzi, że nie, może wystąpić do sądu na podstawie art. 45 Kp. (patrz niżej) z zarzutem, że wypowiedzenie jest nieuzasadnione.

- Zderzenie tych dwóch artykułów: 30 i 45 Kp. wskazuje na istotne różnice pomiędzy formalnym wskazaniem przyczyny a jej zasadnością, czyli rzeczywistym powodem wypowiedzenia. Należy więc zważyć, że **błąd formalny** w uzasadnieniu będzie polegał na tym, że dyrektor w treści wypowiedzenia:• nie wskaze przyczyny rozwiązania stosunku pracy,• wskaze fikcyjną przyczynę,• określi ją zbyt enigmatycznie.

Uzasadnienie wypowiedzenia

Art. 30 Kp. § 4 Kp. W oświadczeniu pracodawcy o wypowiedzeniu umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony lub o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia powinna być wskazana przyczyna uzasadniająca wypowiedzenie lub rozwiązanie umowy.

Natomiast **błąd materialny**, dotyczący zasadności przyczyny zwolnienia, będzie polegał na podaniu przyczyny pozornej lub niezrozumiałej dla pracownika. Co istotne, mówiąc o konkretności i zrozumieniu treści wypowiedzenia, należy brać pod uwagę ocenę pracownika, bo to on, ponad wszelką wątpliwość, musi po pierwsze wiedzieć, po drugie zrozumieć, z jakiego powodu pracodawca chce z nim rozwiązać stosunek pracy.

W praktyce, redagując treść wypowiedzenia, należy wskazać przyczynę w sposób konkretny i przejrzysty, tak aby pracownik nie miał wątpliwości. Oczywiście może się on nie zgodzić z tą przyczyną, uznać ją za niezeczywistą i wystąpić do sądu o bezskuteczność wypowiedzenia, ale to już inny problem.

Przywrócenie do pracy

Art. 45 Kp. § 1. W razie ustalenia, że wypowiedzenie umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony jest nieuzasadnione lub narusza przepisy o wypowiedaniu umów o pracę, sąd pracy — stosownie do żądania pracownika — orzeka o bezskuteczności wypowiedzenia, a jeżeli umowa uległa już rozwiązaniu — o przywróceniu pracownika do pracy na poprzednich warunkach albo o odszkodowaniu.

Zwróć uwagę!

ZDAŻYĆ PRZED PRZEDAWNIENIEM

TERMINY DOCHODZENIA ROSZCZEŃ

Zgodnie z art. 264 § 1 i § 2:

Odwwołanie od wypowiedzenia umowy o pracę wnosi się do sądu pracy w ciągu 7 dni od dnia doręczenia pisma wypowiedającego umowę o pracę.

Żądanie przywrócenia do pracy lub o **odszkodowania** wnosi się do sądu pracy w ciągu 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia lub od dnia wygaśnięcia umowy o pracę.

Z odwołaniem od wypowiedzenia umowy o pracę, z żądaniem przywrócenia do pracy lub odszkodowania, należy się spieszyć, gdyż terminy są krótkie. Dlatego tak ważne jest rozstrzygnięcie, czy data, od której się liczy termin, np. pozwu z żądaniem przywrócenia do pracy, to dzień zawiadomienia pracownika o wypowiedzeniu umowy o pracę, czy data, kiedy pracodawca oświadczy, że np. zwalnia pracownika dyscyplinarnie na podstawie art. 52 § 1 pkt 1 Kp., za ciężkie naruszenie obowiązków pracowniczych. A w obecnej dobie takim ciężkim naruszeniem jest np. praca na rzecz konkurencyjnej firmy.

Taki zarzut postawiono Annie M. Szeftowie spółki, w której była zatrudniona, 18 grudnia udał się do jej domu i oznajmili, że zwalniają ją dyscyplinarnie. Zdając sobie sprawę, że zgodnie z wymogami art. 30 Kodeksu pracy powinni ją o tym zawiadomić na piśmie, przestali jej wypowiedzenie pocztą 28 grudnia. Przypomnijmy, że zgodnie z art. 30 Kp. § 3 — **wypowiedzenie lub rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia powinno nastąpić na piśmie, ponadto powinna być wskazana przyczyna uzasadniająca wypowiedzenie lub rozwiązanie umowy i, co równie ważne, należy tam zawrzeć pouczenie o przysługującym pracownikowi prawie odwołania się do sądu pracy.**

Należy także dodać, że przy tego rodzaju rozwiązaniu umowy o pracę należy szczególnie zwrócić uwagę na terminy i formę dokonywania wszystkich czynności związanych z wypowiedzeniem. Informatyka 11 stycznia złożyła pozew o przy-

wrócenie do pracy, twierdząc, że została zwolniona bez zachowania formy pisemnej i pouczenia o możliwości odwołania. Sąd rejonowy oddalił ten pozew, utrzymując, że zwolnienie zostało dokonane prawidłowo, gdyż brak formy pisemnej wypowiedzenia z 18 grudnia został uzupełniony pismem z 28 grudnia. Z kolei sąd apelacyjny stwierdził, że Anna M. nie może żądać przywrócenia do pracy, ponieważ nastąpiło przedawnienie, gdyż mogła o to wystąpić w ciągu 14 dni, licząc od 18 grudnia.

Sąd Najwyższy zwrócił jednak uwagę, że choć 18 grudnia pracodawca poinformował o zwolnieniu informatyczki, czyli nastąpiło **oświadczenie woli o wypowiedzeniu**, to jednak **data, od którego biegnie termin odwołania jest data doręczenia zawiadomienia**, a to nastąpiło dopiero 28 grudnia. To rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego spowodowało, że sprawa znów stanie na wokandyse sądu okręgowego.

Reasumując, Sąd Najwyższy w wyroku z 18 grudnia 2003 roku (I KP 117/03) orzekł, że:

Data, od której liczy się 14-dniowy termin do wystąpienia z żądaniem przywrócenia do pracy (o odszkodowanie), jest data zawiadomienia pracownika o oświadczeniu pracodawcy dotyczącym rozwiązania umowy o pracę, a nie data tego oświadczenia.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika. Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 15/2004